# WYKŁAD KAZNODZIEJSKI PSALMU (94) „VENITE, EXULTEMUS”.

Najczęściej w kapłańskich pacierzach odmawiany, bo niemal codziennie, wyjąwszy trzy bolesne dni Wielkiego Tygodnia, psalm 94, w rachubie hebrajskiej 95, prawie się nie spotyka w zastosowaniu kaznodziejskiem. W układzie brewjarzowego nabożeństwa wyznaczono temu psalmowi miejsce czołowe w jutrzni, aby swoją treścią na rozpoczęciu modłów całodziennych już od rana zachęcał do ustawicznego hołdownictwa Panu Bogu. Zowiemy go psalmem inwitatoryjnym, ponieważ cały jego tekst zaprasza do Bożej czci, a zapraszanie to uwydatniamy w kilkakroć powtarzanym i zazwyczaj z tegoż psalmu zaczerpniętym wierszyku inwitatorjum, którym cały psalm się przeplata.

Szkoda, że tak rzadko kaznodzieje sięgają po piękne słowa i głębokie myśli tego psalmu, jasno, prosto i wyraźnie, a więc wzniośle przedstawiające, jakiego ustosunkowania się do Siebie spodziewa się Pan Bóg po ludziach. Ze względu na te myśli i słowa można psalm 94 nazwać rekolekcyjnym: głosząc chwałę Bożą, Bogu składając dzięki, otrząsa zatwardziałych z oporu i naprowadza na drogi Boże.

Według nagłówka w greckiej Septuagincie, jak również w łacińskiej Wulgacie, z której po polsku mamy *Pieśń pochwalna Dawida,* psalm 94 ułożył Dawid. Sposobnością do napisania tego, jak i kilku następnych psalmów, prawdopodobnie było przeniesienie arki z domu Obededoma na górę Syjon — 2 Król 6, 12-16; 1 Kron 15, 25-28. Wówczas to taki hymn nadawał się do grania i śpiewania: należało ożywić przywiązanie uczestników uroczystości do Stwórcy wszechświata i Opiekuna wybranego ludu, a przestrzec przed niedowiarstwem, za które po wyjściu z Egiptu w Arabji Skalistej całe ówczesne pokolenie opornych naraziło się na zagładę.

Tekst łaciński psalmu 94 w III nokturnie jutrzni na święto Trzech Króli różni się nieco od tekstu na wstępie jutrzni na codzień. Psalm inwitatoryjny na codzień bierzemy z t. zw. Psałterza Rzymskiego, czyli z pierwszej Hieronimowej poprawki Itali, dawniejszego przekładu łacińskiego; na uroczystość znowu Trzech Króli, opuszczając psalm inwitatoryjny, umieszczamy na

7 miejscu w jutrzni psalm 94, jaki się obecnie znajduje w Wulgacie z drugiej Hieronimowej poprawki, czyli według t. zw. Psałterza Gallikańskiego.

Za podstawę wykładu kaznodziejskiego najdogodniej będzie wziąć możliwie ścisły i wierny przekład z masoreckiego tekstu hebrajskiego, uwzględniając niezbędne krytyczne poprawki.

1. *Pójdźcie, wyśpiewujmy Panu!*
*wykrzykujmy skale zbawienia naszego!*
2. *Wyprzedźmy oblicze Jego w wychwalaniu!*
*w śpiewach wykrzykujmy Mu!*
3. *Albowiem Bogiem wielkim Pan,*
*i Królem wielkim nade wszystkie bogi!*
4. *W ręku Jego głębie ziemi,*
*i szczyty gór Jego są.*
5. *Jego jest morze, i On je uczynił,*
*i ląd ręce Jego utworzyły.*
6. *Przyjdźcie, pokłońmy się i zegnijmy się,*
*i klęknijmy przed Panem, który nas uczynił!*
7. *Albowiem On Bogiem naszym,*
*a my ludem Jego i trzodą pastwiska Jego!*
*Dziś, jeśli głos Mój usłyszycie,*
8. *nie zatwardzajcie serca waszego,*
*jak w Meriba, jak w dzień Massa na puszczy,*
9. *gdy Mię kusili ojcowie wasi,*
*doświadczali Mię, chociaż widzieli czyny Moje!*
10. *Czterdzieści lat przykrzyłem sobie to pokolenie*
*i mówiłem: Zawsze błądzą sercem, —*
*a oni nie poznali dróg Moich,*
11. *tak, że przysiągłem w gniewie Moim,*
*iż nie wejdą do odpoczynku Mojego.*

*Wyśpiewujmy, wykrzykujmy* — są to w hebrajskim tekscie zbliżone do siebie znaczeniem wyrazy: pierwszy oznacza „krzyczeć głośno z radości“, drugi zaś „krzyczeć głośno na złodzieja, na wojnie, a także z radości, trąbić, hałasować“. Trudno przełożyć je, gdy staną obok siebie. Lepiej się udał przekład tych bliskoznacznych wyrazów po łacinie, aniżeli po polsku, gdyż *exultemus, jubilemus* bardziej sąsiadują z hebrajskiemi *nerannena, nariha*, aniżeli Wujkowe *radujmy się, śpiewajmy.*

Niepotrzebnie, podążając za Septuagintą, Wulgata i Wujek usuwają z psalmu *skałę*, tłumacząc hebr. *cur* niewłaściwie przez

*Boga.* Bo i pocóż zacierać obrazową przenośnię, według której Bóg jest skałą, o którą można się oprzeć, do której można się uciec i schronić bezpiecznie?

Dla złożenia komuś darów, pochwały, podzięki należy stawić się przed nim, czyli wyprzedzić jego oblicze. Bogu winniśmy złożyć wychwalanie, wyznając i dziękując, a w tym celu wyprzedzamy Jego oblicze, zabiegamy przed Nim o Jego łaski. Przy tej sposobności nie możemy powstrzymać radosnych okrzyków, które łatwo przechodzą w rozgłośne wyśpiewywanie.

Raźno zachęca psalmista do okazywania uczuć radosnej podzięki Panu, Bogu, skale naszego zbawienia. Niezwykła była uroczystość, której on sam przewodniczył. *A tak Dawid i wszyscy starsi izraelscy i hetmani szli, aby przynieśli skrzynię przymierza Pańskiego z domu Obededoma z radością. A gdy Bóg wspomógł Lewitów, którzy nieśli skrzynię przymierza Pańskiego, ofiarowano siedm byków i siedm baranów. A Dawid był obleczon w szatę bisiorową, i wszyscy Lewici, którzy nieśli skrzynię, i śpiewacy, i Chonenjasz, przełożony nad proroctwem między śpiewakami, a Dawid był obleczon w efod lniany. A wszystek Izrael prowadził skrzynię przymierza Pańskiego z weselem i dźwiękiem kornetu, i z trąbami, i z cymbałami, i z harfami, i z cytrami, grając.* 1 Kron 15, 25-28.

Dopiero, uprzytomniwszy sobie, jak wyglądał i hałaśliwą melodją rozśpiewanych gardeł i rozedrganych instrumentów muzycznych wpadał w uszy cały pochód tysięcy ludności z domu Obededoma na górę Syjon, dojdziemy do wyrozumienia barwnego zaproszenia w pierwszych wierszach psalmu: *pójdźcie! wyśpiewujmy! wykrzykujmy! wyprzedzajmy! wychwalajmy! wygrywajmy! wykrzykujmy! W śpiewach* więcej znaczy, aniżeli się może zmieścić w tem polskiem powiedzeniu, bo w hebrajskiem *bizmirot* nie dadzą się ukryć ani głosy śpiewaków, ani brzęki, dźwięki, trąby muzykantów wygrywających zapamiętale. Bez wetknięcia wyśpiewywania i dwukrotnego wykrzykiwania, jak głośno się odzywa oryginał hebrajski, dotychczasowy przekład polski płowieje swoją bladością.

W tym samym tonie powtarzają się te okrzyki w innych psalmach. *Wykrzykujcie Panu, wszystka ziemio! Służcie Panu z weselem! Wchodźcie w bramy Jego z wychwalaniem!* Ps 99, 1-3, 4. — Że Bóg Sam chce być skałą naszego zbawienia, czytamy gdzieindziej. *On Mię będzie wzywał: Ojcem moim jesteś Ty, Bogiem moim i skałą zbawienia mego.* Ps 88, 27. — *Bo*

*On Sam skała moja i zbawienie moje... Bo On Sam skała moja i zbawienie moje... W Bogu zbawienie moje i chwała moja, skała siły mojej.* Ps 61, 3, 7, 8.

Dosyć mamy powodów, żeby Panu Bogu radośnie wyśpiewywać i wykrzykiwać. Mamy za co Pana Boga wychwalać, mamy za co Panu Bogu dziękować, mamy też niestety co wyznawać przed Panem Bogiem. W klęskach oprzemy się o Boga, w niebezpieczeństwach schronimy się do Boga: Bóg naszem schronieniem i ucieczką, Bóg naszem oparciem i siłą, Bóg naszym ratunkiem i zbawieniem, Bóg to skała zbawienia naszego.

Niezwłocznie wyprzedźmy Jego oblicze! Pospieszmy z wychwalaniem mocy Bożej zawczasu, wcześniej niż zwykle, bez ociągania się i opóźniania! Pospieszmy z dziękczynieniem za dary Boga nieprzebranego nigdy w dobroci, abyśmy sobie zaskarbili świeże dobrodziejstwa, na które tak skwapliwie się oglądamy. Pospieszmy z wyznawaniem naszych przewin, składając brzemię grzechów przed Bogiem miłosiernym, zanim nas pociągnie na sąd sprawiedliwy! Wyprzedźmy słuszny gniew Boży i sprawiedliwe sądy Boże, stawiając się dobrowolnie na sąd miłosierny w pokutnem wyznaniu grzechów w sakramencie Pokuty!

Zrozumienie wiersza 3 nie nastręcza większych trudności. Zatrzymamy się zato nad wierszem 4. Zauważymy tylko, że do w. 3 w psałterzu Rzymskim za Septuagintą wtrącono *quoniam non repellet Dominus plebem suam — bo nie odrzuci Pan ludu Swego* widocznie z poprzedniego Ps 93, 14.

W w. 4 mówi psalmista o ziemskich głębiach i szczytach, czyli o krańcach ziemi wgłąb i wzwyż. *Mechkrim* wyraża te rzeczy, które trzeba badać, zgłębiać, żeby się dostać do ich rdzenia, a więc głębokości, głębiny, głębie, chociażby dla ludzi niedostępne. *Tohafot* oznacza wierzchy, wierzchołki, a więc szczyty gór, rogi bydląt. Mówi się u Hioba 22, 25 o srebrze szczytów t. j. o srebrze ukrytem w głębi wysokich gór. Bóg niezmierzony wszędzie sięga i wszystko napełnia, a przed Bogiem niema rzeczy niezbadanych i niedosięgłych, wszystko jest w Jego dłoni: Bóg jednakowo dzierży głębie ziemi i szczyty gór. Na lądzie i na morzu, do głębin ziemi sięga władztwo Boże. Do niego należy wszystko, Jego jest własnością, On to wszystko stworzył i utrzymuje.

Wyskakując, wygrywając, wykrzykując, wyśpiewując przed arką przymierza, pamiętają wszyscy z Dawidem na czele, że

Pan Jahwe, przed którym się cieszą i którego wychwalają, jest Bogiem wielkim, największym, jest Królem, któremu nikt nie dorówna i przed którym muszą ustąpić wszyscy bogowie, wszystkie bóstwa, wszystko, co tylko ludzie przewrotni uważają lub czczą za bogi. Warto wychwalać Boga wszechmocnego, który wszystko stworzył: głębiny, wyżyny, morza, lądy. Toteż cieszą się Izraelici, że ich Pan jest takim wielkim Bogiem i Stworzycielem.

O wielkości Boga spotykamy podobne wyrażenia w psalmach. *Bo wielki jest Pan i chwalebny bardzo, straszliwy jest ponad wszystkie bogi.* Ps 95, 4. — *Bomci ja doznał, iż wielki jest Pan, i Bóg nasz nade wszystkie bogi.* Ps 134, 4. — *Albowiem Tyś Pan najwyższy nad wszystką ziemią, bardzoś wywyższony ponad wszystkie bogi.* Ps 96, 9. — *Niemasz Tobie podobnego między bogami, Panie, i niemasz według uczynków Twoich.* Ps. 85, 8. — Salomon, posyłając do Hirama, króla Tyru, oświadcza: *Wielki jest Bóg nasz nad wszystkie bogi.* 2 Kron 2, 5.

W wierszu 6 autor umieścił trzy różne czasowniki na powitanie władcy. Przyjmując pewnego rodzaju stopniowanie w składaniu hołdu Panu Bogu, wyrażone temi czasownikami, przekładamy: *pokłońmy się, i zegnijmy się, i klęknijmy!* Czasownik pierwszy właściwie oznacza pokłon włącznie z położeniem się na ziemi, jako i u nas się mówi: „ścielę się do stóp". Następny znów czasownik oznacza zgięcie się uniżone, pochylenie się ku ziemi. Ostatni wreszcie wyraża właściwe klękanie, upadanie na kolana czyli na klęczki. Niektórzy sądzą, że to ostatnie wyrażenie należy tłumaczyć przez *błogosławmy,* bo i tak je również można przełożyć. Jednak przekład *klęknijmy* ma tu uzasadnienie dla kontekstu, jakiemu raczej odpowiada. Hebrajski wyraz inaczej czytali tłumacze greccy, i dlatego Septuaginta, a według niej Wulgata ma *płaczmy,* co też utkwiło w polskim przekładzie.

Wiersz 7 w tekscie masoreckim prawdopodobnie doznał uszkodzenia, i należałoby go poprawić. Zamiast *my ludem pastwiska Jego i owcami ręki Jego* przyjmujemy raczej *my ludem Jego i trzodą pastwiska Jego,* zastrzegając się, że ten sam wyraz hebrajski *con* tłumaczy się albo przez „owce", albo właściwiej przez „trzoda". Zbędny jest dodatek *Pan* według Wulgaty, gdyż wystarczy *On Bogiem naszym.*

Arka przymierza wśród orszaku pobożnych, rozradowanych i rozśpiewanych, zbliża się ulicami miasta na górę Syjon. Na górze Syjon przed arką Władca Bóg będzie przyjmował hołdy od Swoich wiernych poddanych. Zachęcają się nawza-

jem do składania hołdów słowami psalmu: *Przyjdźcie! Pokłońmy się! Zegnijmy się! Klęknijmy!* Te czynności zewnętrzne oznaczają korne usposobienie ducha przed Bogiem, *przed Panem* Stworzycielem, *który nas uczynił.* Bogu każdy człowiek, każdy naród powinien oddawać pełną należną cześć. Specjalnie wszakże do składania hołdu uwielbienia Panu Bogu są powołani ci, których On wyróżnił i osobliwie nimi się zaopiekował, a więc każdy Izraelita, cały naród izraelski.

Wszyscy ludzie na świecie mają prawo Boga nazywać swoim Bogiem i uważać się za Jego lud, a przytem winni się poczuwać do tego, żeby byli godni nazwy ludu Bożego. Jednak Pan Bóg osobno upoważnił naród izraelski do tego, aby Go Izraelici nazywali swoim Bogiem, siebie zaś ludem Bożym. To też chlubił się Izrael z tego wyróżnienia i z dumą się powoływał na zaszczytne miano ludu Bożego. Jak pasterza na pastwisku otaczają owieczki, tak Izraelici skupiali się przy Panu Bogu, który im nie szczędził Swoich darów już na puszczy, a później w Ziemi obiecanej. Bardzo dobrze bywało Izraelitom, ludowi Bożemu i trzodzie pastwiska Bożego. Jak ulubiona owieczka z ręki pasterza bierze przysmaki, tak i Izrael korzystał wciąż z dobrodziejstw Bożej ręki. Na to wskazuje Septuaginta i Wulgata, wymieniając *owce ręki Jego.* Szczególnie za Dawida, gdy królestwo Izraela dochodziło do szczytu powodzenia, słusznie przed arką przymierza wszyscy, jak podczas owej uroczystości, radośnie wznosili podobne okrzyki na cześć Boga-Pasterza.

Wynajdźmy podobne zdania w innych psalmach! *Wysławiać Cię będę, iżeś się straszliwie uwielbił.* Ps 138, 14. — *Niech się weseli Izrael w Tym, który go stworzył, a synowie Syjonu niech się radują w Królu swoim.* Ps 149, 2. — *Wiedzcie, iż Pan jest Bogiem, On nas uczynił, a nie my sami siebie; myśmy lud Jego i owce pastwiska Jego.* Ps 99, 3.

Zastosujemy powyższe wywody do nas, w naszych obecnych stosunkach. Z większą jeszcze słusznością odnosi się każde twierdzenie do chrześcijan, następców Izraela, jako ludu wybranego, ludu Bożego. Chrystus Pan naszym Bogiem-Pasterzem, a *my ludem Jego i trzodą pastwiska Jego.* Jezus Siebie nazywa pasterzem: *Jam jest Pasterz dobry: dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje... Owce moje słuchają głosu mego.* Jan 10, 11, 27. *On Bogiem naszym.* Dziękujemy za pastwiska, za dary z Jego ręki Bożej! On Stworzycielem naszym. *Klęk-*

*nijmy przed Panem, który nas uczynił!* On Zbawicielem naszym. *Wykrzykujmy skale zbawienia naszego!*

Dotąd własnem imieniem i imieniem ludu przemawiał Dawid psalmista. A teraz na swoje miejsce wprowadza Boga, który odpowiada na złożone Mu hołdy. Cały przeto psalm możemy uważać jako dialog pomiędzy dwiema osobami: lud zwraca się do Boga, a Bóg zwraca się do ludu.

Pan Bóg przypomina narodowi izraelskiemu dawne czasy, kiedy to jego przodkowie nie zważali na opiekuńczy głos Boży, lecz przeciwnie zachowali się niegodnie na puszczy. W Rafidim narzekali na brak wody do picia i swarzyli się z Mojżeszem, aż im odpowiedział: *Co się swarzycie ze mną? Czemu kusicie Pana?* Wówczas to Pan Bóg udzielił Izraelitom w cudowny sposób wody do picia. *I nazwał* Mojżesz *imię miejsca onego Massa* (Kuszenie) *i Meriba* (Swar) *dla swaru synów Izraelowych, a iż kusili Pana, mówiąc: Jestli Pan między nami, czy nie?* Wyj. 17, 2, 7. Podobny wypadek powtórzył się po kilkudziesięciu latach pod koniec wędrówki po puszczy, a opis cudownego wytryśnięcia wody ze skały kończy się uwagą: *Ta jest Woda Meriba (Przeciwieństwa, Swaru), gdzie się swarzyli synowie Izraelowi przeciwko Panu i uświęcony jest wśród nich.* Licz 20, 13.

Imiona własne *Meriba* i *Massa* przełożono imionami pospolitemi zarówno po grecku, jak i po łacinie, a stąd i po polsku: *w drażnieniu, w dzień kuszenia,* nie potrzebując już osobno wyjaśniać pochodzenia i znaczenia tych imion własnych. A właściwie należy przekładać: *jak w Meriba, jak w dzień Massa na puszczy,* a imiona pospolite „swar“ i „kuszenie“ umieścić w dodatkowem wyjaśnieniu.

Przedtem jeszcze, biorąc pod uwagę późniejsze zdania wiersza 8., w ostatnim członie wiersza 7., zaliczanym w Wulgacie do następnego w. 8., do tekstu masoreckiego wprowadzamy niezbędną poprawkę, aby zamiast *głos Jego* dać *głos Mój* i czytać, jak powinno być: *Dziś, jeśli głos Mój usłyszycie, nie zatwardzajcie serca waszego, jak w Meriba, jak w dzień Massa na puszczy, gdy Mię kusili ojcowie wasi, doświadczali, chociaż widzieli czyny Moje!*

Powodzenie i pomyślność blaskiem swoim olśniewa, a czasem i zaślepia, i dlatego, zażywając pomyślności i ciesząc się powodzeniem, człowiek winien mieć się na baczności. Izraelici w powodzeniu doczesnem zapominali często o wierności, czci,

posłuszeństwie Panu Bogu. Przy przenoszeniu arki na górę Syjon w usta Boże wkłada Dawid ostrzeżenie na czasie, jakby obawiając się, że w tych pomyślnych chwilach, gdy przeminie podniosły nastrój religijny, zapomni naród o swoich zobowiązaniach względem Pana Boga. Że coś podobnego zdarzało się już dawniej, przykładem jest zachowanie się przodków, pamiętne nazwami miejscowości Meriba i Massa.

Niczego wtedy nie żałował, nie skąpił Bóg Izraelowi, sprawiając cud za cudem, cuda chwilowe i cuda ciągłe: przejście przez morze, manna, przepiórki. A synowie Izraela pomimo to dopominają się o dalsze względy, swarzą się i kuszą Pana Boga. Nadchodzi 40 rok błąkania się po puszczy za karę nieustannych kuszeń, swarów, uporu i zatwardziałości, błąkania się wśród wciąż nowych i odnawiających się cudów, i znowu powtarzają się w nowem wydaniu dawne kuszenia i doświadczenia Pana Boga. Wiedzą o tem doskonale spółcześni Dawidowi. Smutne doświadczenie z ubiegłych wieków, odziedziczone po przodkach powinno ich zabezpieczyć przed ponowną zatwardziałością. Przynajmniej teraz — *dziś, jeśli głos Mój usłyszycie, nie zatwardzajcie serca waszego!*

Na puszczy w Kades w ten sposób przemawia Bóg do zbuntowanych Izraelitów, gdy się ulękli wejścia do Ziemi obiecanej na skutek fałszywych alarmów dziesięciu wywiadowców. *Wszakże wszyscy ludzie, którzy widzieli majestat Mój i cuda, którem czynił w Egipcie i na puszczy, a kusili Mię już przez dziesięćkroć i nie byli posłuszni głosowi Memu, nie będą oglądali ziemi, którą przysiągłem ojcom ich, ani żaden z tych, którzy Mi uwłaczali, nie ujrzy jej.* Licz 14, 22-23. — W przemowie swojej do narodu Mojżesz zapowiada: *Nie będziecie kusili Pana, Boga waszego, jakoście kusili w Massa.* Powt 6, 16.

Hebrajskie *akut* w wierszu 10, mieści w sobie pojęcie wstrętu do czegoś, odrazy, obrzydzenia, przykrzenia sobie czyjejś nieznośnej obecności, a stąd podrażnienia i gniewu. Wulgata, a za nią Wujek nie oddaje tego dokładnie przez *gniewałem się.* Trudno wynaleźć odpowiednie ściśle wyrażenie po polsku: wydaje się najodpowiedniejsze *przykrzyłem sobie*, jako coś obrzydliwego, wstrętnego, pobudzającego do gniewu. Ponieważ w Septuagincie użyto tu czasownika, który obok znaczenia „obrażać się“ ma jeszcze zabarwienie „być bliskim“ (por. polskie „ubliżać“ w znaczeniu „obrażać“ z zabarwieniem bliskości), św. Hieronim w psałterzu Rzymskim zatrzymał *proximus fui — byłem bliski*, do Wul-

gaty zaś w psałterzu Gallikańskim dał już właściwiej *offensus fui — gniewałem się, obraziłem się.*

Tekst masorecki w obecnym stanie podaje: *lud błądzących sercem oni.* A właściwie należy się przechylić do wskazań tekstu Septuaginty, i czytając *ad* zamiast *am* w tekscie masoreckim, przekładać z hebrajskiego *Zawsze błądzą sercem* zgodnie z Septuagintą i Wulgatą.

Ostatni wiersz 11 mało nastręcza trudności. Hebrajskie *im* warunkowe „jeśli“ tu przyjmuje odcień wątpliwości i pytania „czy“, jak się to wydarza z łacińskiem „si“, po którem się spodziewamy odpowiedzi negatywnej, i dlatego możemy je w tem miejscu przełożyć przez *iż nie.*

*Menucha* oznacza albo stan spoczywania i da się po polsku wyrazić przez „odpoczynek, spoczynek, spokój“, albo też miejsce spoczywania, siedzibę, osiedle, miejsce pobytu. Tutaj znaczy równocześnie jedno i drugie. Wierniejsze nam się wydaje po polsku *do odpoczynku Mojego,* aniżeli Wujkowe *do pokoju Mojego* i zarazem bliższem greckiemu i łacińskiemu *in requiem Meam.*

Twarde były słowa Boga do Izraelitów niewiernych i opornych, bo też był to naród twardego karku i zatwardziałego serca. Pokolenie całe zostało przeznaczone na zagładę. *Trupy wasze będą leżeć na puszczy. Synowie wasi będą tułaczami na pustyni lat czterdzieści i poniosą cudzołóstwo... I przez czterdzieści lat będziecie nosić karę za nieprawości wasze i poznacie pomstę Moją.* Licz 14, 32-33, 34. Wówczas zagniewany przysiągł to Pan Bóg. *Przeto powiedz im. Żyję Ja, mówi Pan: jakoście mówili, gdym Ja słyszał, to wam uczynię.* Licz 14, 28. Tę przysięgę przypomina Mojżesz później swoim słuchaczom. *A gdy usłyszał Pan głos mów waszych, rozgniewany przysiągł i rzekł: Nie będzie oglądał żaden z ludzi tego narodu niecnotliwego ziemi dobrej, którą pod przysięgą obiecałem ojcom waszym.* Powt 1, 34-35.

W tej ziemi obiecanej mieli znaleźć odpoczynek, a znaleźli go dopiero ich synowie i następcy. Mówił Pan do Mojżesza: *Oblicze Moje pójdzie przed tobą i dam ci odpocznienie.* Wyj 33, 14. Później sam Mojżesz Palestynę nazywa odpoczynkiem. *Boście aż do tego czasu nie przyszli do odpocznienia i posiadłości, którą wam da Pan, Bóg wasz.* Powt 12, 9. Palestyna zowie się odpoczynkiem, bo w niej Izraelici mieli odpocząć z podróży i osiąść na stałe po uciążliwych wędrówkach. Była też odpoczynkiem Bożym, gdyż Bóg w niej przebywał przy arce w świątyni.

Czterdzieści lat doznawał Pan Bóg różnych przykrości od Izraela, od tego ludu prawdziwie obłąkanego serca, jak przekłada Cylkow. W gniewie Swoim doświadczał Bóg nieposłusznych, zbliżając się do nich w chłostach, jakie im zadawał; częściej atoli zbliżał się dobrodziejstwami, jakich im udzielał. Tak samo gotów jest postępować łaskawie i miłosiernie względem współczesnych Dawidowi i wogóle względem ludzi, jeżeli sobie na to zasłużą, albo okazywać zagniewanie, jeżeli się będą uprzykrzali niepoprawnie.

Za główną winę wytyka Bóg przedstawicielom buntowniczego pokolenia, że nie poznali dróg Jego. O drogach Bożych dostatecznie byli uświadomieni Izraelici w czasach Dawidowych. Dawid sam nieustannie ożywiał i podtrzymywał dobre nastroje i praktyki religijne w narodzie. Drogami Bożemi są przykazania, które się powinno wypełniać, i dzieła Boże, obok których nie można przechodzić niepostrzeżenie. Jeżeli na przyszłość Izraelici pod wodzą swoich królów będą chodzili drogami Bożemi, niewątpliwie wejdą do odpoczynku Bożego, zakosztują tego odpoczynku w ziemi, jaką dał im Pan Bóg dziedzictwem: będą szczęśliwi i weseli, jak teraz są weseli i szczęśliwi, gdy odprowadzają arkę przymierza Bożego na jej odpoczynek wśród ludu.

Bardzo obszernie wyjaśnia i stosuje psalm 94. św. Paweł w liście do Żydów. Z jego słów widzimy wyraźnie, jak kaznodzieje mogą szeroko używać słów tego psalmu do swoich przemówień rekolekcyjnych i na pokrewne tematy. Oto wywody Pawłowe.

*Dlatego, jak mówi Duch Święty: Dzisiaj, jeżeli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak w rozdrażnieniu w dzień kuszenia na puszczy, gdzie kusili Mnie ojcowie wasi, by Mnie doświadczać, choć patrzeli na sprawy Moje przez lat czterdzieści. I dlatego zagniewałem się na ten naród i rzekłem: Zawsze błądzą sercem. A oni nie poznali dróg Moich. Przeto przysiągłem w gniewie Moim, że nie wnijdą do odpocznienia Mojego. Patrzcież, bracia, żeby snać nie było w którym z was złego, niewiernego serca do odstąpienia od Boga żywego, ale upominajcie sami siebie codziennie, póki trwa to, co nazwane jest Dzisiaj, żeby który z was nie popadł w zatwardziałość, za oszukaniem grzechu. Staliśmy się bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli tylko podstawę istnienia zachowamy nienaruszoną aż do końca, dopóki nam mówią: Dzisiaj, jeżeli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych, jak w onem rozdrażnie-*

*niu. Niektórzy bowiem, choć usłyszeli, rozdrażnili, ale nie wszyscy, którzy za sprawą Mojżesza wyszli z Egiptu. Ale na których to gniewał się przez lat czterdzieści? Czy nie na tych, którzy zgrzeszyli, których trupy legły na puszczy? A którymże to przysiągł, że nie wejdą do odpocznienia jego, jeśli nie tym, którzy niewierni byli? Otóż widzimy, ze nie mogli wejść dla niedowiarstwa. Lękajmy się przeto, ażeby, gdy jeszcze w mocy jest obietnica wejścia do odpocznienia Jego, nikt nie został znaleziony nieobecnym. Bo i nam opowiedziana została dobra nowina, jak i im, ale im nie pomogło słowo słuchane, nie złączone z wiarą słuchających. Wnijdziemy bowiem do odpocznienia Jego, my, którzyśmy uwierzyli, wedle tego co powiedział. Jak przysiągłem w gniewie Moim, że nie wejdą do odpocznienia Mego, choć dzieła Jego były skończone od założenia świata. Tak bowiem gdzieś powiedział o dniu siódmym: I odpoczął Bóg siódmego dnia, od wszystkich dzieł Swoich. A tutaj mówi, że nie wejdą do odpocznienia Mego. Skoro więc mimo to jest prawdą, że niektórzy doń wejść mają, a ci, którzy przedtem otrzymali obietnicę, nie weszli dla niedowiarstwa, znowu naznacza jeden dzień, który nazywa: Dzisiaj, mówiąc po tak długim czasie przez Dawida, jak powiedzieliśmy wyżej: Dzisiaj, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych.* Żyd 3, 7 — 4, 7.

Wzór kaznodziejów Paweł Apostoł podaje kaznodziejom tutaj wzorowe wyjaśnienie do celów kaznodziejskich całego przemówienia Bożego, jakie Dawid umieścił w swoim Psalmie 94. Słowa Pawłowe umieściliśmy niemal w całości. Nacisk kładzie Apostoł na potrzebę wiary i ufności w Panu Bogu, stwierdzając, co spotkało wyrodne pokolenie Izraela na puszczy za niedowiarstwo. I naszem powołaniem i przeznaczeniem jest wejść do odpocznienia, o którem otrzymaliśmy od Boga stanowcze obietnice. Wejdziemy do odpoczynku już nie przemijającego, nie doczesnego, lecz do trwałego, wiekuistego, już nie w ziemi obiecanej, ale w niebie obiecanem nam przez Boga-Chrystusa. Naszą jest rzeczą przez wiarę, nadzieję i miłość, i przez wypływające z tych cnót dobre uczynki wysłużyć sobie ten, do którego tęsknimy, wieczny odpoczynek.

*Ks. Antoni Sobczyński.*

# WYKŁAD NIEDZIELNYCH EWANGELIJ.

*Na marginesie dzieła ks. Riesa: Ewangelje niedzielne.*

W związku z ostatniemi wydawnictwami „Przeglądu Homiletycznego“ pisze jeden z konfratrów, iż, doceniając konieczność teoretycznego przygotowania i ustawicznych dalszych studjów z zakresu homiletyki dla głosiciela słowa Bożego, chciałby widzieć i na polu praktycznem coś gruntownego jako podręczną pomoc dla księży, zajętych pracą parafjalną. Coś w rodzaju np. 5-cio tomowej Encyklopedji kaznodziejskiej Tobjasza Lohnera, której przetłumaczenie z łaciny na język polski oddałoby wielką usługę braciom-kapłanom i „przyczyniłoby się do podniesienia kaznodziejstwa w Polsce“.

Życzenie słuszne, a sądzę, w części przynajmniej życzeniu temu staje się zadość, jeśli przejrzymy przyswojone ostatnio polskiemu językowi i polskiej ambonie zarazem dwutomowe dzieło niemieckiego autora ks. dr. Józefa Ries'a p. t. *Ewangelje niedzielne* (Kraków 1936. Wydawn. ks. ks. Jezuitów, str. 508 i 476, cena 10 zł., w opr. 14) objaśnione i opracowane we formie homilij z dołączeniem szeregu szkiców. Mało jest książek, zwłaszcza służących praktycznemu kaznodziejstwu, a tem bardziej na niwie polskiej, któreby mogły równać się z tą pracą. Choć pierwsze wydanie oryginału nosi datę 1909 roku, nie przeszkadza, iż książka ze względu na przedmiot, który traktuje i na sposób, jak go traktuje, nie straciła wartości i nie straci jej tak prędko. W ciągu niespełna lat 10-ciu doczekała się 5-ciu wydań w języku niemieckim; świadczy to o jej wysokich walorach i o wzięciu, jakiem się wśród sług ambony cieszy. Widocznie przynosi niejeden przygotowującemu się do niedzielnych kazań kapłanowi pożytek i dlatego bez przesady, ale też w pełnem tego słowa znaczeniu można ją nazwać pożyteczną książką.

1. Kaznodziejstwo ma za sobą historję tak długą, jak chrześcijaństwo; w ciągu tych długich dziejów kaznodziejskiej pracy wytworzyły się różne jej formy, stanowiące poszczególne etapy i postępu naprzód i rozwoju wgłąb. Posuwając się,

a właściwie cofając chronologicznie od końca, spotykamy kazanie tematowe — mające jakiś związek bardzo luźny z perykopą niedzielną lub też zupełnie od niej oderwane, na temat, wynikający z naprzód ustalonego cyklu zagadnień, lub nasunięty przez okoliczność jakąś szczególną, albo dorywczo uchwycony. Kazanie homiletyczne, które próbuje ściślejszego związku z urywkiem ewangelji niedzielnej, nie ogranicza się jednak do niego, jako do źródła i nie jest tekstem ewangelicznym skrępowane. Homilja właściwa — jest wniknięciem dopiero głębszem w samą treść, przewodnie ideje, moralne wskazania przeczytanych na początku wierszy Pisma św.

Autor, nie pomniejszając wcale wartości kazania tematowego, podkreśla we wstępie znaczenie homilji z wielu względów, a przedewszystkiem jako konieczność wprowadzenia wiernych w ducha Ewangelji, otwarcia przed nimi skarbów życiowej mądrości, tak przeobficie w nauce Boskiego Zbawcy zamkniętych. Z Pismem św. ludzi zapoznać bliżej tak, by zasmakowali w słowie Bożem i wyczuli, iż tam się znajduje źródło żywej wody dla orzeźwienia każdej duszy spiekotą spraw codziennych, przyziemnych interesów osłabionej, z Ewangelji niedzielnej uczynić dla zgłodniałych serc ludzkich strawę słowa, „z ust Bożych wychodzącego", by miały czem żyć przez cały znojny tydzień zajęć, cierpień i walk — wdzięczne zadanie dla duszpasterza. Trzeba to jednak umieć zrobić. Autor nam dostarcza materjału i sposób pokazuje. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tego tematu, zwróćmy uwagę na to, iż autor zajmuje negatywne stanowisko wobec t. zw. homilji niższej, polegającej na wyjaśnianiu wiersz po wierszu, słówko po słówku niemal perykopy ewangelicznej i wyciągania z każdego zdania moralnej nauki tak, iż w jednej nauce może się spotkać i kilka tematów i kilka praktycznych zastosowań.

Grzeszy, zdaniem autora i chyba ma zupełną słuszność, homilja taka brakiem metodycznej jedności, chaotycznością i rozbieżnością myśli, wielością pouczeń, które zazwyczaj chybiają właśnie dlatego, że ich jest za wiele.

Homilja natomiast wyższa nacechowana jest zwartym biegiem myśli, mającej nietylko punkt zaczepny w przeczytanym urywku słowa Bożego; cała treść bowiem i jej przeprowadzenie jedynie stamtąd się wywodzi. Kaznodzieja ma ustawicznie przed oczyma zasadniczą myśl, przez siebie wybraną; cały czas trwania homilji na niej koncentruje się jego i słuchaczów uwaga,

z niej płynie wniosek moralny dla życia. Nie jest to omawianie i komentowanie jednego zdania, wyjętego z ewangelji, gdyż byłoby to kazanie tematowe, ale z punktu widzenia tej zasadniczej idei przerobienie na ambonie ze słuchaczami całej perykopy. Idea ta jest kośćcem, około którego wszystkie inne szczegóły się gromadzą, na którym cała homilja jest zbudowana. Tak pojęta homilja będzie i wyjaśnieniem i wykładem i zastosowaniem nauki zawartej w danym urywku, a całość owiana jednem założeniem i jednym celem, który już na początku może być zapowiedziany.

Czy aby możliwe jest takie jednolite ujęcie niedzielnych ewangelij? — Autor jest zdania, iż tak; choćby nawet zdawało się komu na pierwszy rzut oka, iż tych kilka wierszy nic wewnętrznie nie łączy, to jednak po wniknięciu w sens, po przemedytowaniu treści znajdzie się nie jeden nawet myślowy, głęboki łącznik, zbierający rozproszone, zda się, sentencje w harmonijną całość.

Nasuwa się pytanie, czy nie zbraknie tych myśli przewodnich, jeśli przyjdzie nam kilka razy omawiać ten sam urywek ewangeliczny rok po roku? — Po gruntownem przemyśleniu jednak tekstu ukaże się i jego bogactwo i rozmaitość. Autor na każdą niedzielę podaje do 15-tu szkiców homilijnych, stanowiących każdy zwartą i jednolitą całość. — Tylko sam kapłan, czytając niedzielną ewangelję bez pomocy wnikliwego komentarza i egzegezy praktycznej, nie wpadnie nigdy na tę obfitość myśli i tematów.

2. W książce swej autor naprzód komentuje obszernie każdą perykopę ewangelji niedzielnej. Jest to egzegeza: wiersz za wierszem, gruntowna, opierająca się na wynikach egzegezy naukowej, sięgająca do takich źródeł, jak: homilje św. Jana Chryzostoma, Augustyna, Hieronima, Grzegorza Wielkiego. Spotykamy ciekawe wzmianki etnograficzne, topograficzne, historyczne, nie przeciążające kazania balastem naukowym — a wprowadzające znaczne ożywienie tematu. Licząc się z kontekstem, autor stara się wniknąć w sens rzeczowy i słowny Pisma św., wydobyć nawierzch istotną myśl natchnioną zawartą w zdaniu każdem tak, by słuchaczowi uprzystępnić intencje i zamiary Ducha Św., przemawiającego do nas w świętych księgach.

Egzegeza to nietylko głęboka i gruntowna, rzeczowa i wszechstronna, jak na homiletyczny punkt widzenia, ale zarazem podniosła, duchem modlitewnym owiana, jakiej potrze-

bujemy na ambonie. Te myśli, tam skondensowane, mogą się stać tematem rozmyślań dla kaznodziei w ciągu tygodnia, aby je sam najpierw na klęczniku przetrawił, nim wyjdzie z niemi na ambonę w niedzielę. W takim stylu utrzymane są te budujące wyjaśnienia.

Nawskroś praktyczny to komentarz św. ewangelji, nie pomija żadnej sposobności, by wiązać słowo Boże z życiem ludzkiem. Wszak cała Ewangelja tchnie życiem, jest historją pierwowzoru życia prawdziwego i życia chce uczyć. Ewangelja jest dla wszystkich czasów. Choć nasz autor pisał swoją egzegezę homiletyczną przed laty przeszło 20-tu, to jednak nie straciła ona na żywotności ani praktyczności. Życie ludzkie w swych najgłębszych nurtach, w swych trudnościach, zmaganiach i walkach, w swych upadkach i wzlotach pozostaje to samo. Autor zwraca uwagę nie na bieżące wypadki, ale właśnie na te wiecznoludzkie tęsknoty, braki i potrzeby. Boć musimy się strzec w dążności zasadniczo dobrej do ożywienia i unowocześnienia kazania, by czasem nie popaść w inną ostateczność i nie stać się na ambonie reporterem dziennikarskim; może to być wówczas frapująca mowa, ale obliczona na efekt zewnętrzny i krótkotrwały. Cierpiałoby na tem pogłębienie i ujęcie od wewnątrz zagadnień życiowych.

Można tu i ówdzie, wczytując się w te rozważania egzegetyczne, mieć swoje zdanie, odmienne od autora, boć to przecież nie dogmat; nawet niekiedy czuje się, że byłoby lepiej trochę inaczej ująć daną myśl, dany tekst nieco w innym rozumieć sensie, ale z drugiej strony widzi się, iż to, co niejednemu dotychczas wydawało się słusznem i dobrem, w świetle tych wyjaśnień okazuje się nie do utrzymania i nie na miejscu. To zaś, nad czem się często człowiek dotychczas nie zastanawiał, co przebiegał oczyma, a nie dostrzegał, co pomijał w pospiesznej gonitwie za czemś ważniejszem, ujawnia swą wielką wartość, gdy się tę książkę weźmie do ręki; niejedno słowo Pisma św. nabiera kolorytu, treścią głęboką się napełnia, całemu zdaniu sens wyznacza.

By nie być gołosłownym, wezmę choćby egzegezę perykop adwentowych.

Można mieć zastrzeżenie, czy słowa Chr. P. o Janie: „Coście wyszli widzieć na puszczę — trzcinę, chwiejącą się od wiatru? (II niedziela Adwentu) należy tak rozumieć, jak autor, mianowicie: iż Zbawiciel miał tu na myśli rzeczywiście trawę, kołyszącą się nad

brzegami Jordanu. Zdaje się, była to odrazu przenośnia, skierowana do Jana, czyli ma wyrażenie owo w kontekscie jedno znaczenie i to przenośne, a nie jakoby Pan Jezus zapytywał: czy, ciągnąc nad Jordan, chcieli trzcinę, wiatrem kołysaną, oglądać.

W perykopie 4-ej niedzieli Adwentu jest mowa o dolinach, które mają być na przyjście Pana wyrównane. Często może pod obrazem doliny widzieć się chciało głębię pokory, którą wypełni łaska Boża (tak nawet św. Grzegorz Wielki). Z kontekstu jednak wynika, iż jest to pojęcie negatywne, oznacza przeszkodę: dolina — to brak, upadek, zwątpienie.

W tejże samej perykopie pierwsze dwa wiersze wydają się nagromadzeniem imion, nazw, suchych dat na oznaczenie czasu zjawienia się Jana św. nad Jordanem. Czemże jednak to wszystko staje się po wniknięciu w treść tej historycznej notatki: z osób, miejsc i dat tworzy się obraz świata, który czekał na zjawienie się Zbawiciela i t. p.

Dobrze zrobił autor, iż nie ujął tych perykop jedynie tylko w formę gotowych homilij, dał bowiem rzecz, która się tak łatwo nie przeżyje, każdemu dostarczy materjału w obfitości do indywidualnego opracowania. Sam autor jest wrogiem szablonu. Po przerobieniu każdej perykopy podaje szereg gotowych szkiców homiletycznych, na których podstawie można z łatwością zbudować kazanie — albo przynajmniej służyć mogą one jako doskonały wzór do opracowywania homilij wyższych. Wreszcie i jako przykład i jako materjał gotowy w razie potrzeby znajduje kaznodzieja w tem dziele jednę lub nawet dwie na każdą niedzielę, całkowicie wykończone homilje.

Dla bibljoteki kaznodziejskiej duszpasterza cenny to nabytek, gdyż zależnie od wymagań i potrzeby znajdzie w tej pożytecznej książce solidną niezawodną pomoc.

*Ks. S. Sobalkowski.*

## HOMILETYKA DUSZPASTERSKA.

Zbiorowy podręcznik nauki kaznodziejstwa dla polskiego kleru. Str. XII + 512. Kielce 1935. Wydawnictwo „Przeglądu Homiletycznego".

Dzieł z zakresu teorji wymowy kaznodziejskiej mamy w literaturze naszej bardzo niewiele. Podręczniki homiletyczne Ważyńskiego, Markiewicza i Krynickiego zajmują się wprawdzie teorją wymowy kościelnej, ale są przestarzałe i rzadko tam znajdziesz wskazówki, dotyczące praktycznej aplikacji podanych prawideł, co przecież jest najważniejszem zadaniem każdej homiletyki. Podręczniki te nie są zresztą pracą oryginalną, ale przeróbką, a czasem dosłownem tłumaczeniem dzieł niemieckich i francuskich.

Jedynem dziełem oryginalnem z dziedziny wymowy kaznodziejskiej jest podręcznik ks. Haducha T. J.[1]), który się ukazał w druku 1927 roku. Wielce zasłużony ten kapłan był przez długie lata wziętym kaznodzieją, a był nim naprawdę „z Bożej łaski", bo naukami swemi wiele dusz pozyskał dla Boga. Stąd też podręcznik jego nie powstał wyłącznie tylko przy zielonym stoliku, nie jest suchem zestawieniem tego, co już inni napisali, ale jest wyrazem duszy kapłana, który sam wprzódy wypróbował to, co w swej książce napisał. Podręcznik ks. Haducha jest ostatnim, jaki się ukazał na polu homiletycznem i jedyną pracą oryginalną.

Podręcznik ten nie wyczerpuje jednakże przedmiotu — co zresztą nie było zamiarem autora — i nie uwzględnia szeregu różnych problemów, jakie życie stawiło przed kaznodziejów w ostatnich zwłaszcza latach. „Ponieważ jednakże życie natarczywie domagało się przewodnika do pracy na ambonie dla parafjalnego duchowieństwa i podręcznej pomocy do studjum dla setek przyszłych kaznodziejów, a nie było widoków, by dzieło, uwzględniające wszystko co wchodzi w zakres homiletyki, wyszło zpod ręki jednego autora, więc wypadało z konieczności szukać innego rozwiązania wspomnianych trudności i rychłego zaspokojenia ogólnych potrzeb. Zupełnie więc naturalnie wyłoniła się myśl, aby zbiorowemi siłami dokonać w krótkim czasie tego, co już oddawna nauce kaznodziejskiej

1) Zasady wymowy ogólnej i kościelnej.

powinno być oddane". Sprawę tę wziął w swoje ręce ks. prof. Pilch, założyciel świetnie redagowanego „Przeglądu Homiletycznego" i znany dziś już w całej Polsce znawca homiletyki. Owocem jego głównie starań i zabiegów jest świeżo wydana „Homiletyka Duszpasterska".

Opracowanie poszczególnych działów i rozdziałów redakcja powierzyła najwybitniejszym znawcom tak teorji jak i praktyki kaznodziejstwa. Nazwiska takie, jak ks. ks. Pilch, Kiciński, Bobicz, Bieszk, Sobalkowski, Kosiński, Żukowski, że tylko kilku wymienię, to firmy, do których można mieć zgóry zaufanie, na których rozumie i doświadczeniu można polegać.

Dzieło to jest w literaturze naszej pierwszem i jedynem w swoim rodzaju, albowiem ogarnia wszystko, co wchodzi w zakres studjów homiletycznych. W każdej wątpliwości i w każdej potrzebie znajdziesz w niem praktyczne wskazówki, ułatwiające niesłychanie pracę na ambonie. Niemasz tam nic z szablonu i suchej teorji, ale wszędzie spotykasz wyraz duszy ludzi, którzy rozumieją i czują, że i najmędrsza teorja homiletyczna żadnej kaznodziei nie przyniesie korzyści, jeżeli mu nie wykażesz jej związku z praktycznem zastosowaniem. Wyznaję szczerze, że nie znalazłem nigdzie, np. w bogatej literaturze niemieckiej, dzieła tak wszechstronnego i praktycznego, a przytem tak żywo i zajmująco napisanego, z tak wyraźną tendencją przysłużenia się kapłanom, jak świeżo wydana „Homiletyka Duszpasterska". Jest to robota zawsze ścisła, umiejętna, rzeczowa. Wszystko w niej jest przewidziane, wyliczone pod miarę i wagę. Wystarczy przeczytać z uwagą dział pierwszy (1—20), gdzie jest mowa między innemi o wymowie *(in genere)*, o kaznodziejstwie, o metodzie kaznodziejskiego wyszkolenia, o doniosłości służby na ambonie, o poczuciu odpowiedzialności i t. d. — żeby się zapalić do studjów dalszych rozdziałów i żeby podnieść na stopień najwyższy może już mocno wyblakłe pojęcie pracy kaznodziejskiej. Jest w tym dziale tyle głęboko odczutego szacunku dla kaznodziejstwa, takie zrozumienie wartości pracy na ambonie, taka szczera chęć przelania treści duszy autora do duszy czytelnika, że niejeden będzie wprost zmuszony powiedzieć sobie: czemu to podobnych myśli nie znalazłem u innych homiletów. Z wyrazem najgłębszej wdzięczności miło mi tu wspomnieć, że tylko niezapomniany Hettinger tak wzniośle i mądrze mówił i pisał o kaznodziejstwie, jak autor powyższego działu.

Do najważniejszych części teorji homiletyki należy rzecz o temacie i o jego rozprowadzeniu. Stąd też, mojem zdaniem, o wartości podręcznika homiletycznego stanowi opracowanie tego właśnie materjału. Wiemy z doświadczenia, jak ważną jest rzeczą wynalezienie tematu wdzięcznego, ale oraz i takiego, któryby dotyczył doli i niedoli słuchacza. Wiemy dalej, jak to trudno tak temat rozwinąć, żeby jego treścią wpłynąć na słuchaczy i przywieść iść do nowych zwrotów w życiu. Otóż z wielką radością wyznaję, że autorzy tych działów wywiązali się pod każdym względem znakomicie. To co ks. prof. Kiciński pisze o temacie, jest tak wszechstronne, tak wyczerpujące, tak mądre i praktyczne, że ktokolwiek ten rozdział przeczyta, ujrzy w nowem a jasnem świetle swoje dotychczasowe pojęcie o temacie, o jego ważności, przymiotach, celu i sformułowaniu. Wskazówki tego czcigodnego autora ułatwią każdemu wybór tematu, i to takiego, któryby *actu* dotykał duszy słuchacza.

Opracowanie rzeczy o rozprowadzeniu tematu powierzyła redakcja ks. Pilchowi. Zasłużony i uczony ten homileta dał się nam poznać w swem dziele „Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie“, jako znawca dróg, któremi się dochodzi zapomocą słowa do rozumu, do serca, do całego człowieka. To co autor w całym długim IV dziale (109—165) „Homiletyki Duszpasterskiej“ podaje, nie jest tylko *quinta essentia* tego, co już napisali najlepsi homileci — ale to już monograficzne, zupełnie samodzielne opracowanie trzech celów kazania: *ut veritas pateat, placeat, moveat.* Zna on nawylot drogi, któremi prawda Boża wchodzi do duszy słuchacza, zna, jako głęboki psycholog, sposoby utrwalenia jej w pamięci, sercu i przenoszenia jej w życie. Czcigodny autor nietylko zna przedmiot swoich badań, ale trzyma w garści wszystko, co się koło niego kiedykolwiek przewinęło, czyto jako komentarz, jako pomyłka, jako opinja, czy tylko jako uczona frazeologja. Podczas gdy u innych autorów, gdy mówią o budzeniu uczuć i wpływie na wolę, spotykamy zimne, suche prawidła psychologji, przedstawione tak uczenie i tak abstrakcyjnie, jakżeby przeznaczone były tylko dla suchego papieru, a dla realnego życia były niedostępne, u naszego autora przeciwnie cała ta nauka psychologji drga życiem ciepłem, serdecznem, bo on posiada świeże zawsze i naturalne poczucie rzeczywistości życiowej. Cały ten dział zgłębił autor ze skupioną, przenikliwą, badaw-

czą myślą, ale posiada ten dziwny sposób usuwania z przed czytelnika wszelkich umysłowych wysiłków, wszelkiego wrażenia wagi i ciężkości. Uprawił sam grunt swej duszy, obsiał go, a teraz ukazuje nam wypielęgnowany kwiat z całą jego wonią i świeżością.

W rozdziale III działu II (39—71) omawia ks. Kiciński formę i układ kazania, a w całym dziale III ks. Bobicz przymioty kazania. Znakomitej rozprawy ks. Kicińskiego powinni nauczyć się napamięć ci zwłaszcza młodsi kapłani, którym się zdaje, że trzeba koniecznie zmienić formę dotychczasową kazań i którzy sądzą, że ta nowa forma polega między innemi na zupełnem nieliczeniu się z zasadami homiletyki. Autor przestrzega słusznie przed tą gonitwą za nową formą, a przedewszystkiem przed jednostronnem pojmowaniem tego, co o tej nowej formie piszą wymienieni przezeń autorzy niemieccy. „Przedewszystkiem podkreślić trzeba, powiada ks. Kiciński (str. 45), że forma kazania i jej zmiana to nie jedyny sposób reformy kaznodziejstwa. Nie trzeba więc po nowej formie za wiele się spodziewać, ani tem mniej wszystkiego się spodziewać, jakgdyby ona sama, jak cudowne panaceum, usunąć mogła wszelkie braki i niedomagania w kaznodziejstwie. — Nowa forma nie zastąpi absolutnie zwłaszcza pustki wewnętrznej kaznodziei, jego braku ducha Bożego, świętości i gorliwości, jego braku przekonania, przejęcia się i entuzjazmu dla prawd Bożych. Nowa forma nie zastąpi również braku rzetelnej pracy i sumiennego przygotowania się na każde zosobna kazanie. Niema wogóle i nigdy nie będzie takiej formy technicznej, którąby sama z siebie czegoś dokonała, a tem mniej takiej, którąby cuda działała i słuchaczy kruszyła i porywała. Po wszystkie czasy słuszne będzie powiedzenie św. Pawła: *Sermo meus et praedicatio mea non in persuasibilibus humanae sapientiae verbis, sed in ostensione spiritus et virtutis, ut fides vestra non sit in sapientia hominum sed in virtute Dei*". Cały ten długi i wyczerpujący rozdział wykazuje znowu, jak mądrze autor zapatruje się na nową formę kazania i gdzie widzi jej jedyne i właściwe źródło.

O przymiotach kazania mówi w całym III dziale (72—106) ks. Bobicz. Każde zdanie nosi tu ślady duszy kapłana, który o kaznodziejstwie najwyższe ma pojęcie, a zna je dlatego, ponieważ najwidoczniej wczytywał się w kazania Ojców i doktorów Kościoła i umiał odczuć tajemnicę ich działalności

kaznodziejskiej i znaczenie tej działalności w życiu Kościoła. Pozwalam sobie zwrócić uwagę czytelnika np. na § 4 (81) gdzie jest mowa „o namaszczeniu“, które czcigodny autor uważa „jako wykwit i koronę wszystkich przymiotów dobrego kazania“. Pisze on tam, że namaszczenia nie można się nauczyć — „trzeba je w sobie wypracować, a raczej wymodlić u Boga“! Tę istotnie złotą prawdę rozwija w dalszym ciągu jasno i serdecznie, a wszystkie jego wywody wchodzą do duszy czytelnika, zmuszają go do poważnej zadumy, bo w tych wywodach niemasz nic z zimnego rezonu, ale bije serce kapłana, który długie lata spędził przy warsztacie, kędy się zdobywa namaszczenie i zpewnością i teraz jeszcze przy tym warsztacie czuje się najszczęśliwszym. To jedno wyżej zacytowane zdanie charakteryzuje najlepiej cały sposób myślenia i pisania czcigodnego autora.

Dział V, najdłuższy, bo liczący blisko 130 stron, poświęcony jest źródłom kaznodziejstwa. Autorem rozdziałów o Piśmie św. i tradycji (167—224) jest znowu ks. Bobicz; opracowanie rozdziałów o liturgji (prawie wszystkich, 225—268) powierzono ks. prof. Bieszkowi z Pelplina. — Już zestawienie literatury dotyczącej Pisma św. jako źródła kaznodziejstwa, które ks. Bobicz podaje na wstępie swej pracy, musi rozbudzić zaufanie do autora i wiarę w jego słowo. Wśród najlepszych znawców danej materji spotykamy tam nawet Niebergalla, profesora protestanckiej teologji z Heidelbergu, który w swych dziełach podaje piękne i głębokie uwagi ze stanowiska tak zwanej „erbauliche Bibelexegese“. W całym tym długim traktacie o Piśmie świętem wykazuje ks. Bobicz jasno i gruntownie, że Pismo św. jest naprawdę jednem ze źródeł prawdziwej wymowy kaznodziejskiej. Autor wchodzi tam w najdrobniejsze szczegóły, a z tego, co podaje, wyczuwa się znowu, że on sam z tego źródła czerpie natchnienie, czerpie myśli i namaszczenie. Mówi więc między innemi o celu czytania Pisma św. (176), o rodzaju czytania, o porządku czytania, o sposobie czytania, mówi nawet o usposobieniu przy czytaniu. Ta prawie drobiazgowa, a przecież tak ważna klasyfikacja jest tylko dowodem, że autor naprawdę chciałby w każdym kapłanie zaszczepić zamiłowanie do tej tak niestety zaniedbanej u nas lektury i mam nadzieję, że rzeczywiście każdy, ktokolwiek przestudjuje to, co ks. Bobicz pisze o Piśmie św., zwróci się z zapałem do tej księgi przedziwnej, która człowieka robi nietylko mądrym, ale i do-

brym. W doskonałej analizie poszczególnych ksiąg Pisma św. autor głównie uwzględnia Stary Testament. Przypuszcza bowiem słusznie, że Nowy Testament znany być powinien każdemu kaznodziei choćby tylko dlatego, że perykopy niedzielne i świąteczne zmuszają go bądź jak bądź do pewnego studjum Pisma św. Inaczej z księgami St. T., w których przecież także zawarte jest Boże Objawienie, które tyle kapłanowi przynoszą mądrości, radości i pociechy, a które mu tak mało niestety są znane. Któż, pytam, po przeczytaniu tej analizy nie sięgnie np. po Izajasza, o którym autor tak pięknie powiada, że on „klasykiem literatury światowej pod względem polotu myśli i bogactwa obrazów“ (185). Kto nie pokocha Jeremjasza, o którym pisze, że mamy się uczyć od niego „nie tyle, jak mamy kazać, ile raczej czego potrzeba, żeby być kaznodzieją według serca Bożego“? (ibid.). W rozdziale V (208—216) pracy autora znajdujemy także rozprawę o homilji i jej istocie, technice, wartości. Zgłębił on wszystko, co o homilji napisali tacy jej znawcy jak Hettinger, Keppler i Kieffer — i daje nam rozprawę, jakiej dotąd nikt u nas nie napisał o tej tak ważnej formie kazania. W doskonale opracowanej części o tradycji jako źródle kaznodziejstwa podpadło mi, że autor zwraca uwagę także na encykliki. Czytamy tam co następuje: „Encyklika — to mowa zastępcy Chrystusa skierowana do całego Kościoła — to kazanie, którego mają słuchać wszyscy pasterze i wszystkie owieczki. Wniosek stąd naturalny, że takie kazanie powinno docierać do wszystkich wiernych, a najwłaściwiej może docierać żywem słowem przez pośrednictwo wszystkich ambon katolickich. Zatem encykliki powinny być przez kaznodziejów studjowane. Czytać je trzeba jako głosy najbardziej kościelne i katolickie i najbardziej na czasie — czytać dla katolickiej orjentacji, dla odświeżenia na duchu i dla głębszego zrozumienia czasów. Głębokie ich myśli i wzniosłe uczucia krzepią wiarę i podnoszą ducha“ (222). Czyż te złote słowa autora nie będą dla wielu rewelacją?

O liturgji jako o źródle kaznodziejstwa pisze ks. prof. Bieszk (225—273). Uczony ten autor zna całą obszerną literaturę liturgji i posiada głębokie odczucie i zrozumienie jej ważności i wpływu na rozwój życia religijnego. Nad całą jego długą rozprawą unosi się powaga męża panującego nad przedmiotem, ale oraz i serce kapłana, który zna mowę każdego najdrobniejszego obrzędu i sam na sobie doświadczył potęż-

nego jej wpływu na duszę. Łączność ambony z ołtarzem t. j. z liturgją, oto punkt wyjścia autora w całej jego rozprawie, oto tekst naczelny, z którego wysnuwa świetne swoje wywody, nawołujące do korzystania z tego niewyczerpanego źródła kaznodziejstwa. Liturgja bowiem, mówi, uczy zdrowej religijności, bo wykazuje „właściwy porządek religijnych wartości... i zabezpiecza kazaniu jego teologiczny i religijny charakter“ (229). Po wyczerpującym wstępie (rodział VII) omawia autor kazania o mszy św., o roku kościelnym i t. d., a czyni to zawsze *sub specie praxis,* bo uczy metody konstrukcji kazań liturgicznych i podaje nawet ich szkice. „Znaczenie liturgji, powiada, polega na właściwej metodzie nauczania. Zwrócono uwagę na szczególny paradoks: rzadko kiedy nauczano w Kościele z taką gorliwością, jak obecnie. Temu *maximum* wysiłku przeciwstawia się z drugiej strony *minimum* wyniku. Dlaczego? Bo używamy niewłaściwej metody. Nadmiar racjonalizmu, nadmiar systematyki nie odpowiada usposobieniu ludu“ (230).

Jak już zaznaczyłem, „Homiletyka Duszpasterska“ wyczerpuje przedmiot swój najzupełniej, bo uwzględnia wszystko, co się tyczy kaznodziejstwa. Cały dział VI poświęcony jest przedmiotowi kazania. W 19 paragrafach dają nam wybitni homileci cenne i praktyczne wskazówki, dotyczące tematów już konkretnych. Pouczają nas więc o kazaniach pasyjnych, maryjnych, o kazaniach o Duchu Św., o Kościele i t. d. Pamiętano nawet o kazaniach na tem. Akcji Kat., o kazaniach społecznych i narodowych. Każdy z autorów powyższych paragrafów włożył w swą pracę wszystko, co miał najlepszego w swej duszy. Stąd też każdy kaznodzieja znajdzie tam mądre rady i doświadczeniem wypróbowane wskazówki. Znany homileta ks. Kosiński w świetnej rozprawie o kazaniach narodowych pisze między innemi: „Trzeba więc tu roztropności, subtelnego wyczucia, kiedy można rzucić ważkie słowo z ambony, by nie wyglądało na użeranie się z przewrotnem małostkowem partyjnictwem i sezonowemi wielkościami politycznemi, bo to ubliżałoby ambonie“ (361). Natury krewkie i skłonne do polemiki powinny w tych mądrych prawdach klarować swe dusze i nosić je na horyzoncie roztropności wtedy zwłaszcza, kiedy im wypadnie wypowiedzieć kazanie narodowe.

W dziale VIII omawia ks. prof. Sobalkowski kazania stanowe i zawodowe. Wystarczy przeczytać to, co autor pisze np. o kazaniach do młodzieży i do dzieci, żeby sobie wyrobić

sąd o wartości wszystkich innych opracowanych przezeń rozdziałów. Przemawia tam wielki znawca pedagogiki i życia ludzkiego. W dalszym ciągu spotykamy w tym dziale rozprawy o kaznodziejstwie tercjarskiem i brackiem (ks. Rydzy i ks. Wiśniewski) i o kazaniach odpustowych (ks. Momidłowski). Nie zapomniano nawet o kazaniach wojskowych i radjowych (ks. Jachimowski). Wszystkie te rozprawy napisane są z wielką znajomością rzeczy, a kto je przeczyta, radby uścisnąć rękę autorom z wdzięczności za to, że go tak cenną obdarzyli strawą.

W dziale VIII (460—486) ks. prof. L. Świderski omawia rekolekcje i misje. Dziś, gdy ruch rekolekcyjny coraz bardziej się ożywia, każdy kierownik rekolekcyj będzie zmuszony przestudjować cały ten dział, jeżeli pragnie wywiązać się należycie ze swego trudnego zadania. Jest tam *quinta essentia*, co o rekolekcjach napisali wybitni na tem polu kapłani, a przedstawione jasno i uzupełnione praktycznemi w najdrobniejsze szczegóły wchodzącemi wskazówkami naszego autora, który nietylko sam głęboko jest przekonany o tem, co Pius XI napisał w encyklice *Mens nostra*, ale który radby to przekonanie umieścić w sercu każdego konfratra. Jakkolwiek w poszczególnych wypadkach niejedna z rad ks. Świderskiego z natury rzeczy będzie musiała ulec modyfikacji, co zresztą dobrze jest autorowi wiadome, to jednak każdy kierownik rekolekcyj przeczyta cały ten dział z wielką korzyścią dla siebie i wdzięczny będzie autorowi za tę szczerą chęć ułatwienia mu pracy.

W dziale IX i ostatnim jest rozprawa ks. Kicińskiego o kaznodziei i jego pracy. Głębokie i poważne myśli zawarte w całym tym dziale są wyrazem duszy kapłana, który sam wprzódy własnem sercem i doświadczeniem każde odważył słowo. Czytając np. to, co autor podaje w rozdziale o przygotowaniu kazania i o kształceniu się w kaznodziejstwie, czujemy się jakby w jakiemś *proseminarium* lub *seminarium practicum*, gdzie mądry a życzliwy profesor staje z uczniami przy warsztacie kaznodziejskim i pokazuje im, jak na nim z tematu rodzi się, rozwija i rośnie kazanie i czego potrzeba, by ono było naprawdę Słowem Bożem.

* * *

Reasumując wszystko, com dotąd powiedział, stwierdzam raz jeszcze, że dzieła takiego jak „Homiletyka Duszpasterska“ literatura nasza dotąd nie posiadała. Czekaliśmy długo na

taki pomnik polskiej nauki i polskiej praktyki, aż wreszcie doczekaliśmy się dzieła znakomitego, śmiem powiedzieć wprost klasycznego tak pod względem treści jak i metody. Z każdego rozdziału, z każdej choćby najdrobniejszej uwagi bije tendencja przysłużenia się kapłanom i wyrobienia w nich najświętszego pojęcia o pracy na ambonie. Każdy homileta zna dobrze wysoką wartość Jungmanna i Kieffera, ale „Homiletyka Duszpasterska“ przewyższa jednego i drugiego nietylko treścią i metodą, ale ciepłem serdecznem i niezwykle zajmującym sposobem pisania. Takich owoców pracy winszuję czcigodnym autorom z całego serca i z najgłębszą wdzięcznością dziękuję im za to dzieło, które na wysoki poziom podniesie nasze kaznodziejstwo.

Gniezno. *Ks. Stanisław Krzeszkiewicz.*

# KAZANIA O EUCHARYSTJI[1].

Dużo mamy sposobności do głoszenia kazań eucharystycznych: Boże Ciało, komunje miesięczne, godzina święta, wieczna adoracja, 40-godzinne nabożeństwa, trydua. Skrzętnie też z nich ambona korzysta. I słusznie. Wszak Eucharystja jest spuścizną miłości Chrystusowej ku ludziom. Głosząc zaś Eucharystję, pełni ambona zadanie najistotniejsze, bardziej istotne, niż np. kazaniami moralnemi lub społecznemi. Podaje bowiem człowiekowi, omotanemu i przesyconemu „światem“, strawę wyłącznie religijną, wprowadza go w sferę nadziemską, Boską. Kazanie eucharystyczne przedstawia chrześcijaństwo jako religję Boga tajemniczego, *Deus absconditus,* niepojętego w swym bycie i życiu, głosi Boga, który sam jest *mysterium tremendum, mysterium fascinosum* i w Eucharystji przychodzi do nas jako *mysterium fidei.* Kazanie to urabia „człowieka eucharystycznego“, ten zaś jest bodaj typem współczesnego katolika, to jest człowieka o prawdziwie wewnętrznym, żywym i świadomym stosunku do Eucharystji, który w jej sile kształtuje swoje życie i który chleb Boży przyjmuje, ponieważ bez niego żyć nie może.

Jako owoc ofiary jest Najśw. Sakrament przedewszystkiem komunją, spożywaniem darów ofiarnych, uczestnictwem w rodzinnej biesiadzie, w wieczerzy wielkiej, którą Ojciec niebieski przygotował dla dzieci swoich, przez złożenie ofiary świeżo z nim pogodzonych. Komunja jest przedsmakiem wieczerzy wiecznej, do której Bóg nas powołuje. Komunja jest wielkiem spotkaniem się Boga z człowiekiem. „Przychodzi“ do człowieka Chrystus, jak „przyszedł“ wzywać grzeszników do pokuty (Mk. 2, 17), założyć nowy porządek życia (Mt. 5, 17), rozniecić ogień na ziemi (Łk. 12. 49), szukać i zbawiać, co było zginęło (Łk. 19, 10), który wreszcie „przyszedł, by usługiwał i życie swe oddał na okup za wielu“ (Mk. 10, 45) i kiedyś przyjdzie sądzić żywych i umarłych.

Eucharystja jest sakramentem moralnego odnowienia. Synostwo Boże, stan łaski jest, albo choćby powinien

---

[1]) Böhmer. Von der eucharistischen Predigt in unserer Zeit. Kirche und Kanzel 1931.

być szczęśliwym udziałem chrześcijanina. Radosna świadomość przyjaźni z Bogiem nie jest przecież bezczynnem odpoczywaniem, tylko naszem ciągłem zadaniem, nieustannem staraniem się o tę łączność, trwającem odrodzeniem się, conajmniej ciągłem nowem uświadomieniem sobie tej wspólności z Bogiem przez łaskę. Siłą potrzebną w tej walce o zdobywanie, utrzymywanie i pogłębianie świętości jest Eucharystja. Nie jest tyle nagrodą, ile lekarstwem, *unicum et salutare remedium* (Postcomm. z dnia 22 lipca).

Wreszcie Najświętszy Sakrament jest węzłem miłości i jedności. Wyraz *communio* (po grecku: *koinonia)* oznacza zjednoczenie. Nie chodzi tu przedewszystkiem o indywidualistyczne pojmowanie tego wyrazu, o zjednoczenie duszy z Chrystusem, lecz o znaczenie społeczne, o zjednoczenie ludzi pomiędzy sobą przez Chrystusa. Jak cement poszczególne kamienie budynku łączy w zwartą całość, tak Chrystus eucharystyczny jednoczy w rodzinę Bożą członków parafji, Kościoła, ludzkości. *Bo wiele nąs jednym chlebem, jednem ciałem jest: wszyscy, którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy* (1 Kor. 10, 17). Łatwo można zrozumieć, co znaczą w tym duchu przyjmowane wspólne komunje organizacyj, bractw, sodalicyj, szkół i t. d., jaka tu tkwi siła do odnowienia i uświęcenia rodziny, jeśli wszyscy jej członkowie ze wspólnej komunji wynoszą taką wzajemną miłość. Wspólna komunja członków jednej rodziny uświęci także szary dzień, wspólne życie, wspólny stół, jak też starochrześcijańska agapa czerpała żywotność z bliskiej jej uroczystości eucharystycznej. Najstarszy kanon rzymski, kanon św. Hipolita pisze: Skoro ofiara św. się skończyła, niech każdy pospieszy spełnić dobry uczynek.

Nieustanna obecność Boga w Najśw. Sakramencie jest przyczyną radości i szczęścia naszego. Oto Bóg prawdziwy mieszka między ludźmi! Jemu składają wierni hołdy uwielbienia, do niego zanoszą łzy radości i smutku, wszystkie ukryte w sercu ludzkiem skarby wiary, nadziei i miłości wydobywają się nazewnątrz podczas prywatnych i cichych nawiedzań Najśw. Sakramentu lub w czasie publicznych, uroczystych adoracyj. Tak w adoracjach jak i w barwnych procesjach staje się zadość potrzebie wyznawania publicznego wiary, a z drugiej strony wrażenia wzrokowe i słuchowe tych manifestacyj ożywiają miłość do eucharystycznego Pana. W tym hołdzie eucharystycznym biorą równy udział dzieci i dorośli, mężczyźni i kobiety.

Najwierniejszymi stróżami tabernaculum są jednak starcy. Blask wiecznej lampy opromienia i upiększa ich wieczór życia. Niech o nich kaznodzieja nie zapomina.

Wszystko to, o czem była mowa, winno być przedmiotem kazań o Najśw. Sakramencie. Wyłożymy wiernym naukę Eucharystji, damy wskazówki i zachęty do uczestnictwa w życiu eucharystycznem, wdrożymy w formy i akty hołdu eucharystycznego. Nauczymy wiernych czynnego współuczestnictwa w nabożeństwach przez śpiew i modlitwę, wezwiemy do pomocy w ozdabianiu kościoła i ołtarzy.

Mimo wielu słyszanych kazań eucharystycznych wierni nie orjentują się nieraz w wielu sprawach. Nie dosyć zdają sobie sprawę z tego, że Eucharystja jest jednocześnie ofiarą i sakramentem, nie uświadamiają więc sobie różnicy między ofiarą a kultem eucharystycznym i nie wiedzą, że jedno i drugie innej od nas wymaga wewnętrznej postawy: w Najśw. Sakr. Chrystus jest Panem i jemu oddajemy cześć. W ofierze św. zaś nie przychodzi Chrystus na ołtarz jako Pan, lecz jako pośrednik; cześć nasza zwraca się do Ojca przez Chrystusa. Jest to więc mieszaniem dwóch różnych postaw religijnych, jeśli mamy wystawienie Najśw. Sakr. od początku do końca sumy. Mało kogo u nas to razi, przeciwnie ludzie się zachwycają. Najśw. Sakrament jest następstwem, owocem ofiary. Pod względem ważności i godności idzie więc na pierwszem miejscu ofiara, następnie komunja, wreszcie kult eucharystyczny. W praktycznej ocenie wiernych panuje jednak porządek właśnie odwrotny, a więc błędny. Kult eucharystyczny, conajmniej w obecnych swych bogatych formach, występuje dopiero w późniejszych wiekach.

Zachęta do częstej komunji nie będzie brzmiała: przystępujcie jak najczęściej do komunji św., lecz: bywajcie jak najczęściej na mszy św. i przyjmujcie podczas niej komunję, gdyż ofiara bez udziału w spożywaniu darów ofiarnych nie jest całkowita. Dbajmy i tu bardziej o jakość, niż o ilość!

Zrozumieliby ludzie znacznie lepiej związek komunji z ofiarą i mieliby zatem większą zachętę do częstej komunji, gdybyśmy w miarę możności urzeczywistnili ideał i komunikowali ludzi hostjami, konsekrowanemi w tej mszy, w której biorą udział. Uczestniczyliby w ten sposób wierni we mszy nietylko obecnością, lecz także komunją. Takie postępowanie liturgja uważa za ideał *(ex hac altaris participatione)*, a dużo jest sposobności do wcielenia go w życie.

Mówimy nieroztropnie niemal stale: przystępować do sakramentów św., łącząc w jednę całość spowiedź i komunję, a wierni wskutek tego często nie wyobrażają sobie komunji bez spowiedzi. Powinni zrozumieć, że spowiedź i komunja to dwa odrębne sakramenty, z których każdy podlega własnym prawom: komunja w każdej mszy, spowiedź zaś, gdy będzie konieczna lub pożyteczna.

W nauce o Eucharystji unikać będziemy szkolnych dystynkcyj. Rzeczywista obecność Chrystusa nie jest dziś zaczepiana, jak w okresie reformacji, gdy sobór trydencki musiał silnie nalegać na obecność: *vere, realiter et substantialiter*. Dziś bez trudności każdy wierzący przyjmuje ten dogmat. Podkreślać będziemy dlatego w kazaniach bardziej niż intelektualną stronę, wartości życiowe i religijne.

Kazania eucharystyczne — to kazania bardzo wdzięczne i owocne, pod jednym atoli warunkiem, jeżeli będą one dorobkiem duchowej i myślowej pracy kaznodziei — to znaczy, jeśli starają się iść na głębię i wydobywać najaw skarby nadprzyrodzone tej tajemnicy. Warunki zatem istotne tych kazań — to sumienna praca oraz zmysł eucharystyczny kaznodziei-autora.

Pelplin. *Ks. Kaz. Bieszk.*

# Z DZIEJÓW KAZAŃ O ŚWIĘTYCH.

Zaznaczamy zgóry, że zajmiemy się tutaj przeważnie spuścizną Ojców Kościoła i twórczością rodzimą. Z obcych kaznodziejów prócz klasycznych Segnerego, Bossueta i innych polecamy nowszych: Goy: Panégyriques et discours pour les fêtes des Saints 1922. J. L. M. Monsabré: Charité et piété. Discours et Panégyriques 1 — 2 vol. Paris 1891, tenże 1 — 6 vol. Paris 1891 — 1905.

Wzorem uwydatniania charakterystycznych rysów świętych jest Hello w swoich: „Oblicza Świętych", lecz puszcza niekiedy wodze fantazji (św. Piotr Celestyn papież). Z niemieckich autorów dobre szkice o świętych ma A. Meyenberg.

Kazania o świętych sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa, a Ojcowie Kościoła postawili ten dział wymowy na nieprześcignionej wyżynie. Ich świetne homilje i mowy *de Sanctis Martyribus* — *De die natali* — pozostaną na zawsze wzorami panegiryków w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu; są one nierzadko również jedynemi źródłami dla hagjografji, dlatego znajdują się we wszystkich poważniejszych zbiorach Żywotów Świętych (Metaphrastes, Wiceljusz, Lippomano, Suriusz, Skarga, *Acta Sanctorum* Bollandystów).

Z Ojców Kościoła zalecamy jako godne wzory panegiryków do naśladowania: św. św. Bazylego, Efrema, Grzegorzów z Nazjanzu i Nissy, Chryzostoma, Cyprjana, Ambrożego (szczególnie śliczne dzieło *De Virginibus* l. III), Augustyna, Leona Wielkiego, Grzegorza W., Bernarda, Piotra Damjana.

W Polsce pierwsze kazanie panegiryczne, jakie nas doszło,[1]) to mowa pochwalna mistrza Stanisława ze Skarbimierza o heroicznych cnotach świątobliwej królowej Jadwigi, wygłoszona po polsku (choć napisana po łacinie) nad jej grobem w r. 1399. Rzecz bardzo udatna; znamionuje ją dostojeństwo, wielka skala uczucia, pietyzm dla powszechnie uwielbianej i zmarłej w opinji świętości Pani Polski. Kaznodzieja pociesza króla i naród zbolały

---

1) Kazań św. Wojciecha o świętych (św. Aleksy), jakie ocalały, nie bierzemy w rachubę — bo przecież nie możemy ich uważać za twórczość polską. (Porów. Birkenmajera artykuł: Czy św. Wojciech napisał Bogurodzicę? Przegl. Powsz. 1934).

nadzieją rychłej kanonizacji królowej. — W XV. wieku Mikołaj z Błonia teolog wydał kazania *de tempore et Sanctis.*

Lecz największym mistrzem u nas w tym rodzaju wymowy jest złotousty Skarga. Pozostawił nam dość dużo panegiryków. Szczególnie pragniemy zwrócić uwagę polskich kaznodziejów na mało znane i jeszcze mniej wykorzystane perły wymowy[1]) Skargowskiej, zawarte w kazaniach ku czci świętych w jego Żywotach. — Znajdziesz tąm wspaniałe homilje Ojców Kościoła o świętych, przełożone pysznym językiem, w całości lub w skróceniu. Niebrak tam licznych oryginalnych panegiryków. Kunsztem oratorskim odznacza się kazanie ku czci św. Piotra Ap. (1 sierpnia). Niezwykłą plastyką, żywością i rzewnością kazanie ku czci Św. Młodzianków (scena mordowania!!!) (28 grudnia), radosnym i pogodnym nastrojem kazanie na Wszystkich Świętych. Oryginalnych kazań ma Skarga w Żywotach Św. dziewiętnaście.

W kazaniach ku czci Patronów Polski również zasłużyli się F. Birkowski i St. Bzowski. Jego *Sertum gloriae S. Hiacinthi* — Wenecja 1611 — zawiera 13 kazań ku czci św. Jacka. Oprócz tego wydał *Pancrapium pro Sanctorum festivitatibus,* Wenecja 1611.

Najbardziej jednak kwitło kaznodziejstwo ku czci świętych u nas w okresie baroku aż ku schyłkowi dawnej Polski. Klęski narodowe, częste beatyfikacje patronów narodu i związane z niemi uroczystości dawały mówcom sposobność i podnietę do kazań pochwalnych. Niektóre z nich zrażają wybrykami barokowemi, np. kazanie Mijakowskiego o św. Tomaszu „marnotrawnym synu św. Dominika“ (napuszystość, błahe a niesmaczne figliki myślowe i stylowe, odstręczająca poufałość z rzeczami świętemi obok niezaprzeczonych wartości oratorskich) — naogół panegiryki o świętych, zwłaszcza patronach narodu, są wcale dobre. -

Nie ogłaszano tych kazań w osobnych dziełach, ale zamieszczono ich zbiory w Żywotach poszczególnych świętych. I tak cykle mów ku czci św. Kazimierza i św. Jana Kantego ogłasza w Żywocie pierwszego Święcicki i Lipiński, — Pułanowicz zaś „W Życiu i dziejach kanonizacji św. Jana Kantego“ Kraków 1775. Kazania o bł. Kindze i bł. Wincentym Kadłubku wygłoszone na uroczystościach ich beatyfikacji ogłasza M. Frankowic w dziele: „Wizerunek świętej doskonałości bł. Kunegundy“

---

1) Wbrew opinji Bergi.

Kraków 1718, — a J. Laskiewicz, Bożogrobiec w żywocie: „Chwała bł. Wincentego Kadłubka“ Kraków 1765, i t. d.

Po rozbiorach Polski w chaosie klęsk i ogólnem przygnębieniu umilkły kazalnice o patronach narodu na długie lat dziesiątki, przerywając milczenie okazyjnie, np. podczas uroczystości beatyfikacyjnych bł. Bronisławy w Krakowie 1839.

Podjął z upadku ten dział kaznodziejski ks. K. Antoniewicz. (Zbiór jego kazań wydał ks. J. Badeni w Krakowie 1906). Od jego czasów i za jego przykładem kazalnica polska na nowo zaczęła rozbrzmiewać chwałą Boga w świętych Jego. Zabierali na niej głos utalentowani kaznodzieje: H. Kajsiewicz (kanonizacja św. Józafata), Prusinowski i Jełowicki. I temu ostatniemu należy się palma pierwszeństwa w tym dziale wymowy XIX w. Jego panegiryki zalecają się piękną choć prostą formą, gorącym patrjotyzmem i szerokiem spojrzeniem chrześcijańskiem na dzieje narodu. Jego „Kazania na święta Patronów Polski i rocznice narodowe“ wydano we Lwowie 1912 r.

Oprócz powyższych godni wzmianki i polecenia są: ks. J. Fiszer, biskup: Kazania... 4 tomy, Przemyśl 1892. (Wszytkie tomy zawierają również mowy ku czci świętych).

Polotem i patrjotyzmem nacechowane są ks. bisk. Bandurskiego kazania ku czci bł. Jakóba Strepy i świątobl. królowej Jadwigi.

Ks. St. Adamski T. J.: „Kazania na uroczystości polskich Świętych i błogosławionych“. Poznań 1919 (t. I zawiera 32 kazania).

Ks. Wł. Staich: Królewski orszak Marji. Kraków 1927.

Ks. dr. Wł. Wrana: Egzorty o polskich Świętych i błogosławionych. Kraków 1930.

Ks. St. Adamski T. J.: Kazania na uroczystości Świętych Pańskich i przygodne, 2 tomy. Kraków 1923-24.

*O. Fr. Świątek C. SS. R.*

# AMBONA I ŻYCIE.

## WYPISY KAZNODZIEJSKIE.

Wzory kościelnej wymowy to niezaprzeczenie wielkiej wartości życiowej szkoła kaznodziejska, tak dla studjujących teologję, jak i dla kapłanów, pracujących na ambonie. Szczęśliwi kaznodzieje, którzy od pierwszych lat powołania mogą się rozwijać i kształcić na tych czcigodnych, wielkich postaciach wymowy kościelnej tak dawnych czasów, jak i najnowszej doby. Wzory bowiem kaznodziejskie wytrwale studjowane sprowadzają dojrzałość zawodową i utrzymują kaznodzieję na wyższym poziomie w przygotowaniu kazań i w całem przepowiadaniu. Wzory zatem kościelnej wymowy powinny stać na oczach i młodych i starszych kaznodziejów. Niestety, co najlepszych świateł trzeba szukać po szerokiem morzu światowej literatury kościelnej — i trudno je zgromadzić w jednym jakim podręcznym księgozbiorze. Mistrzów kaznodziejstwa jest wielu, ale do ich szkoły nie każdy odnajdzie ułatwioną drogę. Trzeba więc myśleć o tem, aby najbardziej instrukcyjne twory zbliżyć do wszystkich, którym ta potrzeba powinna leżeć na sercu.

Tej właśnie sprawie miało służyć m. i. wydawnictwo, zainicjowane przed kilku laty przez księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu w postaci „Skarbca mistrzów kaznodziejstwa". Miało ono służyć „wymowie św. w ciągu wieków z uwzględnieniem głównie czasów nowszych... Da ono zczasem obraz tego, czem było i czem jest krasomówstwo z wyżyn kazalnicy w najpiękniejszej jego postaci... Różnorodność autorów, synów południa i północy, zachodu i wschodu, sprawi... wszechstronne ogarnięcie przedmiotu w myśli czytelnika" (Przedmowa do I-go tomu „Skarbca").

Dotąd ukazał się tom jeden tego wydawnictwa z „wyborem pism kaznodziejskich B o s s u e t a". Czasy zbyt twarde gospodarczo nie sprzyjają wprawdzie rozwojowi tak wysoko pod względem literackim nastawionego wydawnictwa, niemniej jednak nie mogą przekreślić jego idealnej wartości, ani udaremnić prób do zaradzenia potrzebom w przystępniejszej i bar-

dziej uproszczonej formie. Mamy tu na myśli zestawienie wypisów kaznodziejskich z celniejszych urywków, względnie wzorowych kazań, zebranych na rozległych polach kaznodziejskiej literatury.

W jednym, drugim obfitym tomie takich wypisów można zebrać tyle pięknych, wdzięcznych wzorów, że z nich nietylko przyszli ale i czynni kaznodzieje mogą poznawać i autorów kaznodziejskich i samą kościelną wymowę. Takie dzieło może mieć pod ręką młody teolog podczas studjowania kaznodziejstwa, aby z niego czerpać ilustracje do słuchanych wykładów i do obrazowania zasad homiletyki. Egzemplarz wypisów studjowany serdecznie podczas wakacyj ubogaci duszę młodego kaznodziei poznaniem piękności słowa Bożego w treści i w formie. Sami duszpasterze z takich wypisów mogą czerpać odświeżenie, pogłębiać w sobie umiłowanie do trudzącej, chociaż wdzięcznej pracy i mogą wreszcie rozwijać się i dokształcać w kaznodziejskim zawodzie. Istotnie, wypisy kaznodziejskie mogą ogółowi księży oddać bardzo cenne usługi — i dlatego trzeba je uważać nie za przedmiot wydawniczego zbytku, ale za wyraz rzetelnej i powszedniej potrzeby.

Wypisy kaznodziejskie można uważać a) albo za pomoc do studjowania dziejów kaznodziejstwa (rodzimego lub powszechnego), b) albo poprostu za zbiór wzorów kościelnej wymowy, wykazujących jej stan idealny, we wszystkich, o ile możności, działach przepowiadania. Ta druga odmiana wypisów będzie w istocie swej zobrazowaniem zasad, głoszonych przez szkołę homiletyki.

Dotychczasowa literatura dostarczyła nam prób w jednej i w drugiej postaci. Naprzód ks. Pelczar, jako prof. Uniw. Jagiel., wydając w roku 1896 „Zarys dziejów kaznodziejstwa w Kościele katolickim“, do jego drugiej części, omawiającej dzieje wymowy w Polsce, wydrukował (dla użytku słuchaczów teologji) dodatek, zawierający urywki z celniejszych utworów kaznodziejów polskich. (Kraków, Spółka Wydawnicza Polska, r. 1907). Na 108 stronach zebrał 40 kilka urywków z wybitniejszych autorów polskich, poczynając od Stanisława ze Skarbimierza († 1431), a kończąc na J. Chryz. Janiszewskim († 1891).

Druga, podobna, ale znacznie większa próba (str. 495) pojawiła się w języku niemieckim staraniem ks. prof. Dondersa, który dokonał wyboru celniejszych urywków i kazań z 23-ch

autorów niemieckich tylko 19 i 20-go stulecia[1]). Autor zbioru wychodził z tego założenia, że tak księżom jak i alumnom trudno jest dostać do rąk potrzebną do nauki literaturę, więc wypada dla ich użytku zestawić wybór rzeczy najlepszych. Nietylko więc zebrał rzeczy co najbardziej charakterystyczne, ale na czele zbioru każdego autora podał „profile" homiletyczne, kreśląc w nich krótką charakterystykę i ocenę poszczególnych autorów. Tej formie wypisów ś.p. ks. Żukowski poświęcił życzliwą ocenę na łamach naszego pisma (r. 1929, str. 228 n.).

Oceniając w pełni wartość takiej pracy do studjum kaznodziejskiej literatury, zwrócimy jednak szczególną uwagę na drugą postać wypisów, na taki ich dobór, aby służyły pomocą do studjowania samego kaznodziejstwa, do poznawania wszelkich rodzajów kazań, do oceny ich budowy i walorów stylistycznych. Sam bowiem podręcznik teorji wymowy, wykładając jej zasady, nie może podać w dostatecznej ilości i doborze odpowiednich przykładów — muszą go więc w tem dopełnić i wyręczyć kaznodziejskie wypisy.

Dzieło, odpowiadające tym potrzebom, pojawiło się w języku niemieckim, opracowane przez autora podręcznika homiletyki, ks. Mich. Schleinigera T. J. (dopełniane od 3-go wydania przez Rackego) i wydane czterokrotnie pod tytułem „Muster des Predigers" (Frb. Herder). Ono to może służyć za podstawę do opracowywania dalszych, nawet ulepszonych zbiorów.

Jaki ma być rozkład i jaka treść wypisów? Z natury rzeczy powinny być one praktyczną częścią i dopełnieniem szkolnego podręcznika homiletyki, a więc jak u nas oprzeć się na „Homiletyce Duszpasterskiej". Wypisy zatem powinny w jednym tomie obejmować wzory budowy kazań oraz ich przymioty (praktyczną stylistykę kaznodziejską), a w drugim dać wybór wzorowych, całych kazań.

T. I. Z dziedziny budowy kazań wypisy mają przedewszystkiem dostarczyć wzorków wstępów kazaniowych (w rozmaitych odmianach), następnie podać próby wyjaśniania na ambonie religijnych pojęć oraz egzegezy kaznodziejskiej tekstów Pisma św. Duży nacisk położą na dowodzenie kaznodziejskie, a więc dowodzenie z Objawienia, z rozumu, z życia (umiejętne wykorzystanie przykładów), a wreszcie dadzą

[1]) Meister der Predigt aus dem 19 und 20 Jahrhundert. Münster 1928.

szczęśliwe próby zbijania zarzutów. Oddziaływanie na uczucie i wolę może być uwzględnione częściowo w tej serji wzorów wraz z zastosowaniami praktycznemi i przykładami domówień kaznodziejskich, względnie znajdzie się w serji stylistycznej. — W stylistyce kaznodziejskiej należałoby szeregiem przykładów zobrazować żywość mowy, popularność, rodzimość, a wreszcie konkretność, poglądowość czyli obrazowość mowy.

Przyda się wtrącić informację, jak dobrał i rozmieścił zebrane przez siebie wzory wspomniany już Schleiniger-Racke. Wydawca ostatniego, czwartego wydania wydzielił wzory dotyczące budowy kazań i stylistyki z ogólnego poprzedniego zbioru (które w 3-iem wydaniu zawierało również i całe kazania) i wydał je w osobnym tomie, w którym na 462 stronach dużej ósemki pomieścił 207 urywków, zajmujących od połowy do trzech (albo i sporadycznie więcej) stron druku. Wzorów wstępu na 24 str. umieścił 17; wzorów wyjaśniania 15; wzorów dowodzenia — 21; zbijania zarzutów — 15; zastosowań i domówień (epilogów) — 21; (wszystkie te wzory zajęły dotąd 208 str. druku). — Druga część tego tomu (od str. 208 — do końca — 462) poświęcona jest stylistyce kaznodziejskiej. Pierwsze 6 wzorów służy okazaniu prostoty mowy. Dużo miejsca poświęca autor poglądowości mowy, bo dla obrazów i podobieństw daje 21 urywków, dla charakterystyk i obrazów obyczajowych — 15, dla opowiadań — 7. Żywość mowy (ton dialogu) ilustruje 15 urywkami (stron 28!). Mowa uczuć zawiera 53 wzory na 121 str. druku.

T. II. Cały zatem tom pierwszy byłby poświęcony ilustracji budowy kazania oraz jego właściwościom. Przedmiot to ważny i bodaj pilniejszy od następnego, uwzględnionego w drugim tomie wypisów, a jednak musi nim być dopełniony, bo kaznodziei potrzeba dla analizy homiletycznej — zbioru całych wzorowych kazań. Tutaj jednak napotyka się znaczne trudności w doborze materjału, któryby o ile możności odpowiadał wszystkim działom wymowy.

Schleiniger-Racke w całym drugim tomie swych wypisów zamieścił (z pewnemi streszczeniami) 60 kazań, mniej więcej do całej swojej homiletyki. W tem homilij zebrał 11, konferencyj apologetycznych — 7, kazań na uroczystości Pańskie i niedziele — 12, na święta Matki B., apostołów, męczenników i wyznawców — 8, na I-szą Komunję, bierzmowanie, ślubne i prymicyjne — 5, kazań misyjnych — 4; pogrzebowych — 3, okolicznościowych — 10. Było to w zbiorze w roku 1913. — Dzisiaj wypadałoby w podobnym co do rozmiarów tomie zmieścić jeszcze obok homilij kazania biblijne, kazania eucharystyczne, o Sercu Jezusowem, pasyjne, o patronach narodu, liturgiczne, z dziejów Kościoła, społeczne i stanowe.

Odrazu tutaj wyłania się sprawa doboru autorów, z których mają być zestawione oba tomy wypisów. Możliwości bowiem są różne. Można bowiem czerpać materjały z całej szerokiej literatury kościelnej, poczynając od czasów apostolskich, ze wszystkich wieków i zpośród rozmaitych narodowości, choćby się nawet dało liczbową przewagę kaznodziejom rodzimym, — albo ograniczyć się w doborze do kilku klasyków kościelnej wymowy. Wiele względów dość oczywistych przemawiałoby za pierwszą ewentualnością, a więc za całkowitą swobodą w doborze wzorów, dającą najdoskonalszy wyraz kościelnej wymowy. Ta metoda poręcza pełniejsze wyrobienie kaznodziejskie studjującego takie zbiory — a ten wzgląd będzie dla nas decydujący.

Ten sam wzgląd pełnej użyteczności rozwiąże nam i drugą wątpliwość, dotyczącą rozmiarów projektowanych wypisów. Czy nie za dużo wymagać od wypisów, jeżeli się je zamierza rozłożyć na dwa dość obszerne tomy? Żeby się łatwiej pogodzić z pozornie trudniejszą do przyjęcia odpowiedzią, trzeba wziąć pod uwagę studjum świeckiej literatury. Ileż to literackich dzieł musi mieć w rękach uczeń szkół średnich, aby opanować przepisany program lektury. Właśnie ze względu na wielkie dobro należytego przygotowania do pracy na ambonie mielibyśmy prawo domagać się choć cząstki tej pracy od przyszłego kaznodziei. Nie mogąc mu dostarczyć wielu dzieł mistrzów kaznodziejstwa do studjowania w roku szkolnym lub na czas wakacyj, dajemy mu przynajmniej obfite wypisy, które będą przedstawiały pewien obraz kościelnej wymowy. Na taki obraz musi się z konieczności składać pewien liczbowo znaczniejszy szereg urywków, względnie całych kazań, ilustrujących poszczególne działy i zasady kościelnej wymowy. Wypisy za szczupłe, zbyt skąpe w doborze materjału, mogłyby łatwo utracić swą instrukcyjną skuteczność. Wspomniany już Schleiniger w pierwszych trzech wydaniach umieścił swe zbiory w jednym wielkim tomie, który w trzeciem wydaniu tłoczył się na 948 stronach druku — i z tego względu w następnem wydaniu rozpadł się na dwa podręczne tomy. W naszych zamiarach wypada korzystać z cudzych doświadczeń i odrazu planować rozkład materjału na dwa normalne tomy.

A teraz weźmy pod uwagę szczegóły techniczne. Naprzód co do streszczania wzorów. Do wypisów dostają się tylko te partje kazań, które mają wyraźne walory instrukcyjne. Zatem

i całe kazania i poszczególne ich urywki mogą być dowolnie streszczane. (O fakcie skrócenia podaje się pod tytułem odpowiednią wzmiankę: np. w skróceniu, znacznie lub nieco skrócone).

Nietylko całe kazania, ale i urywki (I-go tomu) mają być zaopatrzone tytułami, wyrażającemi właściwą ich treść. Jeżeli kazanie miało już tytuł nadany przez autora, to ten nagłówek dostaje się do wypisów, w przeciwnym razie wypadnie dobrać odpowiednią nazwę.

Pod tytułami kazań i urywków ma zawsze widnieć imię i nazwisko autora-kaznodziei, wraz z dodaniem jego stanowiska kościelnego lub nazwy zgromadzenia zakonnego. — Na końcu zaś kazania względnie jego wybranej części należy przytoczyć tytuł zbioru, skąd ten utwór jest wzięty. Źródło należy tak cytować, aby czytelnik w razie potrzeby mógł je z łatwością odszukać. (A więc tytuł zbioru kazań, liczbę kolejną kazania, względnie niedzielę lub uroczystość, na którą było ono przeznaczone).

Na wstępie kazania (albo części) można dać wyjaśnienia, dotyczące okoliczności wygłoszenia, nawiązać do (ewent.) opuszczonego tekstu (jeśli dajemy wyciąg!), urywki zaś kazań poprzedzić, jeśli będzie poradne, krótką dyspozycją całości, z której były wyjęte.

Bardzo będzie pomocną do studjum wypisów rzeczą, jeśli poszczególne kazania i wzory będą opatrzone krótkiemi przedmowami krytycznemi, w których się wskaże ich zalety i walory, na jakie czytelnik ma zwrócić szczególną uwagę. Zwracać zaś uwagę należy nietylko na styl, układ, lecz i na walory treści, bo te rozstrzygają o istotnej wartości mowy.

Nieznanych autorów wypada czytelnikowi przedstawić. Zatem w odnośnikach pożądane będą krótkie wzmianki biograficzne (o żyjących głównie narodowość, stanowisko i miejsce działalności), wraz z ogólną charakterystyką ich wymowy.

Do stylistyki kaznodziejskiej dla zilustrowania poszczególnych właściwości wymowy (np. rodzimość, obrazowość) możnaby ewentualnie gromadzić przykłady — praca to trudniejsza — drogą wyciągów i streszczeń nietylko z poszczególnych kazań, ale i całych dzieł obranego autora.

Taki mniej więcej byłby program i system w zestawieniu wypisów. W koncepcji są one dopełnieniem oraz ilustracją podręcznika homiletyki. Podręcznik i wypisy — to dwa nie-

odłączne narzędzia dla wyszkolenia kaznodziejskiego tak podczas studjów teologji, jak i w dopełniającem studjum domowem na parafji. Kiedy więc wysiłkiem zbiorowym powstał podręcznik przeznaczony dla kleryków i dla duszpasterzy, to wślad za nim należałoby oddać do ich użytku zbiór wzorów kościelnej wymowy. Pismo nasze, pośrednicząc w opracowaniu współczesnego podręcznika do nauki kaznodziejstwa, pragnie obecnie wszystko uczynić, aby oddać klerowi polskiemu dalsze naukowe pomoce z tej dziedziny. Szereg ofiarnych jednostek już pomaga redakcji w rychłem zebraniu materjału do wypisów. Pożądana jest mimo to pomoc samorzutna od tych Czcigodnych Przyjaciół, którym myśl opracowania wypisów szczególnie trafi do serca. Z wdzięcznością będą przyjęte wszelkie rady i wnioski tak co do wyboru najodpowiedniejszych do wypisów kazań, jak również i dostarczone gotowe przyczynki, nawet w razie możności w dokonanych przekładach. Z taką życzliwą współpracą bratnią można będzie rychlej zestawić zbiór bardziej urozmaicony i doskonalszy. *Redakcja.*

## O T. ZW. „NATCHNIENIU DO KAZANIA".

Czasem słyszy się z ust niektórych kaznodziejów, zwłaszcza nieprzykładających się należycie do swych obowiązków, że np. dziś kazanie poszło im łatwo, mieli „natchnienie" do kazania, albo przeciwnie, że kazanie im się nie kleiło, że „nie mieli natchnienia".

Gdy ktoś zostanie kapłanem bez powołania, mówi się mu, by się starał pracą wewnętrzną powołanie kapłańskie wyrabiać i uzupełniać; gdy ktoś doświadcza oschłości na modlitwie, to mistrzowie życia duchownego radzą pracować wewnętrznie nad sobą, nad wyobraźnią, a natchnienie do modlitwy wróci.

Podobnie jest z natchnieniem do kazania. Nie jest ono bynajmniej natchnieniem Bożem, lecz zwykłym nastrojem, na który składa się wiele pierwiastków psychicznych, nieraz bardzo prozaicznej natury. — Przeżywamy np. okresy podniosłego optymizmu lub przygnębiającego pesymizmu, choć niema ku temu powodów uzasadnionych, przynajmniej nazewnątrz tak to wygląda. — Bliższe analizowanie takich uczuć wykaże czasem nieproporcjonalnie drobną przyczynę takiego, czy innego nastroju. Więc np. miły sen może nas wprawić w nastrój radosny na cały dzień, czyjeś uchybienie naszej miłości własnej może nam zatruć wszelką radość dnia...

I „natchnienie" w kazaniu lub brak jego, w takiem popularnem rozumieniu słowa, jest pierwiastkiem irracjonalnym; jest to najczęściej gruba miłość własna, ubrana w łatwość słowa, wielomóstwo, sentymentalizm i inne plagi prawdziwego słowa Bożego.

Ale oczywiście miewa kaznodzieja niekiedy chwile prawdziwego natchnienia w kazaniu, kiedy to czuje, jakby mu Duch Św. poddawał myśli i wyrażenia, kiedy ogień gorliwości, zapału ponosi go.

Kiedy to bywa? Wtedy, gdy przejmiemy się do głębi ideą Bożą, gdy szczerze jej służymy, gdy miłośnie chcemy przychylić nieba słuchaczom.

Ale to nie wyskoczy jak *Deus ex machina:* zdobywamy to świętością życia, którą stale musimy pielęgnować, a dzięki niej możemy też zdobywać natchnienie. Bo nie jest ono kaprysem Boga, lecz darem, na który trzeba zasłużyć.

A więc: stan łaski, medytacja codzienna, czytanie duchowne, gorliwość w obowiązkach duszpasterskich, zwłaszcza spowiadanie wiernych, to i wiele jeszcze innych szczegółów życia duchownego składa się na rozrost tej delikatnej roślinki, którą nazywamy, zresztą niezupełnie słusznie, natchnieniem.

Jeżeli będziemy analizowali pojęcie natchnienia w kazaniu, to przekonamy się, że będzie tam wyraźnie zakreślony cel kazania, obfitość myśli, ugrupowanie materjału zdobytego przez studjum, gorliwość kapłańska łącznie z namaszczeniem, będzie tam pokora z czystą intencją, wiara i głębokie przekonanie, a zarazem ufność, że Bóg, którego sprawę prowadzimy, da nam swą łaskę.

Jak ciała nas otaczające składają się z licznych pierwiastków, które chemja potrafi wydzielić, tak również jest z objawami duchowemi. Psychologja np. nowoczesna twierdzi, że wielki czyn bohaterski bywa rezultatem całego łańcucha zmagań się, wysiłków, ofiar, umartwień w drobnych, małych rzeczach życia codziennego. Kto np. nie zdobędzie się na to, by sobie odmówić pięć minut snu, albo łakoci, czy też zwalczać marzenia o niebieskich migdałach, czy porywy zdenerwowania, ten nigdy na bohaterstwo się nie zdobędzie, choćby miał nawet sposobność ku temu.

Z pojęcia natchnienia w znaczeniu prawdziwem, dodatniem, wykluczamy pojęcie ujemne, fałszywe, a zasadzające się na łatwości słowa, obfitej frazeologji, kraszonej kwiateczkami, sztucznym patosie z okrzykami i nienaturalnej uczuciowości.

Natchnienie więc w kazaniu — to dar Boży! To łaska, która działa w kaznodziei, a równocześnie i w sercach słuchaczy.

Sprawdzianem kazania, jego wartości nadprzyrodzonej bywają nieraz echa i refleksy na spowiedzi. Przekonujemy się tam często, że te miejsca w kazaniu, te myśli, te ustępy, które uważaliśmy za prawdziwe „majstersztyki", z których w głębi serca byliśmy dumni, które nas rozrzewniały, przez słuchaczy przyjęte zostały obojętnie, przeszły bez echa. — A przeciwnie to, na co nie zwróciliśmy uwagi, co było w naszem pojęciu podrzędniejszą rzeczą, to właśnie poruszyło dusze naszych słuchaczy i urodziło w nich owoc.

Łaska Boża i nasza praca — to dwa konieczne składniki naszego natchnienia w kazaniu.

*Ks. W. Kosiński.*

# SPRAWY REKOLEKCYJNE.

## AKCJA KATOLICKA A MISJE PARAFJALNE.

*Spustoszeniem spustoszona jest wszelka ziemia, albowiem niemasz, ktoby uważał sercem.* Jer. 12, 11.

Jedną z głównych przyczyn wykolejenia moralnego dzisiejszego społeczeństwa jest brak zastanawiania się nad prawdami wiary św. Świat dzisiejszy kroczy w ciemnościach błędu i zepsucia, bo nie zastanawia się nad prawdami wiary, a zwłaszcza nad rzeczami ostatecznemi człowieka, jakie nam wiara przypomina.

Do podniesienia ludzkości z tego upadku moralnego i do zaszczepienia w niej ducha Chrystusowego powołał Ojciec św. Pius XI akcję katolicką, to jest związek katolików świeckich całego świata pod głównem kierownictwem hierarchji kościelnej. Wszyscy katolicy, wszystkie organizacje katolickie powinny współpracować z duchowieństwem jako armja pomocnicza w tem szerzeniu królestwa Chrystusowego na ziemi.

Ta armja pomocnicza musi mieć jednak swoich świeckich bezpośrednich kierowników czy też przodowników, dobrze wyszkolonych i pełnych ducha gorliwości o chwałę Bożą i dobro Kościoła, a najlepszą szkołą dla tych sił kierowniczych celem wyrobienia ich charakteru są rekolekcje zamknięte.

Takie rekolekcje, corocznie odprawiane, i rozważanie prawd wiecznych — to najlepszy środek do udoskonalenia i uświęcenia apostołów świeckich, a zarazem do pogłębienia w nich życia religijnego, aby mogli współpracować przy boku duchowieństwa nad szerzeniem królestwa Bożego na ziemi.

Także i poszczególne organizacje katolickie wchodzące w skład A. K. mogłyby urządzać takie rekolekcje zamknięte z wielkim pożytkiem dla siebie. Dla szerokich jednak mas społeczeństwa rekolekcje zamknięte są niemożliwe; jedni bowiem przy najlepszej woli na takie rekolekcje wybrać się nie mogą, inni zaś, a takich jest ogromna większość, obojętni na życie religijne, obojętni dla wiary i Kościoła i pogrążeni w ciemnościach błędu i zepsucia, z uprzedzeniem i niechęcią odnoszą

się do rekolekcyj zamkniętych i wogóle do całej działalności A. K., a przecież takich przedewszystkiem powinna A. K. pozyskać dla wiary i Kościoła, bo o takich głównie rozchodzi się w tej pracy apostolskiej A. K. Jakżeż A. K. ma się do nich zabrać? Otóż skoro oni nie chcą lub nie mogą przyjść do nas na rekolekcje, tedy my musimy pójść do nich, do ich parafji, do ich kościoła, a nawet do ich domów i tam przypominać im prawdy wieczne. Tu pokazuje się konieczność misji ludowej, parafjalnej jako środka dla ożywienia wiary i ducha Chrystusowego w szerokich warstwach społeczeństwa. W misjach parafjalnych znajdzie A. K. potężną dźwignię do podniesienia społeczeństwa z tego upadku moralnego i zaszczepienia w niem ducha Chrystusowego. Z drugiej zaś strony misje parafjalne, znajdą w A. K. pomoc skuteczną do osiągnięcia swego celu. W ten sposób A. K. i misje ludowe nawzajem się uzupełniają w swojej działalności.

Według św. Alfonsa głównym i bezpośrednim celem misji jest — uporządkowanie spraw sumienia wszystkich parafjan przez dobrą spowiedź misyjną. Wielki ten misjonarz był długie lata misjonarzem i poznał duszę ludzką nawskroś wraz ze wszystkiemi jej chorobami i wiedział, że aby ją uzdrowić, trzeba się do niej zbliżyć z miłością, trzeba ją pouczyć, sumienie jej rozruszać, napełnić bojaźnią Bożą, a wreszcie do ufności i szczerej spowiedzi zachęcić. W tym celu dał swoim misjonarzom bardzo szczegółowe przepisy, których się trzymać mają w przeprowadzaniu misji parafjalnej. Tak naprzykład co do czasu, jak długo misja ma trwać, nakazał, żeby misje nawet w mniejszych miejscowościach trwały 10 lub 12 dni, tak żeby sumienia wszystkich parafjan przez dobrą spowiedź uspokoić i wszystkim życzeniom zadość uczynić mogli. Wiedział św. Alfons, że aby serce człowieka się skruszyło, nie wystarczy wysłuchać jednego lub dwóch kazań misyjnych; na to potrzeba wysłuchać całego szeregu kazań i to kazań zastosowanych do potrzeb jego duszy. W tym celu przedłużał św. Alfons misje swoje nieraz do kilku tygodni, chociaż misjonarzy miał ze sobą kilku lub kilkunastu; mieszkanie było w domu wynajętym, a braciszek usługujący gotował obiady i spełniał wszystkie posługi domowe. Wiedział św. Alfons, że im bardziej serce człowieka zardzewiałe w grzechach, tem silniejszego potrzeba wstrząśnienia, żeby je od grzechu oderwać i do poprawy życia pobudzić. W tym celu nakazał głosić wielkie kazania

wieczorne o rzeczach ostatecznych, mianowicie o śmierci, o sądzie, o piekle, i t. d., tak że nigdy, nawet na krótkich misjach, tych kazań opuszczać nie wolno.

Największą jednak wagę przywiązuje św. Alfons do tego, żeby misjonarze jego głosili nauki misyjne tak, jak P. Jezus i święci Apostołowie, w sposób prosty i przystępny, „nie w przyłudzających mądrości ludzkiej słowach", tak by tym pokarmem słowa Bożego posilić i nasycić się mogli wszyscy, wszelkiego stanu i wieku, wielcy i mali, szlachta i lud, uczeni i prostaczkowie, mężczyźni i niewiasty. Nakazuje im, by przemawiali z prawdziwą żarliwością ducha, pragnąc każdem kazaniem nietylko słuchaczy, ale gdyby to być mogło nawet cały świat do największej świętości życia doprowadzić. Upomina ich, by się nie ważyli innego stylu wprowadzać, ani — broń Boże — od owej prostoty w kazaniach odstępować, która dzięki Bogu od początku się przyjęła i z tak wielkim pożytkiem dla dusz dotąd się utrzymuje. Oto klucz złoty, którym synowie św. Alfonsa otwierają sobie naoścież serca słuchaczy. Stwierdza to wyraźnie Ojciec św. Pius X, który na posłuchaniu udzielonem przełożonym zgromadzenia Redemptorystów w r. 1903 tak się wyraził: „Naszem zdaniem nadzwyczajne wyniki, jakie towarzyszą waszym misjom, trzeba przypisać głównie jednej przyczynie: wasze kaznodziejstwo jest apostolskie w nauce, apostolskie w gorliwości, apostolskie w prostocie, i dlatego jedyne w nawracaniu dusz. Pielęgnujcie, moi synowie, ten wspaniały styl kaznodziejski, któryście otrzymali w spuściźnie od swego Ojca św. Alfonsa, a który Bóg tak błogosławi". A Pius XI, obecny Ojciec św., w liście do generała Zakonu z dnia 18 października 1932 r. tak się wyraża: „Któż policzy, ilu grzesznikom dopomogliście swoją pracą do odzyskania utraconej wiary, ile dusz pobożnych doprowadziliście do wyższej doskonałości, ilu katolików świeckich zapaliło się do gorliwości w akcji katolickiej i do energicznej współpracy z duchowieństwem. Toteż radujemy się razem z wami zpowodu tych błogich skutków, a wszystkich katolików, a zwłaszcza proboszczów i kierowników stowarzyszeń katolickich, bardzo zachęcamy, aby jak najwięcej z prac waszych korzystali w celu podniesienia i wzmocnienia wiary w sercach swoich podwładnych".

Uświęcając w ten sposób dusze ludzkie, św. Alfons nie zapomniał też o uświęceniu rodzin chrześcijańskich przez misje.

W tym celu polecił swoim synom duchownym, aby na misjach głosili osobne nauki o obowiązkach różnych stanów: osobno dla mężów i ojców rodzin, osobno dla matek, dla synów, dla córek. Najważniejszą jednak rzeczą na misji jest, według św. Alfonsa, słuchanie spowiedzi. Jeżeli bowiem ludzie nie wyspowiadają się należycie na misji, to cały cel misji chybiony. Kazania bez spowiedzi idą na wiatr i niewiele pożytku duchownego przyniosą. Rozumie się samo przez się, że do spowiedzi misyjnej przystąpić powinna cała parafja, a nietylko bractwa i dusze pobożniejsze, które i tak zwykle żyją w łasce Bożej. Toteż żąda św. Alfons, żeby jego misjonarze cały czas wolny od kazań przepędzili w konfesjonale, a jeśli tego potrzeba, mogą także obcych spowiedników do pomocy poprosić. Spowiednikom zaś miejscowym poleca św. Alfons wstrzymać się od słuchania spowiedzi w czasie misji, a to z tego powodu, żeby ich penitenci mieli zupełną swobodę do wyspowiadania się przed spowiednikiem obcym, i nie byli narażeni na spowiedź świętokradzką przed swoim spowiednikiem zwyczajnym.

W ten sposób przeprowadzone misje parafjalne w duchu św. Alfonsa uświęcają całe parafje i przygotowują teren dla akcji katolickiej. Na tak przygotowanym terenie A. K. może dopiero skutecznie rozwinąć swoją działalność przez zakładanie różnych dzieł chrześcijańskiej miłości, bo serca ludzkie oczyszczone z brudu grzechowego i napełnione łaską Bożą skłonniejsze są do wstąpienia w szeregi A. K. i do wszelkich dobrych przedsięwzięć w obronie wiary i moralności chrześcijańskiej.

Z drugiej zaś strony, żeby misja taka parafjalna mogła ten swój cel osiągnąć, powinna A. K. przyjść jej z pomocą. — Powinna przedewszystkiem w porozumieniu z ks. proboszczem przygotować parafję na słuchanie słowa Bożego. W tym celu niech się stara wyszukiwać niechętnych lub uprzedzonych do misji i usuwać ich uprzedzenia, rozbudzać w nich dobrą wolę i zapał gorliwości. Obojętnych i ewentualnie odpadłych od Kościoła odwiedzać i do pojednania się z Bogiem zachęcać; takich, co może żyją w nielegalnych związkach małżeńskich, do zawarcia ślubu kościelnego nakłaniać, chorych, którzy na misję chodzić nie będą mogli, na kartce spisać, aby misjonarzom ułatwić wyspowiadanie ich w domu. Jednem słowem przygotować całą parafję na przyjęcie łaski Bożej. Ponieważ czas misji św. to czas modliwy, skupienia i pokuty, przeto

jest rzeczą wskazaną, żeby w tym czasie nie urządzać żadnych zabaw, ani wesel ani żadnych innych uroczystości, które rozpraszają ducha i utrudniają słuchanie słowa Bożego.

Żeby uniknąć ścisku przy konfesjonale i ułatwić spowiedź misyjną, zazwyczaj odbywa się tu spowiedź stanami podług pewnego porządku: najpierw dzieci się spowiadają, następnie matki, potem mężczyźni, a wreszcie panny przy końcu misji. Słuchanie spowiedzi na krzesłach jest bardzo niewygodne i zewszechmiar nieodpowiednie, toteż A. K. w porozumieniu z ks. proboszczem powinna się postarać o wygodne konfesjonały dla wszystkich spowiedników. Kartki do spowiedzi misyjnej można parafjanom rozdać dla kontroli i dla ułatwienia im pierwszeństwa przed obcymi przy konfesjonale, lecz bezpłatnie.

Św. Alfons znał słabość i niestałość natury ludzkiej, toteż polecał swoim misjonarzom, żeby w czasie misji zaprowadzali tak zwane życie pobożne, ponieważ ono i lud w gorliwości utrzymuje i owoce misji zabezpiecza. Poleca więc wspólne odmawianie różańca w kościele w każdą sobotę lub niedzielę, codzienne nawiedzanie Najśw. Sakramentu, nabożeństwo drogi krzyżowej i t. p.; poleca też zaprowadzenie jakiegoś bractwa, jak np. Najśw. Serca P. Jezusa, adoracja N. Sakramentu, albo bractwo różańca św. lub Niepok. Poczęcia N. M. P.

Jednakowoż, chociażby misja udała się jak najlepiej, to jednak po niejakimś czasie potrzeba człowiekowi nowego bodźca czy zachęty do wytrwania w dobrem. Taką zachętą jest tak zwana renowacja misji, którą św. Alfons polecił swoim synom duchownym urządzać po parafjach w kilka miesięcy po skończonej misji. Jest to przypomnienie prawd Bożych, słyszanych na misji św., połączone z pobożnemi ćwiczeniami, spowiedzią i Komunją św., celem utrwalenia i wzmocnienia postanowień i przyrzeczeń misyjnych.

Renowację można przyrównać do deszczu cichego i spokojnego, który cichemi, drobnemi kropelkami głęboko zwilża i użyźnia ziemię, podczas gdy misja to jakby nagle spadająca ale wnet przemijająca i po wierzchu spływająca ulewa. Taka renowacja trwa zazwyczaj 5 do 6 dni stosownie do wielkości parafji i miejscowych okoliczności. Zwyczaj ten odprawiania renowacji okazał się bardzo pożyteczny i dla dobra dusz bardzo korzystny. Jednakowoż, żeby ta renowacja pożądany skutek odniosła, to znaczy, żeby mogła utrwalić i wzmocnić postanowienia misyjne, trzeba ją urządzić w czasie, gdy one w duszach

jeszcze istnieją, bo jeśli ludzie zupełnie już zapomnieli o misji i swoich przyrzeczeniach, tedy renowacja nie ma już co odnawiać i chybia celu; wtedy potrzeba już nowej misji lub silniejszych rekolekcyj parafjalnych. Naogół w parafjach małych, spokojnych skuteczną będzie renowacja odprawiona w przeciągu nawet jednego roku, ale po miastach lub miejscowościach fabrycznych pożądaną jest renowacja najpóźniej w przeciągu 5 lub 6 miesięcy po odbytej misji.

Akcja katolicka ma tutaj także szerokie pole do działania w parafji. W porozumieniu z duchowieństwem parafjalnem czuwać powinna nad dobremi skutkami misji św., bronić przed nową falą zepsucia, która często z większą siłą uderza na dusze po misji niż przed misją, zwłaszcza na młodzież, powinna zapobiegać zgorszeniom, pilnować praktyk religijnych w kościele, jednem słowem powinna utrzymać w pamięci parafjan postanowienia i przyrzeczenia misyjne i tym sposobem ułatwić im dobre korzystanie z ewentualnej renowacji.

W ten sposób pojęte zadania A. K. w parafji mogą w niemałej mierze przyczynić się do odrodzenia społeczeństwa i do rozszerzenia królestwa Chrystusowego na ziemi.

Toruń. *Ks. M. Nuckowski, C. SS. R.*

# KSZTAŁCENIE I SAMOKSZTAŁCENIE REKOLEKCJONISTÓW.

Doniosłości oraz trudności każdej pracy odpowiada ze strony człowieka należne do niej przygotowanie. A wiemy, jak się dziś wiele po rekolekcjach spodziewa Kościół, i nie jest dla nas tajne, ile te rekolekcje od nas samych wymagają. Trzeba się więc pilnie do nich sposobić; jeśli jaka praca, to ta stanowczo nie jest dla leniwych. I nie znosi dyletantyzmu. Na rekolekcjonistę trzeba człowieka kształcić: owszem kształcić tak, aby on zczasem, gdy już samodzielnym się stanie, czuł wewnętrzną potrzebę stałego doskonalenia się w swej wzniosłej misji, — i co niemniej jest ważne — żeby umiał tej potrzebie zadośćuczynić. Kształcenie musi się bezwzględnie uzupełnić samokształceniem.

Kandydatów na rekolekcjonistów znajdujemy bądź wśród młodszych księży, bądź po seminarjach, w gronie kleryckiem. Pierwszy warunek: trzeba, żeby wykazali pewnego rodzaju powołanie do omawianej przez nas pracy. Nie każdy, nawet chętny, będzie się do niej nadawał: wysiłkiem wiele można osiągnąć, a jednak na dobrego rekolekcjonistę „trzeba się urodzić“. Wymagany jest przecież jakiś głos, pamięć, zdrowie, a przytem — i nadewszystko — wrodzone zamiłowanie do życia wewnętrznego, pewien ascetyczny, że powiem, temperament. „W braku laku, oczywiście, dobry będzie i opłatek“, ale tu mowa jest o tem, co być powinno.

Staranny więc dobór kandydatów — to pierwsza troska czynników odpowiedzialnych za akcję rekolekcyjną w diecezji. Tego się nie robi prostym dekretem. To się osiąga na drodze obserwowania ludzi. Dziś niemało jest kapłanów chętnych i zewszechmiar nadających się do sprawy rekolekcyjnej. Obok wymienionych cech spotyka się u nas szczery i ofiarny zapał, a przytem intensywne życie myśli i ducha, połączone z lepszem zrozumieniem dnia dzisiejszego. Obok tych księży mamy w seminarjach spory odsetek młodych lewitów, którzy aż się palą do przepięknej, wybitnie duszpasterskiej roboty. Przełożeni, a głównie ojciec duchowny, powinni takich troskliwie wyławiać i roztropnie prowadzić ku przyszłym zadaniom. Bynajmniej nie „psując“ młodych ludzi, myśl ta jest dla nich potężnym

bodźcem do osobistej pracy, zarówno naukowej, jak przedewszystkiem duchowej.

Na co kłaść główny nacisk w ich kształceniu? Na trzy rzeczy: teologję dogmatyczną, bez której znajomości można tylko „pływać“; teologję moralną, która nas chroni od tumanienia dusz niebezpiecznemi ogólnikami; wreszcie homiletykę, ze szczególną troską o dział techniki rekolekcyjnej. Bez solidnie przyswojonych dogmatów robi się ze świętych rekolekcyjnych ćwiczeń jakiś bazar — zamiast, jak powinno być, skarbca. Nieuczciwem jest odrywać bliźnich na trzy dni od ich obowiązków poto tylko, aby im opowiadać to i owo. Nieuczciwem rozgrzebywać sumienia, a nie umieć ich potem, w konferencjach czy rozmowach duchownych, gruntownie uspokoić. Słowo rekolekcyjne musi być rzeczowe i pełne dogmatycznego, jak również moralnego sensu. Nie krzykaczem ma być rekolekcjonista, lecz wytrawnym mistrzem.

O ile jednak mistrzostwa wymaga się przedewszystkiem w treści, to jednak w żaden sposób formy nie trzeba lekceważyć. Między formą, nawiasem mówiąc, a treścią zawsze istnieje głęboka współmierność, tak że bogate i piękne myśli, cóż powiem o myślach Bożych, — przywołują same przez się piękną, acz na swój sposób, formę. Nie można nie dbać o tę formę, zarówno ze względu na dostojeństwo treści, jak i ze względu na miłość bliźnich, którzy, wiemy to przecież sami po sobie — wdzięczniej i głębiej przyjmują do serca słowo nietylko rzetelne i święte, ale wraz pracowite, owszem, zewszechmiar wykończone. Słyszałem kiedyś zarzut, uczyniony jednemu z poważniejszych mówców — księży, iż wymowę ma „niechlujną“: dość zdolny, by mówić „conajmniej przyzwoicie“, zdaje się wręcz lekceważyć i temat swój i ludzi.

Rzecz jasna, wyszczególniając trzy główne dziedziny naukowej pracy przygotowawczej dla wszystkich rekolekcjonistów, trzeba jednak dodać, że każdy z nich, jako ksiądz, właściwie w s z y s t k o powinien dobrze umieć, czego uczą w seminarjum: te jednak działy — *eminenter.* A przy homiletyce dobrze jest pamiętać o tej zasadzie, która mówi, że pierwszem źródłem kaznodziejskich natchnień jest Pismo święte. Pismem świętem musi być rekolekcjonista wskroś przesiąknięty: nie tem „przeuczonem“ w analizach i komentarzach, lecz tem, które się na klęczkach czyta dzień w dzień, rozmyślając, i nie tyle mózg, co serce przemieniając w skarbiec myśli Chrystusowej.

Kształcenie w seminarjum jednak nie starczy: wiele coraz to nowych zagadnień z dziedziny techniki, jakoteż tematów rekolekcyjnych musi się wyłonić po wyjściu adeptów do pracy czynnej. Trzeba więc ich koniecznie dokształcać, organizując w sekretarjatach rekolekcyjnych, utrzymując stałą z nimi łączność zapomocą częstych okólników, tworząc kursy i zjazdy diecezjalne oraz ułatwiając udział w pozadiecezjalnych; wreszcie zachęcając dla utrzymania kontaktu z szerszym ruchem rekolekcyjnym przez prenumeratę czasopism, uzupełnianie swej bibljoteczki podręcznej oraz dzielenie się na łamach miesięcznika diecezjalnego nietylko spostrzeżeniami, lecz i wątpliwościami swemi.

Na marginesie zauważmy, jak niezbędny jest dla ożywienia akcji rekolekcyjnej w każdej diecezji sekretarjat do spraw rekolekcyj ścisłych, — i jak poważna ciąży na nim odpowiedzialność. Praktyka Niemiec, Holandji, Francji, słowem krajów, gdzie widzimy największe natężenie pod tym względem, sama za siebie mówi: życie stworzyło sekretarjaty, a sekretarjaty wzmagają zkolei życie; jedno nie występuje bez drugiego. Potężna centralizacja pracy rekolekcyjnej, nie wykluczająca jednak samodzielności i godziwego współzawodnictwa w dobrem, ujednostajniła, a tem samem znakomicie ułatwiła postęp tej pracy. Ośrodek krajowy nadaje orjentację i tempo, ośrodki diecezjalne indywidualizują i adaptują zgóry otrzymane wskazania stosownie do potrzeb i warunków miejscowych; ośrodki dekanalne wcielają pracowicie w czyn tak przemyślane i ocenzurowane wskazania instancyj nadrzędnych.

Czyż trzeba zaznaczyć, że dla młodych księży, którzy chcą się oddać służbie rekolekcyjnej, a którzy w seminarjum żadnych szczególnych co do tego nastawień nie odebrali, sekretarjat rekolekcyjny, byle sprawnie funkcjonował, to jedyna wprost deska ratunku? Jedyna szkoła rekolekcyjna.

Za teorją atoli praktyka iść musi: tylko w przerabianiu czynnem utrwalą się teoretyczne dane. Toteż już na terenie seminarjum winien ojciec duchowny tak o ile możności rekolekcje wszelkie prowadzić, aby one mogły służyć za ilustrację i wzór. Świadomie to mieć na celu i nawet przy okazji podkreślać.

Gdzieindziej dawać młodym kandydatom sposobność uczestniczenia czynnego w rekolekcjach ścisłych, prowadzonych bądź przez się, bądź też, gdy je prowadzi jakikolwiek

doświadczeńszy kapłan. A jeśli to zbyt trudne, zachęcać do prowadzenia samodzielnie ćwiczeń jedno- lub dwudniowych, wreszcie trzydniowych, poczynając jednak nie od starszych, lecz od młodzieży, a idąc przez zespoły prostsze aż ku inteligencji: żeńskiej nasamprzód, bo ta jest mniej krytyczna, potem i męskiej.

Seminarjum i praca w sekretarjacie nie wyczerpują etapów, które musi przebyć rekolekcjonista, żeby stanął i utrzymał się do końca na poziomie swych szczytnych zadań: musi on wykazać szlachetną ambicję bezprzestannego szkolenia się i doskonalenia w sztuce rekolekcyjnej. Bez tej ambicji osiadłby na mieliznach i nie utrzymałby się nawet na poziomie przyzwoitej miernoty. Ta ambicja każe mu natomiast być niezmordowanym i cierpliwym w pracy nad sobą, w kształceniu się racjonalnem, programowem, które zawsze wymaga czasu i prawie nigdy nie obejdzie się bez przeszkód, zdolnych zniechęcić co słabsze charaktery.

Chodzi tu o pracę i nad umysłem i nad duchem. Umysł rekolekcjonisty czujny być musi we wszystkiem, cokolwiek ludzkie jest, gdy praca nie ma pójść obok, a może, jak czasem, wprost przeciwko życiu. Już nie mówię, ile to ciągłych uzupełnień wymagają nasze wiadomości dogmatyczne i moralne; aleć obok rozczytywania się w teologji i w Piśmie świętem czyż nie jest konieczne wiedzieć z bystrej obserwacji w skupieniu oraz z literatury, co się to święci w duszy dzisiejszego człowieka? Tem więcej, że się ten człowiek, w całej ścisłości słów, tak jakoś łatwo za czasów naszych co dobę niemal przeistacza...

Duch rekolekcjonisty musi być zdrowy, mocny, Boży do ostatniego zakątka. Przecież to wielki oręż. Gdyby stępiony był, lepiejby nim nie wojować. We wnętrzu rekolekcjonisty musi się kryć wartki życiowy potok. Coś musi tam płonąć i rozsadzać: nikt samego siebie „na zimno“ nie przerobił, odkąd świat światem, a jakożby przerobił innych? Osobista żarliwość rekolekcjonisty konieczną jest nietylko ze względu na Boże błogosławieństwo i moralny autorytet, lecz i poto, by mu pozwolić mówić o rzeczach Bożych z akcentem szczerości, oraz z solą życiowego rozumu: by nie wyobraźnia przezeń mówiła, lecz duch, który widział, przekonał się i wie.

Wielkie to ryzyko mówić bez ducha i przekonania: jutro większa tylko będzie ruina zbudowanych przez nas dziś do-

mów Bożych, kiedy nas ludzie takimi, jakimi jesteśmy, zobaczą. A i dusza wysila się w tym duchownym „eksporcie" nad swą możność: zakłamuje się, nikczemnieje i ginie. To los wielu kaznodziejów.

Dajmy przykład naszej wiary w skuteczność rekolekcyj, przedewszystkiem sami je często i gorliwie odprawiając.

Zbyteczne chyba dodawać, że zarówno umysłowa, jak duchowa praca nasza — jak wogóle każde poważne dzieło — winna być zorganizowaną, nie zaś chaotyczną, przypadkową, dorywczą. Rekolekcjonista gorliwy tworzy sobie program swoich poczynań i kreśli pewną regułę, przy której pomocy zamieniać go będzie stopniowo w rzeczywistość.

Płock. *Ks. Leonard Świderski.*

# MATERJAŁY I SZKICE.

## CNOTY KARDYNALNE.

### CYKL SZKICÓW KAZNODZIEJSKICH NA ADWENT.

Na cztery niedziele adwentu można obrać różne tematy, związane z perykopami ewangelicznemi ściśle czy luźniej, lub wogóle poza niemi stojące, jedynie w duchu adwentowym: tęsknoty, nadziei, przygotowania utrzymane. Można się pokusić o czteroniedzielny, a więc niedługi cykl, w którymby ujęta była pewna całość skarbu wiary czy nauki moralności. W następujących szkicach spróbuję ująć w cykl omówienie czterech cnót kardynalnych.

Czy cykl taki ma co wspólnego z adwentem? Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że niewiele. A przecież przyobleczenie duszy swej w cnoty, stanowiące, jak sama nazwa wskazuje, podstawy życia moralnego, na tych bowiem czterech cnotach, jakby na zawiasach *(cardo)*, ma się opierać całe życie ludzkie, a przynajmniej skierowanie myśli wiernych na potrzebę zdobycia tych cnót i doprowadzenie słuchaczy do zapoczątkowania pracy w tym kierunku będzie chyba najlepszem przygotowaniem, bo pozytywnem, a nietylko negatywnem (oczyszczenie się z grzechów), do radosnych świąt Bożego Narodzenia, prawdziwem przyobleczeniem się w Chrystusa na spotkanie tych świąt.

A po drugie na tematy te naprowadzają nas i perykopy niedziel adwentowych, które poza pierwszą, stawiają przed oczy wiernych do naśladowania iście adwentową postać św. Jana Chrzciciela. Bo któż będzie wzorem cnót, jeśli nie ten, „nad którego nie powstał większy między narodzonymi z niewiast“ (Mt. 11, 11) według świadectwa samego Chrystusa Pana?

I jeśli ktoś chce należycie przygotować się nietylko do obchodzenia radosnego święta, ale zapragnie przeżyć je w głębi własnej duszy, musi przeżyć również adwentowy nastrój oczekiwania; jeśli chcemy, by nas Chrystusowe światło przeniknęło w onę noc nad dzień jaśniejszą, musimy przedtem poddać się działaniu przygotowawczemu blasku, idącego od postaci zwartej, mocnej, jakby z jednego bloku wyciosanej, Poprzednika Zbawcy — św. Jana, nauczyciela, a zarazem wzoru cnót.

#### ROZTROPNOŚĆ.

I. NIEDZIELA ADWENTU.

Ewang. Łk. 21, 25-33 — o sądzie ostatecznym.

1. WSTĘP. Kończy się i rozpoczyna rok kościelny czytaniem o sądzie ostatecznym. Cisną się prawie na usta pytania: Czemu

przeraża nas Kościół lękiem przed przyjściem sędziego, kiedy właśnie oczekujemy przyjścia Zbawiciela? Czemu ukazuje nam dzień gniewu i sprawiedliwości, kiedy właśnie bliski jest dzień łaski i zmiłowania? Czemu mamy myśleć o końcu wszechrzeczy, kiedy mamy święcić początek zbawienia? Naco straszliwy głos trąby sądu ostatecznego, gdy wkrótce rozlegać się będzie radosny śpiew aniołów na betlejemskich niwach? [1])... Roztropna matka Kościół św. chce nas pouczyć roztropnie patrzeć na życie. Bojaźń Boża początkiem mądrości, stąd i furtką nowego roku kościelnego, najlepszem przygotowaniem adwentowem. Człowiek zawsze powinien roztropnie postępować, nie dać się powodować ani zbytniej radości, ni przygniatać smutkowi, nie pozwalać się zaślepiać namiętnościom, ale zawsze być w mocy kierować się światłem, danem nam od Stwórcy: rozumem, rozsądkiem, wzmocnionym wiarą.

ROZWINIĘCIE. 2. Toć sam Zbawiciel zachęca: „Bądźcie roztropnymi jako wężowie, a prostymi jak gołębice“ (Mt. 10, 16).

Głupiemi nazywa 5 owych panien, które nieprzezorne, bez zaopatrzenia się w oliwę posnęły znużone oczekiwaniem na przyjście oblubieńca...

„Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości“ (Łk. 16, 8), upomina przy końcu przypowieści o niesprawiedliwym włodarzu.

A i dzisiejsza ewangelja uczy tej przezorności, kiedy to Chrystus Pan w sposób tak przystępny zwraca uwagę na znaki, mające poprzedzać koniec świata: z figi i innych drzew każe brać podobieństwo: „Gdy już z siebie owoc wypuszczają, wiecie, że już blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, iż się to będzie działo, wiedzcie, że blisko jest Królestwo Boże“ (Łk. 21, 30-31)...

3. Spryt życiowy, roztropność w sprawach ziemskich. Jak ludzie umieją zabiegać o zdrowie, majątek, przyszłość? Ubezpieczalnie, asekuracje... Przezorność w postępowaniu... (Zilustrować przykładami z życia słuchaczy).

4. Roztropność potrzebna w życiu i ta ziemska i w tych doczesnych sprawach, ale według słów Chrystusowych: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości...“ (Łk. 16, 9).

Roztropność w rzeczach dobrych: w modlitwie, w dobrych uczynkach, by rzeczywiście nasze życie było, jak pisze św. Paweł, służbą rozumną *(obseqium rationabile)* (Rzym. 12, 1).

Gdyby roztropność kierowała naszym językiem, ile uniknęłoby się sporów, nieprzyjemności, gniewów?... Gdyby roztropność kierowała naszemi czynami, o ileż mniej byłoby nieszczęść, mniej łez popłynęłoby z oczu ludzkich... mniej grzechów i obrazy Bożej.

W jednem z miast amerykańskich lekkomyślnych szoferów przyprowadzają do trupiarni, by widokiem ofiar ostatnich nieszczęśliwych wypadków samochodowych, spowodowanych nieostrożną jazdą, skłonić ich do przezorności, roztropności...

---

1) Dr. Wilhelm Keppler. Adventsperikopen, str. 31.

Ileż to ofiar na ciele i duszy sprowadza codziennie nieroztropność... lekkomyślność...?

Roztropność kierowniczką cnót wszystkich (św. Grzegorz W.). Bez niej cnota nie jest cnotą, np. pobożność nieroztropna.

5. Chodzi jednak o roztropność „synów światłości".

„Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego..." (Mt. 6, 33). To prawdziwa mądrość życiowa... Naprzód Bóg i zbawienie duszy, — potem sprawy ziemskie.

Prawdziwa przezorność: czy zbawię duszę swoją? O to zabiegać, o tem myśleć, o to się troszczyć — mimo innych spraw i kłopotów, których nam nie brakuje codziennie — jest pierwszym obowiązkiem naszym. Asekurować sobie zbawienie wieczne przez dobre życie jest nierównie ważniejszą sprawą niż asekuracja od ognia, gradobicia czy złodzieja.

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną, ale skarbcie sobie skarby w niebie; gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną" (Mt. 6, 19).

Czas o tem pomyśleć teraz, kiedy rozpoczyna się rok kościelny i poważny czas adwentowy, bym rozpoczął również życie roztropne, mądre, myślał o tem, co mnie czeka i dokąd ma mnie moje życie doprowadzić. Jaki cel kieruje mojemi czynami, postępowaniem całem?

„Co to pomoże do wieczności" (św. Alojzy) — to mądrość prawdziwa i roztropność chrześcijańska.

Możem się jeszcze nigdy albo bardzo rzadko dotychczas nad powagą, straszną powagą mego życia zastanawiał? Postanowię sobie często o tem myśleć i tą myślą do porządku przyprowadzać, ilekroć rozpętają się wokół mnie czy we mnie potęgi zła i tą myślą pobudzać się ustawicznie i zachęcać do wysiłków, do pracy, do walki o zdobycie celu... Boga. Wezmę sobie do serca upomnienie św. Piotra Ap.: „Przetoż roztropni bądźcie i czuwajcie w modlitwach" (I Piotr 4, 7).

6. ZAKOŃCZENIE. „Udziel mi Panie mądrości towarzyszącej stolicy Twej, abym wiedział, co się podoba Tobie na każdy czas. Poślij ją ze stolicy wielkości Twojej, aby ze mną była i ze mną pracowała" (Mądr. 9, 4). Amen.

## WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ.

### II NIEDZIELA ADWENTU.

Mt. 21, 2-10. — Poselstwo Jana do Chrystusa.

*Coście wyszli widzieć na puszczę?*

1. WSTĘP. Nad brzegami Jordanu w onych ostatnich czasach adwentowych, zanim objawił się Chrystus światu, głosił zbliżanie się królestwa Bożego Jan św. — poprzednik Pana Jezusa, — głos wołającego na puszczy. „A ten Jan miał odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około biódr swoich; a pokarm jego był: szarańcze i miód leśny" (Mt. 3, 4)... surowy, prosty, niewzruszony, jak posąg.

Nie w miękkie szaty obleczony, bo którzy w miękkie szaty się obłóczą, w domach królewskich są... Ale smagany wiatrem i deszczem, prażony słońcem stał na posterunku, wyznaczonym mu przez Boga.

Od najmłodszych lat przyzwyczajony był do odmawiania zmysłom swoim rzeczy nietylko przyjemnych, ale i potrzebnych. „Wina i sycery pić nie będzie“... mówił o nim jeszcze przed przyjściem na świat anioł do ojca Zacharjasza (Łk. 1, 15). Dlatego mógł występować w mocy i duchu Eljasza.., dlatego nie był trzciną, chwiejącą się od wiatru, ale, jak dąb wrośnięty korzeniami w ziemię, trwał; wichry i burze życiowe przechodziły nad nim, nie łamiąc go. Ta moc i niespożytość ducha, granitowość charakteru — to owoc opanowania się, odmawiania sobie, wstrzemięźliwości.

ROZWINIĘCIE. 2. Oto przykład dla nas w adwencie. I my przygotować się mamy na przyjście Pana. Przez wstrzemięźliwość, przez wprowadzenie porządku należytego do swej natury.

Człowiek jest istotą duchowo-zmysłową... Zmysły należy poddać rozumowi, ciało — duchowi. Doprowadzić trzeba do tego, by się mieć w karbach; nie zmysły mają przewodzić i rozkazywać, ale rozum, wiarą oświecony.

Człowiek jest zwierzęciem rozumnem, obdarzonem duszą... Tę zwierzęcość w sobie ujarzmiać, sługą ducha uczynić niższą część natury ludzkiej, jak pospolicie mówimy, — jest zadaniem naszego życia.

Namiętności, popędy nie są złe i do złego nie doprowadzą, jeśli człowiek przez swój rozum i wolę, łaską Bożą wzmocnioną, będzie miał nad niemi moc i władzę, jeśli je „będzie trzymał w garści“... a nie dopuści do tego, by jak trzcina miotany był przez wichry poduszczeń i podniet na wszystkie strony, gnąc się i chwiejąc...

By do tego dojść, wcześnie trzeba zacząć pracę nad sobą... umieć sobie odmówić nawet niejednej dozwolonej rzeczy, by w razie pokusy, niebezpieczeństwa móc stanowczo powiedzieć sobie: nie!...

Wcześnie ćwiczyć się we wstrzemięźliwości, umiarkowaniu.

3. Inaczej niewiele będzie warte życie ludzkie, niewiele człowiek w tem życiu zdziałać potrafi... Szamotać się będzie z sobą ustawicznie... padnie pod ciosami, zadanemi mu przez namiętności i grzech. Na konieczność walki z sobą wskazuje nam Zbawca w słowach niedwuznacznych: „Kto chce być uczniem moim, niech zaprze samego siebie, weźmie krzyż swój na każdy dzień i naśladuje mnie“... (Mt. 16, 24).

Zaprzeć się siebie samego... wziąć się w posiadanie, zapanować nad sobą. Krzyż swój na każdy dzień... na każdy dzień być gotowym do walki, do krępowania się, do poskramiania ciała i pożądliwości jego, które często ciężkim krzyżem przygniatają człowieka.

Ale ci, którzy są Chrystusowi, ukrzyżowali ciało swe z namiętnościami swemi (Gal. 5, 24).

Tu się odnoszą żądania: „Jeśli cię oko twoje gorszy, wyłup je i odrzuć precz... jeśli cię ręka twoja gorszy, odetnij ją...“ (Mt. 5, 29-30).

4. Wstrzemięźliwość i opanowanie myśli, fantazji, poruszeń serca, pragnień... oczyścić źródło..., boć z serca ludzkiego pochodzą

wszystkie bluźnierstwa, złorzeczeństwa, cudzołóstwa, kradzieże... (Mt. 15, 18) w myśli, w pragnieniach mają swój początek.

Nie łatwa praca, ale podstawowa, by mieć moc nad sobą.

Wstrzemięźliwość podniebienia, jedzenie, picie, by, broń Boże, nie spaść do rzędu tych, „których bogiem brzuch jest“, jak się wyraża św. Paweł (Filip. 3, 19).

Wstrzemięźliwość w mowie, we wzroku (oczy oknami duszy), w słuchu...

Wstrzemięźliwość, umiarkowanie w pościgu za zabawami, przyjemnościami...

Z tego wyniknie opanowanie ciała i jego najgwałtowniejszych popędów...

Wstrzemięźliwość w gonitwie za zyskiem, majątkiem, bogactwem.

„Bogactwa i nędzy nie daj mi, Panie, lecz udziel mi zawsze rzeczy koniecznych do utrzymania życia“... (Przyp. 30, 8).

ZAKOŃCZENIE. 5. Niezadługo staniemy w ubożuchnej stajence nad żłóbkiem Bożej Dzieciny... Tak rozpoczyna życie ziemskie Bóg-Człowiek w opuszczeniu i brakach.

„Będąc bogatym, stał się dla nas ubogim, abyśmy ubóstwem Jego bogatymi byli“ (2 Kor. 8, 9).

Wymowna nauka, jak człowiek na to życie ziemskie, na świat ten ze wszystkiem, co on ofiarować może — na bogactwo, dostatek, sławę, przyjemności patrzeć powinien i jak je oceniać.

Nie odrzucać, niszczyć, potępiać — ale panować nad tem wszystkiem i nad sobą przy pomocy łaski Bożej.

„Wszystko bowiem jest nasze — upomina znów Apostoł Narodów — bądź świat, bądź żywot, bądź śmierć, bądź teraźniejsze rzeczy, bądź przyszłe: bo wszystko wasze jest, a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży“ (1 Kor. 3, 22-23).

Prośmy o tę łaskę, o tę pomoc w opanowaniu świata, rzeczy teraźniejszych i siebie — a poddaniu wszystkiego w nas Chrystusowi. Amen.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ.

### III. NIEDZIELA ADWENTU.

Jan 1, 19-28. — Poselstwo do Jana.

> I wyznał a nie zaprzał; a wyznał: Żem ja nie jest Chrystus.

WSTĘP. 1. „Tak wielki był w swej wzniosłości duchowej Jan, że mógł być uważany za Chrystusa, ale dał dowód swej pokory niezwykłej, mówiąc, iż nie jest tym, za kogo mógł być uważany“. Tak tłumaczy zachowanie się św. Jana Chrzciciela Augustyn św. (Tract 4 in Jo.). Wielką była pokora poprzednika Chrystusowego, mamy na to dowód w całej dzisiejszej Ewangelji, ale w tem, że się za Mesjasza nie uznał nietyle pokorze ile sprawiedliwości dał świadectwo św. Jan. Nie mógł na to pytanie inaczej odpowiedzieć, jak tylko to, co było prawdą; na inną odpowiedź nie pozwalała prawość jego charakteru, sprawiedliwość, która kierowała jego życiem.

Pismo św., chcąc oddać najszczytniejszą pochwałę bogobojności i prawości życia, nie znajduje często innego wyrazu, jak: był to mąż sprawiedliwy. Tak o Hiobie cierpiącym, tak o Józefie, opiekunie Bożej Dzieciny. Takim mężem sprawiedliwym zewszechmiar był św. Jan. Oddać każdemu, co mu się należy — oto jego zasada. Nie przyznaje sobie chwały, która mu nie jest należna, ale śmiałem i stanowczem „nie jestem" zdecydowanie stara się rozwiać mgły pochlebstwa, zasłaniające rzeczywistość.

Co się komu należy... „w pośrodku nas stanął, którego wy nie znacie... któregom ja niegodzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego" (Jan 1, 26-27).

ROZWINIĘCIE. 2. „Oddawajcie tedy wszystkim, coście powinni— upomina św. Paweł w liście do Rzymian: komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć" (Rzym. 13, 7).

Oddać każdemu, co mu się należy — to jest prawdziwa sprawiedliwość. Na niej oprzeć się winno życie każdego z nas. Nie jesteśmy sami na ziemi, ale z natury rzeczy związany każdy z nas jest z innymi ludźmi: krwią, powinowactwem, przyjaźnią, pracą, kontraktem jakimś, zależnością, długiem wdzięczności czy należności... Te wszystkie sploty życia naszego ma regulować, powikłania rozwiązywać s p r a w i e d l i w o ś ć.

„Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się społem miłowali" (Rzym. 13, 8).

Sprawiedliwości tej we wszystkiem domagają się słowa Zbawcy naszego: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu" (Mt. 22, 21).

3. Sprawiedliwość reguluje stosunki nasze z ludźmi, z braćmi naszymi. Upomina Ojciec św. w „Quadragesimo anno", iż nim człowiek wspaniałomyślnie o dziełach miłosierdzia względem bliźnich myśleć zacznie, przedtem niech spełni wszystko w stosunku do nich, czego się sprawiedliwość domaga. Ma tu na myśli papież rozgłos lubiące ofiary dla ulżenia ludzkiej biedzie składane przez tych, co, bogactwa mając w swych rękach, sprawiedliwością się nie kierują w stosunku do swych podwładnych, pracowników i służby.

Bez sprawiedliwości we współżyciu ludzkiem niemożliwem się staje samo to współżycie.

Nie można mówić o ładzie i porządku w społeczeństwie, jeśli członkowie jego nie wychowani w poczuciu sprawiedliwości. Sprzedajność i przekupstwo, interes osobisty i prywata staną się zasadami, kierującemi życiem gromadzkiem, a zarazem jego ruiną...

Sprawiedliwości trzeba w życiu narodów i państw. Niebezpieczeństwo, by czasem ludzie sprawiedliwości nie naciągali do swoich wymagań i potrzeb...

Generał de Bono po wkroczeniu wojsk włoskich na teren abisyński wezwał duchowieństwo wszystkich wyznań do modłów o sprawiedliwość...

Prędzej czy później niesprawiedliwość, krzywda, wyzysk, poniewieranie praw i należności drugiego dla własnych chwilowych korzyści zemścić się musi... Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Obserwujemy chyba często, jesteśmy świadkami, napewno każdy z nas, niech sobie tylko przypomni, ma sporo dowodów z własnego życia... iż znieważona sprawiedliwość i podważony porządek musi być i jest w bolesny nieraz dla przestępcy sposób naprawiony... „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości“ (Mt. 5, 6).

4. Obudźmy w sobie to łaknienie sprawiedliwości na każdy dzień, bo nam jej co dnia, jak chleba powszedniego, potrzeba.

Sprawiedliwość w ocenie, w osądzie bliźniego. „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni“ (Łk. 6, 37).

„Jaką miarą odmierzycie, taką i wam odmierzą“ (Mt. 7, 2).

Sprawiedliwość w mowie... Jakiż jej brak? Co się to dzieje ze sławą, dobrem imieniem bliźniego, gdy się dostanie na języki ludzkie?

A gdy chodzi o przedstawienie siebie w odpowiedniem świetle, o wypranie i wybielenie swoich czynów, win nawet... gdzie wówczas sprawiedliwość?

Sprawiedliwość w życiu codziennem, w stosunkach rodzinnych, sąsiedzkich, towarzyskich...

Podstęp, pochlebstwo przyjmowane za dobrą monetę, oszustwo, wyzysk... Niema, albo bardzo rzadko można spotkać Janową prostotę i szczerość: nie jestem.

Sprawiedliwość w handlu, w kupnie-sprzedaży, w sprawach pieniężnych... Sprawiedliwość w zawodzie, w pracy, w zapłacie za pracę...

Zwłaszcza sprawiedliwość, sumienność, akuratność w pracy zawodowej, bez względu na jej charakter...

Za dużo słyszy się i czyta o wielkich grosza publicznego kradzieżach, a o czem się nie czyta i nie wie?...

W wielu gminach wiejskich, miejskich magistratach, kasach i urzędach — gdzie ludzie mieli do czynienia z pieniędzmi, nie zawsze oparli się podszeptom ducha chciwości, nie zawsze z czystemi rękami przystępowali do załatwiania spraw, w których liczono na ich prawość...

Zdobądźmy poczucie sprawiedliwości, wykształćmy w sobie to poczucie przez poddanie się duchowi Chrystusowemu, przez wprodzenie w życie zasad naszej wiary... Nie miejmy tylko sprawiedliwości na ustach, w wołaniu o nią i domaganiu się jej, ale sami kierujmy się nią w życiu.

„Sprawiedliwy mój z wiary żyje“ (Rzym. 1, 17).

ZAKOŃCZENIE. 5. Psalmista Pański, widząc w duchu zbliżające się przyjście zapowiedzianego Zbawcy, w takich słowach maluje urok nadchodzących czasów pod panowaniem Mesjasza:

„Miłosierdzie i prawda spotkały się,
Sprawiedliwość i pokój pocałowały się,
Prawda z ziemi powstała,
A sprawiedliwość spojrzała z niebios“ (Ps. 84, 11-12).

Żyjemy już w tych czasach pod miłościwem panowaniem Chrystusa, który przyniósł z sobą na świat miłosierdzie i prawdę i sprawiedliwość, a pospołu z niemi pokój.

Zbliża się rocznica tego wielkiego zbratania sprawiedliwości i pokoju w dniu Narodzenia Zbawcy. Przygotujmy dusze nasze na ten dzień wielki, przyoblеczmy się w sprawiedliwość i prawość życia na spotkanie błogiego pokoju, obiecanego ludziom dobrej woli przez usta anielskie nad betlejemskiemi pastwiskami. Niech się w sercu każdego z nas sprawdzi psalmisty zapowiedź: „Sprawiedliwość i pokój pocałowały się“. Amen.

## MĘSTWO.

### IV. NIEDZIELA ADWENTU.

Łk. 3, 1-6. — O wystąpieniu Janowem.

WSTĘP. 1. Słowo Pańskie wezwało Jana, Zacharjaszowego syna, z puszczy do przepowiadania chrztu pokuty i bliskości Bożego zmiłowania nad światem. — On nieustraszony nie przestał spełniać swego zadania. Według anielskiej zapowiedzi, naznaczony stygmatem ducha i mocy Eljaszowej, nie uląkł się, mimo iż przychodziło doń Jeruzalem całe i wszystka żydowska ziemia.

„Rodzaju jaszczurczy, któż wam pokazał, abyście uciekali od przyszłego gniewu? (Mt. 3, 7) — mógł odezwać się do faryzeuszów zadufanych w sobie... „Bo już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona“ (Mt. 3, 10) — mógł grozić niepoprawnym i obłudnikom...

„Łopata w ręku tego, który przyjdzie po mnie, a wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swą do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym“ (Mt. 3, 12) — mógł zapowiadać ociągającym się z pokutą...

Niejeden z was obecnie przed „świętami godnemi“ zajęty w stodole na boisku młóceniem i przewiewaniem zboża rozumie dobrze, co chciał przez to porównanie powiedzieć Jan św...

A czemu mógł poprzednik Zbawiciela występować z taką mocą słowa?..., bo to nie były puste słowa i czcze nawoływania, za słowami kryła się moc ducha, siła przekonania: on takim był, on żył tak, jak nauczał... On czuł w sobie tę moc, którą nazewnątrz okazywał i dlatego przed taką mocą wszystko się korzyć musiało...

Dlatego mógł później rozpustnemu Herodowi w oczy się sprzeciwić: nie wolno ci mieć żony brata twego... A i więzienia się nie uląkł, owszem, w niem siedząc, nie pomijał sposobności, by pouczać i rad udzielać błądzącemu królowi...

Nagrodą tego nieustraszonego męstwa nie mogło też być nic innego, jak śmierć męczeńska z rąk kata..., Usta, które nieustępliwie przypominały prawo Boże i groziły karą, miały scichnąć na zawsze zmrożone śmiercią..., ale napewno głośniej niż kiedykolwiek wołały swem milczeniem z misy, na której podano ściętą głowę Jana wspólniczce grzechów króla, Herodjadzie: nie wolno!

ROZWINIĘCIE. 2. Adwentowy wzór do naśladowania. I tej czwartej zawiasy w życiu naszem braknąć nie powinno: męstwa, odwagi.

Odrazu jednak powiem: nie odwagi w słowach samych, nie męstwa w języku tylko, nie mocy, jak się mówi pospolicie, w „gębie“ — ale mocy ducha, siły przekonania, wewnętrznej tężyzny i zwartości, płynących z silnej nieustraszonej wiary i oddania się Bogu.

Umieć i móc powiedzieć: nie wolno nietylko komu innemu, bo to łatwiej, ale i sobie, kiedy wyczuję i zdam sobie sprawę z tego, iż w życiu mojem i postępowaniu nie wszystko jest w porządku...

3. Męstwo w pokonywaniu trudności, jakie spotykamy na drodze życia uczciwego. Mężnie wyznawać swe przekonania religijne, choć wokół są one napastowane... Mężnie bronić i zastawiać się, mało... ale i prowadzić życie zgodne z Bożą wolą i prawem Bożem w małżeństwie, rodzinie, choć dziś ludzie wynajdują tysiące powodów, by się z pod tego prawa wyłamać...

Mężnie, po męsku stać na platformie religijnych, Bożych wskazań w postępowaniu z ludźmi, w pracy swej zawodowej, w gwarze i wirze zajęć i interesów, choćby znów, zdawało się, iż wokół cnota jest wyśmiana, a grzech triumfy zbiera..., choćby mało kto tak po bożemu, po chrześcijańsku życie prowadził... Wytrwać w wierze i wytrwale wiarą w życiu się kierować... Nie zniechęci mnie nic, jeśli Bogu, Panu memu i Stwórcy, wierności chcę dochować.

Mężnie podnosić się i kroczyć dalej naprzód, choćbym upadł i zachwiał się w dobrem, nie opuszczać rąk bezradnie, choć trudności i przeszkody, pokusy i niebezpieczeństwa, okazje i zwodnicze namowy piętrzą się dziś zewsząd... „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“ (Filip. 4, 13).

4. Męstwo w znoszeniu doświadczeń i krzyżów. Ciche, bez skargi przyjmowanie z rąk Ojca niebieskiego mniejszych i większych ciężarów. „Jeśli przyjęliśmy dobre z ręki Bożej, czemubyśmy nie mieli przyjąć złego?“ (Job. 2, 10), perswaduje Hijob sprawiedliwy swej żonie, utyskującej na niezasłużone jej zdaniem cierpienia i nieszczęścia... Próbujecie kiedy w ten sposób tłumaczyć sobie krzyże, spadające na was i podnosić się na duchu w chwilach niespodziewanych klęsk?... ojcze, matko?...

Czy napełnia się dom wasz pochwalnem pieniem przedziwnej mądrości Pańskiej: „Pan dał, Pan wziął, jak się Bogu podobało, tak się stało. Niech imię Pańskie błogosławione będzie“ (Job. 1, 21).

Mężnie znosić będzie chrześcijanin osobiste udręki, choroby i próby, pamiętając, iż kogo Bóg miłuje, doświadcza (Rzym. 14, 18).

A wspomnieniem słów Pawłowych: „Uzupełniam to, czego niedostaje męce Chrystusowej, w ciele mojem“ (Kolos. 1, 24) krzepić się będzie, gdy go przyciśnie ręka Pańska dotkliwiej...

ZAKOŃCZENIE. 5. Ach ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie, droższy widok, niż ma niebo w maleńkiej osobie! — śpiewać będziemy za parę dni.

Widzę Cię, Boże, rozpoczynającego ziemski żywot w cierpieniu i nędzy — by mnie pouczyć, iż życie ziemskie — to twarda służba Boża..., iż i na mnie przyjść mogą chwile ciężkiego nawiedzenia Pańskiego...

Widzę Cię słabem dziecięciem, by słabość Twoja stała się mocą i wytrwaniem mojem w trudnej pielgrzymce życiowej ku Tobie, nagrodo moja i zbawienie moje. Amen.

Kielce. *Ks. Szczepan Sobalkowski.*

# KRONIKA.

**Rzym.** Dekret św. Kongregacji Soboru o usilniejszem i staranniejszem nauczaniu katechizmu.

Kościół katolicki, stróż i nauczyciel prawdy objawionej, chcąc spełnić swe święte powinności, w swej przezorności, od samego początku troszczył się między innemi o to, ażeby dla pozyskania Chrystusowi Panu ludzi i oświecenia Jego nauką, zwłaszcza dzieci i prostaczków, niebieska mądrość, konieczna do wiekuistego zbawienia, była wykładana katechizmowo przez pośrednictwo odpowiedniego nauczyciela. I słusznie. Skoro cała mądrość chrześcijańska zawarta jest w słowach Boskiego Odkupiciela: „Ten jest żywot wieczny, aby poznano Ciebie, jedynego, prawdziwego Boga, i Jezusa Chrystusa, któregoś Ty posłał“ [1]), owa mądrość zupełnie słusznie zawiera się w nauce katechizmowej, przez którą o Bogu samym, o Jezusie Chrystusie, o Jego nauce rzeczy najistotniejsze są podane i wyjaśnione, stosownie do każdego wieku, umysłu i stanu; po ich tedy wykładzie i objaśnieniu nic prawie wiernym właściwego nie pozostanie, jak ugruntować się w pewnych i niewzruszonych zasadach wiary i moralności.

Wobec tego nauka katechizmowa w Kościele katolickim była i jest uważana jako ów głos, którym Mądrość woła: „Jeśli kto jest maluczkim, niech przyjdzie do Mnie“ [2]), jako świeca owa, w ciemnem miejscu świecąca, ażby jutrzenka weszła [3]), jako nasienie owo i kwas ewangeliczny, skąd życie chrześcijańskie tryska i rozwija się; każdy mianowicie wierny, szczęśliwie otrzymawszy stąd światło Boskiej prawdy, prawidło prawa Bożego, pomoc łaski Bożej, może zrozumieć, co mu czynić należy, a zrozumiawszy, stać się zdolnym do czynu. Jakkolwiek ta nauka wszystkim jest bardzo pożyteczna, to jednak niewątpliwie dla dzieci i młodzieży szczególną jest pomocą, albowiem jest nadzieją lepszej przyszłości. Przedewszystkiem więc usilnie starać się trzeba o katechizację dzieci i młodzieży, zwłaszcza obecnie, kiedy żądza nauki jest większa, sposobność uczenia się łatwiejsza, metody nauczania doskonalsze, obywatelskie wychowanie młodzieży wcześniejsze i powszechniejsze. Gdy więc tyle się robi dla krzewienia oświaty i tak wielkie jest do niej dążenie, byłoby okropnością zaniedbać lub lekceważyć znajomość Boga i najważniejszych prawd w religji św. zawartych.

Rzecz jasna, iż z uświadomieniem katolickiem młodzieży ściśle jest także związany pomyślny stan państwa. Zarówno bowiem państwu jak i religji wielce zależy, iżby obywatele obok nauk świeckich i wyrobienia obywatelskiego byli ożywieni duchem nauki chrześcijańskiej.

---

1) Jn. 17, 3. 2) Prv. 9, 4. 3) 2 Ptr. 1, 19.

Stąd łatwo zrozumieć, jak miłościwie i jednocześnie mądrze Kościół, mistrz prawdy i umiejętności katolickiej, w imieniu Chrystusowem donośnym głosem woła: „Dopuście dziatkom przychodzić do mnie i nie wzbraniajcie im! Do takich bowiem należy Królestwo Boże“ [1]).

Mając to wszystko na uwadze, Rzymscy Papieże, najwyżsi nauczyciele i wodzowie wiary katolickiej, zawsze czujną pieczołowitością sprawę tę popierali. Pomijając dawniejsze dzieje, wymowne dał temu świadectwo ostatniemi czasy ś. p. Pius X w encyklice z dnia 15 kwietnia 1905 r. *Acerbo nimis*, w której tenże przezorny Papież, po wyliczeniu korzyści katechizacji, która mu szczególniej na sercu leżała, słusznie wnosi, że nie inna jest przyczyna osłabienia i niemal zamierania wiary za naszych czasów, jak niedbalstwo w nauce katechizmu dzieci i młodzieży oraz dorosłych. Prawa, odnoszące się do tego przedmiotu, ujęte w kanony, podaje Kodeks Prawa Kanonicznego, w którym (lib. III tit. XX cap. 1) systematycznie wyłożona jest cała sprawa, dotycząca katechizacji, a obowiązująca cały Kościół.

Aby zaś był ktoś, ktoby czuwał nad wykonaniem praw kodeksu i w razie potrzeby przypominał je, ustanowił Pius XI pismem odręcznem *Orbem catholicum* z dn. 29. VI. 1923 r. wydział katechetyczny przy tejże św. Kongregacji Soboru, którego zadaniem jest kierować i popierać akcję katechetyczną w całym Kościele.

Stosownie do rozkazów i upomnień Najwyższych Pasterzy dali wyraz swej gorliwości Biskupi, którzy jużto na generalnych, jużto na prowincjonalnych lub też diecezjalnych synodach, albo na kongresach katechetycznych lub narodowych nauki katechetyczne dokładniej starali się zorganizować.

Bez względu jednak na pomyślne wszędy powzięte usiłowania, ze sprawozdań tychże Biskupów widać, że pozostało jeszcze wiele przeszkód, dla których katechizacja nie może w całej pełni osiągnąć pożądanych skutków.

Przedewszystkiem ubolewać, zaiste, należy nad niedbalstwem rodziców, wśród których wielu, ponieważ sami ciemni są w sprawach zbawienia wiekuistego, lekceważy lub zupełnie nie dba o religijne wychowanie dzieci. Bardzo to naprawdę smutne, skoro bowiem rodzice mało o to dbają lub są temu przeciwni, niema nadziei, iżby dzieci religijnie zostały wychowane.

Smutniej jednak stan rzeczy przedstawia się tam, gdzie skutkiem walk partyjnych prawo Kościoła do chrześcijańskiego wychowania dzieci idzie w poniewierkę lub całkowicie staje się niemożliwe do wykonania. Rodzice bowiem albo skutkiem zobojętnienia lub lekkomyślności, czy też zniewoleni okolicznościami ani nie opierają się niegodziwym prawom, ani też nie starają się wcale o chrześcijańską dla swych dzieci naukę. W tych zaś miejscowościach, gdzie katolicy z innowiercami razem żyją i nie wahają się zawierać z nimi mieszanych małżeństw, zazwyczaj tak bywa, że skutkiem wspólnego

---

1) Mat. 19, 14.

obcowania małżonków następuje w nich samych i ich dzieciach pogarda dla spraw Bożych lub odstępstwo od wiary.

Do tego dołącza się dość pospolicie w dzieciach i młodzieży lenistwo; zajęci innemi sprawami, pociągani zabawami i ćwiczeniami cielesnemi, zwłaszcza podczas świąt, wprowadzani na światowe widowiska, które częstokroć rozluźniają obyczaje, zaniedbują uczęszczania na parafjalne nauki katechizmowe, a tem samem od najwcześniejszych lat zaczyna się i z biegiem czasu potęguje ona niepamięć na sprawy Boże i ich pogarda, nad którą bolejemy.

Ta zaś niepamięć i pogarda tem większą szkodę wierze wyrządza, że wilki drapieżne na świat wyszły, nie oszczędzając trzody, wcisnęli się fałszywi nauczyciele, którzy, hołdując bezbożności i neopoganizmowi, ludzkim urojeniom i niedorzecznościom, słowem pisanem i czytanem podstępnie usiłują obalić wiarę w Boga, w Jezusa Chrystusa i posłannictwo Kościoła; do nich zaliczyć należy i tych, którzy, powodowani chęcią szerzenia nieszczęsnego protestantyzmu, zachowując pozory nauki i moralności chrześcijańskiej, z trudną do wiary łatwością w błąd wprowadzają zupełnie nieznających nauki katolickiej, nawet wiernych ciemnych i lekkomyślnych. Jakkolwiek Biskupi i inni duszpasterze usilnie starają się pokonać te trudności, nie uwalniają jednak one tej św. Kongregacji od obowiązku polecania usilnie ich gorliwości owej sprawy, ani też nie uwalniają ich samych od podejmowania coraz większych starań o to, od czego oczywiście zawisło wiekuiste zbawienie owieczek, im powierzonych. Wobec tego tejże św. Kongregacji zdało się stosownem dodać nowego bodźca wszystkim, do kogo to należy, oraz polecić im pewne rzeczy, inne zaś wskazać; jeśli one zostaną wykonane, można mieć nadzieję, że katechizacja raźniej posunie się naprzód.

Przedewszystkiem więc Biskupi, ze względu na prawo i ciężki obowiązek, na nich włożony, niechaj podwoją swe poprzednie gorliwe usiłowania w sprawie katechizacji, iżby ją udoskonalić i rozwinąć. W myśl tedy kan. 336 § 2. niech dopilnują... „iżby wiernym, zwłaszcza dzieciom i prostaczkom, pokarm nauki chrześcijańskiej był dostarczany; iżby w szkołach dla dzieci i młodzieży nauka była udzielana według zasad nauki katolickiej“. Ponieważ zaś na zasadzie kan. 1336, „do Ordynarjusza należy rozporządzić w swej diecezji wszystko, co ma związek z chrześcijańskiem nauczaniem wiernych“, każdy z Ordynarjuszów niech rozważy w Panu, jakie jeszcze wypadnie wydać rozporządzenia i przepisy, dotyczące tej świętej i naglącej sprawy i w jaki sposób najłatwiej dałoby się ją uskutecznić; z zastosowaniem kar kościelnych według kan. 1333 § 2, 2182, jeśliby zaszła tego potrzeba, względem opieszałych i nieposłusznych, nagród zaś dla gorliwych, dając do zrozumienia, że przy mianowaniu na parafje i beneficja kościelne przedewszystkiem będzie brane pod uwagę gorliwe prowadzenie nauki katechizmu.

Następnie proboszczowie i inni duszpasterze niech zawsze pamiętają, że katechizacja jest podwaliną całego życia chrześcijańskiego, że wszystek swój zapał, prace i starania poświęcić należy, iżby była należycie postawiona. Ściśle więc niech zachowają i wykonają to,

o czem jest mowa w kan. 1330, 1331, 1332 [1]); wszystkiem, zwłaszcza w tej sprawie, dla wszystkich niech się staną, aby wszystkich dla Chrystusa pozyskać i okazać się wiernymi sługami i szafarzami tajemnic Bożych, roztropnie zważywszy, komu mleka, a komu pożywniejszego pokarmu potrzeba; każdemu zaś niech dadzą taką strawę, która ducha pokrzepi, tak iżby chrześcijanin nietylko nie pozostawał w nieświadomości tego, co się tyczy wiary św. i nie tylko trzymał się jej dlatego, że w spadku po rodzicach ją otrzymał, lecz tak znał jej zasady i rozumiał, iżby sam i inni stąd mogli zbierać owoce.

W tej świętej pracy, zgodnie z kanonem 1333 § 1 [2]), proboszczowie niech korzystają z pomocy kapłanów w obrębie swej parafji przebywających, lub też, jeśli zajdzie tego potrzeba, pobożnych osób świeckich, osobliwie tych, które należą do stowarzyszenia Nauki Chrześcijańskiej lub innego podobnego, założonego w parafji. Wszyscy ci, czy ich zaproszono, czy im rozkazano, chętnie owszem z radością niech z pomocą w tej sprawie pospieszą, jako ochotni dawcy, których Pan miłuje.

Tak zbawiennemu zajęciu, a tak miłemu Bogu i dla pożytku dusz niezbędnemu, w myśl kan. 1334, niech nie braknie pomocy zakonników, jeśli Ordynarjusz tego żąda. Ciż zakonnicy wezwani, niech się z tego cieszą, owszem, niech pragną, iżby ich wzywano, aby na tym zagonie Pańskiej niwy, gdzie żniwo wielkie, a robotników mało, dobrze również się zasłużyli około dusz zbawienia.

Wreszcie rodzice i ci, którzy ich zastępują i od których w tej sprawie należy oczekiwać i żądać skutecznej pomocy i poparcia, niech pamiętają, że w myśl kan. 1113 „pod ciężką odpowiedzialnością są obowiązani wedle możności dbać o wychowanie swych dzieci tak religijne i moralne, jak fizyczne i obywatelskie“. Ten zaś obowiązek mają wypełnić na zasadzie kan. 1335, usilnie się

---

[1]) Kanon 1330. proboszcz jest obowiązany:

1-o. W oznaczonych terminach, w stałych przez dłuższy czas naukach, przygotowywać corocznie dzieci do przyjęcia należycie sakramentu pokuty i bierzmowania.

2-o. Ze szczególną pilnością, przedewszystkiem, jeżeli niema przeszkód, w czasie Wielkiego Postu, przygotować dzieci do godnego przyjęcia pierwszej Komunji świętej.

Kan. 1331. Oprócz nauczania dzieci, o którem jest mowa w kan. 1330, proboszcz nie zaniedba obszerniej i dokładniej zaznajomić z katechizmem te dzieci, które już były u pierwszej Komunji św.

Kan. 1332. Proboszcz ma również obowiązek w niedziele i święta nakazane, w porze dla wiernych najdogodniejszej, w sposób przystosowany do ich pojęcia, objaśniać katechizm osobom dorosłym.

[2]) Kan. 1333 § 1. Do udzielania dzieciom nauki religji może proboszcz, gdy zaś sam ma słuszną przeszkodę, powinien wezwać pomocy duchownych, przebywających na terenie parafji, lub nawet, w razie konieczności, pobożne osoby świeckie, zwłaszcza należące do stowarzyszenia Nauczania Chrześcijańskiego lub do innych podobnych stowarzyszeń, istniejących w parafji.

§ 2. Kapłani oraz inni duchowni, o ile nie mają prawnej przeszkody, powinni swemu proboszczowi pomagać w tem zbożnem dziele; Ordynarjusz może ich do tego zmusić karami.

starając, iżby dzieci katechizmu się nauczyły, i w myśl kan. 1372, § 2, żeby odebrały chrześcijańskie wychowanie.

To wszystko, cośmy pokrótce streścili, są to wprawdzie rzeczy znane i wiadome; nie należy wszakże zapominać o zasadzie: powtórzenie — miłe zwłaszcza, gdy chodzi o sprawę, o której — nigdy dosyć.

I. W poszczególnych parafjach, oprócz bractwa Najśw. Sakramentu, trzeba założyć stowarzyszenie Nauczania Chrześcijańskiego, które pośród innych ma zajmować pierwsze miejsce i ma przygarnąć tych wszystkich, co są zdolni do uczenia i utrwalania prawd katechizmowych, przedewszystkiem nauczycieli ludowych, dobrych wychowawców.

II. We wszystkich również parafjach, zgodnie z okólnikiem tejże św. Kongregacji do włoskich Ordynarjuszów z dn. 23 kwietnia 1924 r., trzeba założyć parafjalne szkoły katechetyczne, jeśli ich jeszcze niema. W tych szkołach, pod przewodnictwem proboszcza, dzieci i młodzież według ustalonej metody mają się uczyć podstawowej znajomości prawa Bożego i wiary św. Aby zaś obudzić rodziców z karygodnej ospałości, o jakiej wspomnieliśmy, a którym się zdaje, że ich dzieci nie mają obowiązku uczęszczania na katechizm parafjalny, w domu bowiem lub w szkole uczą się katechizmu, zachować należy ściśle, co następuje:

a) do sakramentu pokuty i bierzmowania, do których trzeba z należytem przygotowaniem przystępować, proboszczowie, zgodnie z kan. 1330, niech nie dopuszczają dzieci, które nie nabyły odpowiedniej znajomości katechizmu, stosownie do dekretu św. Kongregacji Sakramentów, z dn. 8 sierpnia 1910 r.; skoro zaś otrzymały pierwszą Komunję, postarają się dokładniej i obszerniej nauczyć ich katechizmu;

b) ciż proboszczowie, kaznodzieje, spowiednicy i rządcy kościołów niechaj usilnie upominają się, „iżby wszyscy ich podwładni, lub ich pieczy powierzeni umieli katechizm“ (kan. 1335). Benedykt XIV w encyklice *Et si minime* z dnia 7 lutego 1742 r. § 7 tak o tem mówi: „Wiadomo również, że Biskup może i powinien usilnie zalecić kaznodziejom, iżby wdrażali na ambonie w umysły i serca rodziców, że w ich własnym interesie leży, żeby ich dzieci dobrze poznały tajemnice naszej religji; gdyby zaś tej znajomości im brakło, do kościoła trzeba je prowadzić, gdzie zasady prawa Bożego są wykładane;

c) duszpasterze niech dołożą również starań, żeby sposobami, które wydadzą się najodpowiedniejsze, pociągnąć i zachęcić dzieci, żeby ochoczo dążyły na katechizm parafjalny, np. przez odprawianie mszy św. w niedziele i święta dla dzieci, urządzanie popisów katechizmowych z zastosowaniem nagród, godziwych i umiarkowanych zabaw i rozrywek;

d) wreszcie niech proboszczowie gorliwie dopilnują, aby podczas wizytacyj biskupich dzieci przygotowały się do egzaminu przed Biskupem, który przy tej sposobności niech odpowiednią zwróci uwagę, co spostrzegł, że należy poprawić, dopełnić lub pochwalić.

III. Ażeby zaś nie zapomnieć z biegiem lat nauki katechizmowej, w wieku dziecięcym otrzymanej, „wiadomo bowiem, że nietylko młodzieńcy i dorośli ciemni są w rzeczach wiary, lecz i mężowie, a nawet starcy zupełnie zasad wiary św. nie znają, albo dlatego, że ich się nigdy nie nauczyli, lub też, nauczywszy się, powoli wszystko zapomnieli“ (Benedykt XIV l. c. § 8), — Ordynarjusze miejscowi niech dopilnują, iżby ściśle był wykonywany przez proboszczów przepis, zawarty w kan. 1332, na mocy którego proboszczowie obowiązani są „w niedziele i święta... wiernych dorosłych uczyć katechizmu w sposób dla nich przystępny i zrozumiały“. Wobec tego, stosownie do rozkazu Piusa X we wspomnianej encyklice *Acerbo nimis,* niech korzystają z Katechizmu Soboru Trydenckiego w ten sposób, iżby przez cztero lub pięcioletni okres czasu przeszli całość, w której jest mowa o wierze, o sakramentach, o dekalogu, o modlitwie, o przykazaniach kościelnych; jak również o radach ewangelicznych, o łasce, cnotach, grzechach i o rzeczach ostatecznych.

Oprócz tego taż św. Kongregacja uważa za właściwe wskazać Ordynarjuszom pewne środki, które przez wszystkich mają być zastosowane, a które, jak stwierdza doświadczenie, okazały się skuteczne do osiągnięcia pożądanego celu, iżby je albo przynajmniej niektóre z nich stosownie do miejscowych warunków ciż Ordynarjusze każdy w swojej diecezji w życie wprowadzili. Tak więc:

1. Podobnie jak we Włoszech polecono na mocy rozporządzenia tejże św. Kongregacji z dn. 12 grudnia 1929 r., niech Ordynarjusze, jeśli to możliwe, ustanowią urząd katechetyczny diecezjalny, który pod ich przewodnictwem ma kierować w diecezji całą sprawą katechizacji. Najważniejszym obowiązkiem tego urzędu będzie troska:

a) aby w parafjach, szkołach i kolegjach nauka chrześcijańska sposobem, przez Kościół ustalonym, była należycie wykładana przez odpowiednio uzdolnionych ludzi;

b) aby w wyznaczonym czasie były odbywane zebrania katechetyczne i inne szkolne posiedzenia religijne, o których mowa w dekrecie tej Kongregacji, w celu obmyślenia najodpowiedniejszych środków do popierania katechizacji;

c) aby corocznie urządzić szereg odczytów religijnych, iżby udoskonalić i uzupełnić uzdolnienie tych, którzy mają nauczać katechizmu w parafjach i szkołach.

2. Niech Ordynarjusze nie zaniedbują również wyznaczyć odpowiednich kapłanów-wizytatorów, których zadaniem byłaby wizytacja corocznie wszystkich szkół w diecezji, gdzie nauka religji jest wykładana. Wizytatorowie mają obowiązek zdawać sprawozdania o wynikach, postępach i brakach w szkolnem nauczaniu. Benedykt XIV (l. c. § 16) tak o tem mówi: „Do religijnego oświecenia wiernych wielce również przyczynić się może, jeśli zostaną wybrani wizytatorowie, z których jedni miasto, inni diecezję wizytując, pilnie wszystko zbadają, iżby Biskup powiadomiony, stosownie do zasług każdego pasterza, albo go nagrodził, albo mu karę wymierzył“.

3. Ażeby zaś wierni na naukę katechizmu szczególną niekiedy zwrócili uwagę, należy w każdej parafji wyznaczyć dzień katechizmowy, jeśli gdzie jeszcze nie wprowadzono tego zwyczaju. W tym zaś dniu możliwie najuroczyściej trzeba obchodzić święto nauczania chrześcijańskiego. Przy tej sposobności:

a) trzeba wiernych wezwać do kościoła parafjalnego, ażeby Chlebem anielskim pokrzepieni, modlili się o wyjednanie obfitszych owoców chrześcijańskiego nauczania;

b) trzeba wygłosić stosowną naukę o konieczności nauki katechizmu, w nauce tej upomnieć trzeba przedewszystkiem rodziców, iżby uczyli dzieci katechizmu, na katechizm parafjalny je posyłali, pomni na rozkaz Boży: „I muszą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, pozostać w sercu twojem, a będziesz je wpajał synom twoim“ (Deut. VI. 6);

c) trzeba rozdawać odpowiednie książki, broszurki i inne tego rodzaju wydawnictwa;

d) dla popierania katechizacji zbierać ofiary.

4. W miejscowościach zwłaszcza, gdzie dla braku kapłanów, duchowieństwo samo nie może w tej mierze podołać swemu zadaniu, Ordynarjusze niech się postarają dopomóc proboszczom, przez odpowiednio przygotowanych katechetów obojga płci, którzyby nauczali religji w parafjalnych lub innych szkołach, jak również w miejscach, odległych od parafji. Pierwsze miejsce pod tym względem należy się tym, co zapisali się do organizacji Akcji Katolickiej, która już wiele dobrego zdziałała, a niektóre jej organizacje bardzo chwalebnie postanowiły w swych statutach urządzanie corocznych odczytów na temat religijny; oraz zobowiązały się do brania w nich udziału. Wszyscy również członkowie innych stowarzyszeń i sodalicyj katolickich niech nie odmawiają pomocy swej w dopełnieniu tego obowiązku; zwłaszcza zaś zgromadzenia zakonne obojga płci, których zadaniem jest chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Do nich odzywa się Ojciec św. Pius XI we wspomnianem piśmie odręcznem *Orbem catholicum:* „Gorąco również pragniemy, żeby we wszystkich główniejszych domach stowarzyszeń zakonnych, poświęcających się wychowaniu młodzieży, pod kierownictwem Biskupów były zakładane szkoły dla wybranych obojga płci młodych ludzi, którzyby, po odpowiedniem przygotowaniu i odbytym egzaminie, uznani zostali za należycie przygotowanych do nauczania katechizmu, historji św. i historji Kościoła“. To zaś wtedy, rzecz oczywista, da się uskutecznić, jeśli w szkołach i kolegjach katolickich pierwszorzędnym przedmiotem w programie nauk dzieci i młodzieży będzie nauka religji, i jak sam zdrowy rozum tego wymaga, będzie wykładana doskonałą metodą przez doświadczonych kapłanów.

Jeśli środki te i usiłowania zostaną zastosowane; jeżeli do spełnienia tego obowiązku, ponad który niema nic świętszego i potrzebniejszego, pilnie i wytrwale zabiorą się ci, na których sumieniu odpowiedzialność zań ciąży, słusznie spodziewać się można, że społeczność chrześcijańska, świętą i nieskażoną nauką doskonale zabezpieczona od sekciarskich napaści, stanie się ludem przyjemnym,

naśladowcą dobrych uczynków (I. Tyt. 2, 14) i doświadczy zbawiennych skutków, które dla dobra dusz ziścić się mają wedle niejednokrotnych zapewnień Rzymskich Papieży.

Wreszcie z polecenia Jego Świątobliwości Ojca św. Piusa XI, św. Kongregacja rozkazuje wszystkim Biskupom, iżby co pięć lat nadsyłali dokładne sprawozdania tejże św. Kongregacji o sprawie katechizacji w swych diecezjach. Pod tym względem zmienia się rozporządzenie wspomnianego pisma odręcznego *Orbem catholicum*. Sprawozdanie ma być sporządzone podług niżej zamieszczonego kwestjonarjusza, oraz z zachowaniem porządku, o którym mowa w kan. 340 § 2 Kodeksu Pr. Kan., w sprawie sprawozdania dawanego przez Biskupów o stanie diecezyj im powierzonych.

Dan w Rzymie, w uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu, dnia 12 stycznia 1935 r.

(—) *I. Kard. Serafini,* Prefekt.
m. p.
(—) *I. Bruno,* Sekretarz.

## Pytania, dotyczące wykładów nauki chrześcijańskiej.

### I. Dla młodzieży.

### *a) W parafjach.*

1. Jaka jest liczba dzieci w poszczególnych parafjach i ile z nich uczęszcza na naukę katechizmu.

2. Z jaką pilnością wykonywują proboszczowie obowiązek katechizacji dzieci i którzy z nich zaniedbują ten obowiązek.

3. Czy w tych parafjach istnieją szkoły parafjalne; z jakim wynikiem i jaką metodą jest tam wykładana nauka chrześcijańska.

4. Czy inni duchowni, przebywający na terytorjum parafji, pomagają proboszczowi w katechizowaniu. Którzy odmawiają swej pomocy, lub pracują niedbale.

5. Czy zakonnicy i zakonnice pomagają proboszczowi; którzy się od tego wymawiają, lub niedbale swą pomoc okazują.

6. Czy istnieją w poszczególnych parafjach sodalicje nauki chrześcijańskiej i w jaki sposób pomagają one proboszczowi w katechizowaniu.

7. Czy inne stowarzyszenia świeckie, a zwłaszcza należące do Akcji Katolickiej, pomagają proboszczowi w spełnianiu tego obowiązku.

8. Czy jest w diecezji lub może być utworzony Urząd Katechetyczny, lub inna podobna instytucja.

9. Czy urządzany jest i w jaki sposób dzień katechetyczny.

10. Czy odbywają się zebrania katechetyczne i inne, związane z nauczaniem religji i z jakiemi wynikami.

11. Czy stosowane są zabiegi i jakie dla pobudzenia troski rodziców w posyłaniu dzieci i dziatwy w uczęszczaniu na naukę katechizmu.

12. Czy są przeszkody i jakie, umniejszające owoce katechizacji. Jakie są pod tym względem nadużycia i jakiemi środkami są one usuwane, lub usunięte być mogą.

### *b) W szkołach i kolegjach katolickich.*

13. Ile jest szkół i kolegjów katolickich dla młodzieży obojga płci, zwłaszcza świeżo założonych, pozostających pod kierownictwem kleru świeckiego, lub zakonnego, albo sióstr zakonnych.

14. Ile młodzieży uczęszcza do poszczególnych tych szkół i kolegjów katolickich tak dochodzącej, jak i zamieszkałej w szkole.

15. Ile razy w tygodniu wykładana jest nauka chrześcijańska, jaką metodą i z jakim skutkiem.

16. Co czynić należy dla powiększenia owocności i pożytku tego nauczania.

### *c) W szkołach publicznych.*

17. Czy jest nauczana religja w szkołach publicznych; w których i z jakim pożytkiem.

18. W których szkołach i w jaki sposób nauczanie religji podane jest władzy i nadzorowi kościelnemu.

19. W których szkołach publicznych nie jest nauczana religja i z jakiego powodu. W jaki sposób umożliwia się w tych szkołach nauczanie religji.

20. Czy stosowane są zabiegi i jakie, by w szkołach publicznych było nauczanie religli.

## II. Dla dorosłych.

21. Czy oprócz zwykłych homilij, jest głoszona przez proboszcza i kiedy nauka katechizmowa.

22. Z jaką pilnością, jaką metodą i w jakim czasie proboszczowie ten obowiązek wypełniają.

23. Czy wierni w poszczególnych parafjach na naukę katechizmową uczęszczają i z jakim skutkiem.

24. Jakie środki, zależnie od okoliczności czasu i miejsca, bardziej są odpowiednie do osiągnięcia większej wydajności katechizowania ludzi dorosłych.

**Wiedeń.** Zapowiedź kursu pasterskiego pod hasłem: „Praedicate Evangelium".

Wiedeński Instytut Duszpasterski ogłosił program piątego dorocznego kursu duszpasterskiego, który ma być poświęcony tym razem współczesnemu kaznodziejstwu. Będzie trwał dni cztery — od 7-go do 10-go stycznia włącznie (r. 1936). Na referentów zmówiono wybitniejszych homiletów austrjackich i niemieckich. Szczegółowy program będzie podany w listopadowym zeszycie miesięcznika „Seelsorger".

Według ogólnego programu będą omówione pierwszego dnia sprawy dotyczące samego kazania, w drugim dniu — kaznodziei, w trzecim — słuchaczy, w czwartym — poszczególne rodzaje kazań.

1 dzień: kazanie (według myśli Kościoła i potrzeb czasu).
1. Stanowisko kazania w ogólnej pracy Kościoła.
2. Praca kaznodziejska w obecnej pasterskiej sytuacji.
3. Co ma dziś decydować o charakterze i treści kazania?

2 dzień: kaznodzieja.
1. Czem jest dziś kaznodzieja?
2. Wyszkolenie kaznodziei.
3. Przygotowanie i wygłoszenie kazania.

3 dzień: słuchacze (skąd przychodzą i dlaczego nie przychodzą).
1. Ci, którzy przychodzą. a) Czego oczekują? b) Czego potrzebują?
2. O tych, którzy nie przychodzą.

4 dzień: poszczególne rodzaje kazań.
1. Krótkie przemówienia.
2. Parafjalne kazania stanowe.
3. Wykłady religijne.

Program dodatkowy obejmuje następujące punkty:
1. Codziennie na rannej mszy św. homilja.
2. Codziennie godzina ćwiczeń dykcyjnych.
3. Wieczorne zebrania towarzyskie.

Dnia 9 stycznia omówienie książek i czasopism kaznodziejskich.
Dnia 10 stycznia na zakończenie nabożeństwo dziękczynne z udziałem wiernych i kazaniem na temat mocy słowa Bożego.
Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Seelsorge — Institut, Wien, I. Stephansplatz 3.
Prośba redakcji. Gdyby kto z naszych Czytelników miał sposobność być na tym kursie, wyświadczyłby dużą przysługę wielu konfratrom, gdyby się podzielił swemi wrażeniami na łamach naszego pisma.

**Solnogród.** Wolfgrubera zbiór kazań katechizmowych. Nakładem Ant. Pusteta w Solnogrodzie (Salzburg) pojawił się w języku niem. 10-ty i ostatni tomik kazań katechizmowych ks. Macieja Wolfgrubera pod ogólnym tytułem: Docete omnes gentes (Christenlehr — Predigten). Całość zawiera 351 kazań, napisana mową prostą, popularną, w ujęciu przez porównania i przykłady dość urozmaicona, tak że unika suchości szkolnej. Poszczególne tomy omawiają następujące działy: t. 1 — nauka o Bogu (kazań 25); t. 2 — aniołowie i ludzie (kazań 26); t. 3 — Boski Zbawiciel i jego dzieło (kazań 21); t. 4 — Kościół i rok kościelny (kazań 87); t. 5-7 — nauka obyczajów (Sittenlehre — 33 kaz., 33 kaz., 26 kaz.); t. 8-9 — łaska i środki łaski (29 i 34 kazania); t. 10 — o rzeczach ostatecznych (37 kazań). Cena całości wynosi koło 25 mk. niem., poszczególne tomy, zależnie od objętości od 2 mk. do 3.30.

**Wiesbaden i Moguncja.** Niemiecki przekład homiletycznego dzieła Longhaye'a. — Nakładem „Matthias

Grünewald — Verlag (Wiesbaden u. Mainz) ukazało się w przekładzie niemieckim poważne dzieło homiletyczne francuskiego autora, O. Longhaye T. J., p. t. „Die Predigt — Grosse Meister und grosse Gesetze" (12 mk.) — (po fr. La prédication — Grands maitres et grandes lois, 3 wyd. 1927 r. Paryż, Téqui, 20 fr.). Przekład poprzedził obszerną przedmową (XXXII str.) ks. prob. Otto Miller. Dzieło to, suponując u czytelnika znajomość ogólnych, wstępnych zasad wymowy, podaje w 1-ej części obszerne, żywe charakterystyki szeregu mistrzów (prorocy, Jezus Chrystus. apostołowie i św. Paweł, św. Jan Chryzostom, św. Augustyn, Bossuet, Bourdaloue), w 2-ej zaś omawia niektóre podstawowe zasady homiletyczne, odnoszące się do przedmiotu nauczania, do słuchacza i do samego kaznodziei.

**Katowice.** Zarządzenie w sprawie kazań katechizmowych. — J. E. Ks. Bp. Stan. Adamski pod datą 18 września b. r., nawiązując do dekretu św. Kongregacji Soboru z dn. 12 stycznia 1935 r., wydał następujące zarządzenie, dotyczące „ożywienia gorliwości w nauczaniu katechizmu" (zob. „Wiad. Diec. Katowickiej" Nr 10, str. 336 n.).

1. Wobec wielkiej doniosłości systematycznego nauczania prawd wiary w kazaniach, Przew. Duchowieństwo w myśl dekretu św. Kongregacji zechce jak najwięcej uwagi poświęcić dobremu i pedagogicznie mądrze ujętemu głoszeniu kazań katechizmowych.

2. Na jednem z najbliższych zebrań dekanalnych zechcą Przew. ks. ks. Dziekani wyznaczyć temat do referatu „O potrzebie wygłaszania i nowoczesnym a zajmującym sposobie opracowywania kazań katechizmowych dla wiernych". Sprawa katechizmowych kazań niechaj będzie jednym z tematów powtarzanych na zebraniach dekanalnych.

3. W każdej parafji powinno się w przeciągu lat pięciu w kazaniach omówić całokształt prawd w katechizmie zawartych, dbając o to, by kazania uwzględniały nowoczesne metody nauczania, zawsze wszakże pozostając ściśle na fundamentach Kościoła i pozytywnie jak najgłębiej rozwijając prawdy objawione.

4. Ze względu na różnorodność stosunków w poszczególnych parafjach Kurja Diecezjalna nie ma zamiaru dokonania zgóry podziału katechizmu na tematy kazań na poszczególne niedziele, lecz pozostawia decyzję co do podziału materjału ks. ks. Proboszczom.

5. Od pierwszej niedzieli adwentowej b. r. począwszy, każdy proboszcz powinien zaprowadzić książeczkę albo zeszyt, w którym będzie notował tematy kazań, wygłoszonych przez duchowieństwo parafjalne w niedziele i święta, nakreślając kazania katechizmowe osobnym znakiem.

6. Przew. ks. ks. Dziekani zechcą z okazji wizytacji kanonicznej poddać książkę kazań rewizji i swoje spostrzeżenia zaznaczyć w protokóle wizytacyjnym.

**Katowice.** Cykl kazań o rodzinie chrześcijańskiej. — Kurja Diecezjalna poleciła duchowieństwu „przez cały tydzień przed świętem Chrystusa Króla wygłaszać przy nabożeństwie

różańcowem kazania wzgl. konferencje na tematy, związane z rodziną i małżeństwem chrześcijańskiem. Materjał obfity zawiera podwójny numer „Ruchu Katolickiego“ (wrzesień — październik r. b.), a na zamówienie wyśle Diec. Instytut A. K. dalszy materjał książkowy. Księża parafij, sąsiadujących ze sobą, mogą się w głoszeniu tych konferencyj wzajemnie zastąpić, umówiwszy poprzednio między sobą kolejność tematów, by się nie powtarzać. Kazanie uroczystościowe w same święto należy również poświęcić powyższemu tematowi.

We wieczornych naukach możnaby między innemi np. uwzględnić tematy następujące: Rodzina według prawa Bożego i przyrodzonego; Świętość małżeństwa i główne jego cele; Prawo kościelne o małżeństwie; Wrogowie rodziny; Rozwody i śluby cywilne; Powinności katolików wobec rodziny; Potrzeba pomocy społecznej i państwowej dla rodziny; Chrystus uświęca rodzinę“.

(Wiad. Diec. Nr 9, str. 317).

**Częstochowa.** Ambona o cudownej obronie Jasnej Góry przez ks. Kordeckiego. Nakładem OO. Paulinów z Jasnej Góry ukazało się obszerne dzieło historyczne O. Ludwika Frąsia C. SS. R., oparte na źródłach polskich i szwedzkich, p. t. „Obrona Jasnej Góry w r. 1655“. Sam autor tego dzieła w miesięczniku „Homo Dei“ (Nr 2, 1935, str. 78 — 81) podał duchowieństwu szereg wskazówek, jak można i należy omawiać tę obronę na ambonie.

Należy więc, mówiąc o cudownej obronie J. G., opierać się na historycznych danych, unikając nieścisłości i przesady. Müller przyprowadził pod Jasną Górę conajwyżej 2 tysiące żołnierzy. Jeżeli się wliczy do jego armji bezczynne polskie chorągwie, to ją można szacować na trzy tysiące ludzi. M. z początkiem oblężenia miał 8 ciężkich dział i kilkanaście lekkich (za słabe na mury klasztorne). Nawet 6-działowa baterja (czynna w oblężeniu na początku drugiego tygodnia w grudniu) nie zdołała dokonać wyłomu w fortyfikacjach. M. (jego list) uważał J. G. za twierdzę silną i trudną do zdobycia.

Siły obrońców, jak na małą fortecę, były wystarczające. 160 zaciężnych żołnierzy, nieliczna szlachta z czeladzią, zakonnicy, chłopi— załoga koło 250 — 300 ludzi. Armat było nie mniej niż u Szwedów, nie brakowało również żywności i środków leczniczych.

A teraz sprawa zasadnicza. Cały naród słusznie przypisywał obronę J. G. szczególniejszej opiece Boskiej i przyczynie Matki Najśw. Jak mówić na ambonie o tej pomocy? Ks. Kordecki pomoc Matki B. upatrywał w dodawaniu męstwa oficerom i żołnierzom, obrońcom J. Góry. (Tymczasem na ambonie podkreśla się wbrew historji nierówność sił walczących). Ambona powinna iść w przedstawianiu Boskiej pomocy za ks. Kordeckim... Jaka była w kraju sytuacja? Niemal cała Polska poddała się Szwedom bez walki (Poznań, Warszawa, Kraków w rękach najeźdźcy). Wtedy ks. Kordecki podnosi oręż. Prowincjał rozkazuje poddać J. G. Karolowi Gustawowi. Ks. Kordecki formalnie poddaje, ale pod warunkiem, że żaden żołnierz szwedzki nie będzie miał wstępu na Jasną Górę. Następuje oblężenie. Obrońcą twierdzy jest mnich, który przecież nie zna rze-

miosła wojennego. W twierdzy niesnaski, niezadowolenia, krytyki. Zakonnicy nie chcą rozlewu krwi. Spodziewana odsiecz nie nadchodzi. Müller stawia łagodne warunki, perswaduje obrońcom, że przecież w końcu poddać się muszą. Szlachta myśli o poddaniu, żołnierze spiskują. Sam ks. Kordecki popada w przygnębienie i liczy się z koniecznością poddania. Wtedy niespodzianie Szwedzi na rozkaz głównego wodza Wittenberga odstępują od oblężenia. — To początek zwycięstwa, odniesionego za pośrednictwem Marji. Obrona J. G. rozniecila zapał w narodzie i wzbudziła nadzieję zwycięstwa.

Dodać trzeba pewne szczegóły. Podczas oblężenia nie było na J. G. cudownego Obrazu. Prowincjał Bronowski w przeddzień walki wywiózł go na Śląsk, naprzód do Lublińca, potem do Głogowa. Sprowadzono obraz zpowrotem na Wielkanoc 1656 r. — Ani ks. Kordecki, ani nikt z obrońców nie widział objawienia się M. N. na wałach klasztoru. „Zaprzysiężeni świadkowie zeznawali po oblężeniu, że im o tem zjawisku opowiadali Szwedzi“.

**Lwów.** Zgon homilety ś. p. ks. prof. Stanisława Żukowskiego[1]).

Dnia 30 sierpnia b. r. odszedł z tego świata ś. p. ks. dr. Stanisław Żukowski, profesor homiletyki na Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie. Urodzony dnia 20 listopada 1881 roku w Czerniowcach na Bukowinie. W rodzinnem mieście ukończył w r. 1903 gimnazjum, a potem do r. 1907 studjował teologję we Lwowie. Od święceń przyjętych w tymże roku całe życie kapł. ks. Ż. było związane ze Lwowem. W pierwszym roku zajęty był pracą parafjalną i szkolną, a potem aż do r. 1920 czynny był w szkołach średnich jako prefekt. W r. 1915 zdobywa na Uniw. lwow. doktorat teologji. W roku 1919 habilituje się w tej uczelni jako docent teologji pasterskiej, ze szczególnem uwzględnieniem homiletyki — i odrazu obejmuje wykłady jako zastępca profesora homiletyki. Od r. 1920 wykłada ten przedmiot jako profesor nadzwyczajny, a po dwu latach — jako zwyczajny. Od 1-go października 1933 r. zostaje pozbawiony warsztatu pracy przez zniesienie na uniwersytecie katedry homiletyki i przeniesiony w stan nieczynny, a po roku spensjonowany. — Nauka homiletyczna poniosła przez odejście ś. p. ks. Żukowskiego ciężką stratę, bo ten rzadki u nas zawodowy pracownik poświęcał się kaznodziejstwu i naukowo i praktycznie.

Obejmując katedrę homiletyki, stworzył naprzód dla siebie i dla swoich uczniów odpowiedni warsztat pracy. „Jako pierwszy (na uniwersytecie Jana Kaz.) profesor homiletyki zreorganizował istniejące przed wojną skromne seminarjum homiletyczne, uzupełnił jego księgozbiór, zaopatrzył je w potrzebne urządzenie i sprzęty, a nawet uzyskał chwilowo asystenta dla tego instytutu“. Był więc

---

[1]) X. Stanisław Żukowski (wspomnienie pośmiertne). X. A. G. Gazeta Kościelna, r. 1935, Nr 37, str. 387—8. — Wydział Teologiczny Uniw. Jana Kazim. we Lwowie. 1918—1933. Lwów, nakł. Wydz. Teol. U. J. K. 1934. Str. 120—122.

ks. prof. Ż. czynnym i skutecznym rzecznikiem wyszkolenia nietylko praktycznego, lecz i naukowego alumnów w dziedzinie kaznodziejskiej.

Nadwyraz uboga nasza nauka homiletyczna zawdzięcza ks. prof. Ż. dwie naukowe monografje książkowe, a prócz nich szereg prac mniejszych. Temi monografjami są: 1. Niegodna i świętokradzka Komunja jako problem homiletyczny (Lwów 1919, 143 str.); 2. Pismo św. w kazaniu — zarys metody (Lwów 1921, 121 str.). Tej ostatniej pracy jest gotowe do druku w rękopisie wydanie drugie poprawione i rozszerzone.

Dalszą pracę naukową z dziedziny homiletycznej prowadził ś. p. ks. Ż. na łamach naszego pisma. Ks. prof. Żukowski był nietylko cennym „Prz. Homil." współpracownikiem, ale i w pierwszych trzech latach istnienia tego pisma (1923—25) członkiem komitetu redakcyjnego. Opowiadając się w roku 1922-im na kursie homil. w Kielcach za stworzeniem pisma naukowego i ofiarując mu współpracę, był poniekąd tego pisma współzałożycielem. Odrazu w pierwszym zeszycie nowego pisma (1923) str. 74—80 zestawił bibljografję homiletyczną polską, wydaną między r. 1914—1922. Nie mogąc z powodu różnych zajęć i wątłego zdrowia służyć, jakby pragnął, stałą pomocą w redagowaniu pisma, po trzech latach ustąpił z komitetu redakcyjnego, jednak w późniejszych latach, gdy tylko warunki pozwoliły, dawał prace gruntowne i starannie wykończone.

Korzystając z doświadczeń, jakie zebrał w nauczaniu szkolnem na stanowisku katechety, najszerzej i najbardziej wyczerpująco opracował na łamach naszego kwartalnika dział egzort szkolnych. W r. 1931 (str. 1—22, 86—110) daje studjum homiletyczne p. t. „Ezgorty szkolne" (w odbitce 48 str.). W roku następnym (1932, str. 1—17) omawia „pogląd w egzorcie", a następnie „główne źródła materjału do egzort" (174—192). Dzięki tej szerokiej pracy możliwe było dział ten uwzględnić w nowo zestawionym podręczniku homiletyki.

Pozatem jeszcze gruntownie opracował dwa tematy: „przysłowia w kazaniu" (1928, 24—37) i „znaczenie modlitwy dla kazania" (1933, 92—102). — Na kursie duszpast. we Lwowie w roku 1929-ym omawia w referacie „postulat aktualności w kazaniu" (wydany w „Sprawach duszp.").

W roku szkolnym 1929/30 prowadzi na uniwersytecie zlecone wykłady (2 godz. tygodniowo): „Lektura i ćwiczenia w rozbiorze literackim kaznodziejów klasyków". W tym właśnie roku (1929) „Prz. Hom." umieszcza z ręki ks. Ż. ocenę 7-iu dzieł kaznodziejskich z literatury obcej. Po paru latach pojawia się w naszem piśmie charakterystyka kaznodziejska ks. bpa Bandurskiego (1932, 218—26).

To pokaźny dorobek pracy naukowej. Obok niej szła, wcześniej jeszcze rozpoczęta praca duszpasterska, której owocem było ogłoszenie drukiem szeregu zbiorów kaznodziejskich. Już od r. 1914 rozpoczyna ks. Ż. pod ogólnym tytułem „Eucharystyczne pokłosie" wydawać serje „kazań, rozpraw i szkiców o Najśw. Sakramencie". Pierwsza serja (str. 185) ukazała się we Lwowie 1914 r., następna (str. 182) — 1915; trzecia (str. 172) — 1917.

W r. 1923 wydaje ks. Ż. nowy zbiór eucharystycznych kazań (16) pod tytułem „Emanuel“ (str. 127). Odznaczają się one starannem opracowaniem, solidną nauką teologiczną i duchem biblijnym.

Po kazaniach eucharystycznych pojawiły się kolejno trzy zbiory kazań niedzielnych. Naprzód w r. 1923 ukazuje się „Wykład perykop ewangelij niedzielnych dla użytku katechetów i kaznodziei“ (str. 128). Wydana wtedy część pierwsza obejmuje okres Bożego Narodzenia — niedziel 14. W tej pracy ks. prof. Ż. dał nową próbę opracowania materjału koznodziejskiego w postaci homiletycznej egzegezy perykop, z której kaznodzieje mogli dowolnie czerpać do swoich przemówień. Szkoda, że tej pożytecznej pracy nie mógł nasz autor przeprowadzić przez wszystkie okresy roku kościelnego.

W roku 1924-ym pojawiają się „Krótkie nauki niedzielne na podstawie Ewangelji“ (str. 334). Są to gotowe 10-minutowe przemówienia na cały rok, głoszone przez autora do inteligentnych słuchaczy, wysnute z perykop niedzielnych z uwzględnieniem tematów na czasie.

Po czterech latach pojawiają się pod tytułem „Prostujcie drogę Pańską“ — „krótkie nauki niedzielne“ (str. 337), mówione również do inteligencji, odznaczają się aktualnym doborem tematów, oryginalnością ich ujęcia, hojnem wykorzystaniem Pisma św. i starannością opracowania.

Ostatnią posługą homiletyczną ś. p. ks. prof. Ż. było opracowanie do zbiorowego podręcznika „Homiletyki Duszpasterskiej“ ulubionego tematu o kazaniach eucharystycznych (str. 322—26). Zpowodu braku zdrowia nie mógł wziąć wydatniejszego udziału w tej zbiorowej pracy. Dla zasady jednak przyjął choć jeden temat, który mu był bliższy zainteresowaniem i sercem. Rękopis ten do druku nadszedł już ostatni. Egzemplarz zbiorowej pracy wysłano ks. Żukowskiemu w dniu, kiedy Opatrzności spodobało się strudzonego i pełnego zasług pracownika odwołać po nagrodę do lepszego świata. Pozostanie po nim wśród nas na pokrzepienie i na wzór najlepsza pamięć wzorowego kapłana, gorliwego i sumiennego pracownika w dziedzinie nauki homiletycznej i praktycznego kaznodziejstwa.

**Warszawa.** Zjazd księży rekolekcjonistów. J. Em. Ks. Kard. Arcbp.-Metrp. Warszawski powierzył J. E. Ks. Bp. Szlagowskiemu przewodniczenie w komitecie, który ma zorganizować zjazd księży rekolekcjonistów, projektowany na pierwsze dni stycznia przyszłego roku.

**Pińsk.** Konferencja unijna o kazaniach na temat jedności Kościoła. — Konferencja ta, odbyta dnia 5—6 września b. r. wśród swych rezolucyj przypomniała prośbę poprzedniej, III-ej konferencji, aby w kościołaah katolickich obu obrządków całej Polski był corocznie wyznaczony jeden dzień poświęcony pouczeniu wiernych o jedności Kościoła i akcji unijnej, modlitwom o tę jedność, ewentualnie zbiórce ofiar na cele rzeczonej akcji.

**Kielce.** Konferencje dekanalne o katechizacji dzieci, młodzieży i starszych.

J. E Ks. Bp. Łosiński wydał zarządzenie, abv na konferencjach dekanalnych omówiona była katechizacja dzieci, młodzieży i dorosłych na podstawie dekretu św. Kongregacji Soborowej — i aby rękopisy referatów wraz ze sprawozdaniem z przebiegu dyskusji były nadesłane do Kurji. Referenci mają omawiać rzecz praktycznie, wyprowadzając odpowiednie dla prac duszpasterskich wnioski.

**Kraków.** „Chrystus Król“ ks. Tótha w nowem wydaniu.

Niedawno ukazały się w drugiem wydaniu znakomite kazania cenionego pisarza węgierskiego, ks. Tótha. Cenne to dzieło wyszło nakładem ks. dr. Ferdynanda Machay'a, Kraków, Mały Rynek 7.

**Budapeszt.** Jubileusz kapłański ks. Tótha.

W związku z 25-leciem święceń kapłańskich znanego w całym świecie pisarza katolickiego i kaznodziei ks. Tótha budapeszteński związek św. Stefana przystępuje do jubileuszowego wydania wszystkich jego dzieł w dwudziestu tomach. Większość z tych dzieł, głównie religijnych i z zakresu pedagogji, tłumaczona została również na 15 obcych języków, między innemi na język polski. Ks. Tóth uważany jest za pierwszorzędnego kaznodzieję. Na kazania jego wygłaszane co niedziela w uniwersyteckim kościele w Budapeszcie przybywają zawsze tłumy z najlepszych sfer węgierskich. Od 1926 r. ks. Tóth prowadzi kazania radjowe (KAP).

**Poznań.** Głos o nowych perykopach. — Na łamach „Miesięcznika Kościelnego“ (Nr 7—8, str. 263—6) ks. dr. St. Abt porusza w artykule p. t. „Środek do ożywienia kaznodziejstwa“ temat nowych perykop, podając w zarysie względy, które przemawiają za szerszem wyjaśnianiem Pisma św. i usuwając ewentualne wymówki.

„Czy można pozamszalne perykopy ewangeliczne wyzyskać na ambonie?

Nie sprzeciwia się temu rubryka mszału, która wogóle nie wspomina o słowie Bożem, głoszonem w łączności ze świętą ofiarą.

Nie sprzeciwia się temu tradycja liturgiczna, (Por. Stephan Beissel, Entstehung der Perikopen des Römischen Messbuches, Freiburg 1907). Wybór ustępów z Pisma św., czytanych i komentowanych w czasie liturgicznego nabożeństwa, był pierwotnie zupełnie przypadkowy... Konstytucje apostolskie, na przełomie trzeciego i czwartego wieku, wspominają, że diakon albo prezbiter czyta urywek z Ewangelji. Odtąd nie odbywa się żadne nabożeństwo bez czytania Ewangelji. Uważano, że w ten sposób sam Chrystus Pan przemawia do zgromadzonych. *Audiamus evangelium quasi praesentem Deum* (św. Augustyn, tract. 30, c. 1 in Joan.). Ponieważ On przemawia, przeto trzeba słów Jego słuchać stojąc. (Isidor Pelus. I. ep. 136)...

Używaniu pozamszalnych perykop na ambonie nie sprzeciwia się też sobór trydencki. W sesji 24, cap. IV. mówi: *Episcopi*

*per parochos sacras scripturas divinamque legem annuntient, et alias, quotiescumque id opportune fieri posse iudicaverint.*

Nie sprzeciwia się prawo kanoniczne. Kanon 1345 wyraża życzenie, *ut in Missis brevis Evangelii aut alicuius partis doctrinae explanatio fiat.* (Cf. też can. 1344).

Nie sprzeciwia się temu starożytne piśmiennictwo kościelne. Wielcy twórcy homilij tłumaczyli ewangelje w nieprzerwanem następstwie. Origenes napisał około tysiąca homilij o wszystkich częściach Pisma św., Hipolit Rzymski przerobił w homiljach całą ewangelję św. Mateusza, Euzebjusz ewangelję św. Łukasza, Atanazy Mateusza i Łukasza, Cyryl Aleksandryjski całe Pismo św.; tak samo Diodor, Jan Złotousty... Mateusza i Jana; Hilary z Poitiers Mateusza, Ambroży Łukasza, Hieronim nie pisał homilij, lecz przetłumaczył całe Pismo św.; Augustyn przeorał w homiljach św. Jana.

Za wyzyskaniem perykop pozamszalnych przemawia pozatem cały szereg pozytywnych argumentów.

Przemawia wzgląd na Ewangelję św. Perykopy mszalne podają tylko części Ewangelji, wyrwane nieraz są z kontekstu, który dodaje im nowego i specjalnego oświetlenia. Przytem prawdziwe perły tekstu ewangelicznego spoczywają w mrokach i nigdy nie bywają wydobyte na światło dzienne.

Przemawia za tem interes słuchaczy, których ucho, otrzaskane z perykopami stale się powtarzającemi, inaczej słuchać będzie ustępów nigdy nie słyszanych, a tak pełnych czaru. Nowe perykopy dadzą wiernym pełniejsze wyobrażenie o duchu Nowego Zakonu i może zachęcą do samodzielnego czytania Ewangelji, skoro się przekonają, że tyle nowych rzeczy znaleźć można w księgach natchnionych o Chrystusowem życiu i działaniu.

Przemawia za tem interes kaznodziei, któremu nowe perykopy podsuną nowe myśli i pobudzą do zgłębienia jedynej na świecie księgi, zapłodnią jego medytację, użyźnią jego nauki w konfesjonale, uplastycznią jego katechizację, odświeżą jego życie i działanie.

Przemawia za tem praktyka duszpasterzy niemieckich, którzy z poparciem, a nawet z nakazu episkopatu głoszą homilje na podstawie nowych perykop. Najlepszy cykl takich homilij napisał Berghoff, Ein Gang durchs Evangelium.

Jak urzeczywistnić nową praktykę kaznodziejską? We mszy św. czyta się oczywiście tekst umieszczony w formularzu mszalnym. Na ambonie czytałoby się natomiast tekst nowy, mający być podłożem homilji. Aby uniknąć zdziwienia, trzebaby za pierwszym razem wiernym wytłumaczyć, z jakich pobudek wypłynęła ta inowacja...“

# RECENZJE.

**Ekklesia.** Werkblatt für zeitgemässe Predigt (miesięcznik dla kazań na czasie). Verlag: J. Schnellsche Buchhandlung, C. Leopold, Warendorf in Westf. Kwartalnie 1.50 mk.

Względnie nowe kaznodziejskie wydawnictwo niemieckie, wychodzące dopiero od lat ośmiu. Postawiło sobie za cel: służyć ambonie bezpośrednio gotowemi materjałami. Różnie można zapatrywać się na gotowe kazania, a stąd i na czasopisma, które niemi zapełniają swe szpalty. Mówi się często: szkoda papieru, to zabijanie indywidualizmu w tej dziedzinie, nie można być odtwórcą cudzych myśli, a tem bardziej cudzych słów. Zależy, w jakiej formie poda się ten materjał, na jakim poziomie stanie całość wydawnictwa, jakie kazania umieszczać się tam będzie? czy wszystkie bez wyjątku, czy też tylko takie, które naprawdę coś nowego dają, uczą przemawiać dziś do ludzi, nowe torują drogi dla pracy na ambonie, otwierają szeroko bramy przed świeżemi pomysłami, prawdziwym okazują się przewodnikiem po bezkresnych i obfitujących w różne możliwości dziedzinach kaznodziejskiej działalności.

Ekklesia, zdaniem mojem, probuje pójść w tym właśnie kierunku, usiłuje uczynić zadość wymaganiom, stawianym kazaniom w dzisiejszych czasach. Nie powiedziałbym nawet, że daje kazania tak od „W imię Ojca...“ aż do „Amen“ wykończone — przeważnie będą to myśli, w formie dłuższego rozważania na pewien temat, czasem szkice obszerniejsze, udatniejsze wzory całości, przykłady frapujące, barwne opowiadania, nadające się na ambonę, wyjątki ciekawsze z dzieł, wypadki z życia ostatnich czasów. A wszystko ułożone systematycznie, podane zgrabnie, ciekawie i z myślą o jak największym bezpośrednim pożytku. Przyjrzyjmy się bliżej dotychczas wydanym zeszytom. Naogół każdy z nich stara się dostarczyć na cały miesiąc materjału w obfitości, uwzględniając przypadające święta, możliwe obchody, wyczuwając nagłe potrzeby, tematy palące, które domagają się natychmiastowego omówienia z kazalnicy.

Naprzód idą ciekawe kazania (a właściwie obszerniejsze szkice i dobrze opracowany materjał) na poszczególne niedziele miesiąca, lecz nie na temat perykop niedzielnych, tylko innych urywków Ewangelji św., mających jednak związek czyto z całością, czy z jakąś ważniejszą myślą niedzielnej ewangelji, jednem słowem urywków paralelnych. Zazwyczaj będą to wyjątki, których się nigdy w kościele nie czyta. Poprzedza wstęp krótki, w którym kaznodzieja nawiązuje łączność między obydwiema perykopami ewangelicznemi, następnie odczytuje nowy urywek Pisma św., na którym ma oprzeć swoje kazanie. Np.: ewangelja pierwszej niedzieli po Epifanji o 12-letnim Chrystusie w kościele daje asumpt do omó-

wienia tematu: Chrystus objawia się swym ziomkom w Nazarecie; perykopa na niedzielę 19-tą po Świątkach o zaproszeniu na ucztę naprowadza na omówienie nigdy chyba nie przytaczanego, mało znanego urywka ewang. św. Jana 12, 37-50 o wezwaniu do królestwa Chrystusowego; ewangelja zaś na święto Chrystusa Króla odnosi do tekstu paralelnego z II listu św. Piotra 1, 16-19, gdzie św. Piotr, pierwszy papież, jako świadek naoczny, głosi Majestat Zbawcy świata i t. d.

Drugi dział stanowią kazania osnute na tle perykop przepisanych na każdą niedzielę. Trzeci — to kazania na przypadające święta, cykle krótkie kazań lub szkiców czyto postnych, czy o Kościele; ciekawie ujęty, a gruntownie opracowany cykl 7 kazań postnych (obszernych szkiców kazań) na temat przepowiadania św. Pawła o Ukrzyżowanej Miłości w różnych miastach świata antycznego: w Damaszku — Chrystus jako Mesjasz, w Antjochji Pizydyjskiej — Chrystus jako Odkupiciel, w Atenach — Ukrzyżowany jako Sędzia świata, w Koryncie — Król i Władca, w Efezie — Dawca świętości, w Jeruzalem — Chrystus Ukrzyżowany jako Najw. Kapłan i wreszcie w Rzymie — jako Syn Boży, Zwycięzca śmierci i piekła (Nr. 3, 4 i 5).

Następny dział: „Verba docent — exempla trahunt“ podaje sporo w każdym numerze przykładów z życia świętych w sposób niezwykle ciekawy i budujący, wyjątki z pism czy powiedzenia ludzi, których powaga w danej sprawie coś znaczy.

A wreszcie: „Die Warte der Zeit“ — jakby „straż na czasie“ przynosi rzeczy ostatnie, najświeższe, zagadnienia chwili lub w każdym razie takie, na których wyjaśnienie wierni czekają, np. grób czy urna (kwiecień 1935 r.).

Ogólnie biorąc, materjały podawane w czasopiśmie są w formie naprawdę nowoczesnej, do człowieka dzisiejszego dostosowanej: aktualność poruszanych zagadnień, wyczucie nastrojów, jakie w obecnych czasach ożywiają większość społeczeństwa katolickiego, poddawanie odpowiedzi na kwestje, interesujące wiernych właśnie w danym miesiącu. Uważam to za najbardziej dodatnią cechę nowego wydawnictwa. Kierownictwo pragnie i czyni duże wysiłki, by zrealizować zamierzenia, przyświecające pracy od początku: „zeitgemässe Predigt — kazanie na czasie.

Dodajmy, iż do komitetu redakcyjnego wchodzą ludzie, którzy ambonie oddali już niejedną przysługę, jak choćby znany dziś szermierz nowego typu (narracyjnego) kazań do dzieci, berliński wikarjusz ks. Feliks Krajewski, a i nazwisko O. Svobody, którego zbiór kazań „Predigten zur Zeit“ — omawiany już na łamach „Przeglądu“ — objawił niepowszedni talent autora, spotyka się również między współpracownikami. To daje rękojmię, iż wydawnictwo będzie utrzymane na odpowiednim poziomie. *Ks. Sobalkowski.*

Gengler. **Heilige Saat.** Predigtskizzen f. d. ganze Kirchenjahr. V. Band: Zykluspredigten. Regensburg 1933, Friedrich Pustet. Stron 265. Cena 4,90 mk.

Zbiór szkiców kazań pod tyt. „Heilige Saat“ wydany przez ks. Genglera, który obliczony był początkowo na 4 tomy, (por. recenzję w „Przegl. Hom.“ 1932, str. 232—3), został powiększony o dalsze 2 tomy. Jeszcze w r. 1933 ukazał się V tom tego obszernego dzieła homiletycznego, zawierający w 84 szkicach tematy i materjał do 12 cyklów kazań. Coraz częściej wchodzi w użycie głoszenie kazań cyklami. Więc i omawiana książka może w takiej pracy niejednemu oddać niemałą przysługę. Pierwsze sześć szkiców podają zdrowy materjał do kazań o stworzeniu świata i człowieka, o raju, o upadku pierwszych rodziców, o potopie i o budowie wieży Babel.

Okazuje się coraz większa potrzeba mówienia na ambonie czy w sali parafjalnej o Bogu, Jego istnieniu i przymiotach. Materjał do takich kazań znajdziemy w 13 szkicach II i III cyklu.

W minionym roku jubileuszowym głoszono po wszystkich kościołach kazania o dziele odkupienia. Dzieło odkupienia jest podstawą naszej wiary, i temat ten nigdy nie straci na aktualności. Materjał do tego tematu podają szkice IV cyklu. — Również zawsze aktualnym pozostanie problem cierpienia. Materjał do kazań omawiających ten przedmiot zawierają zarysy kazań V cyklu.

Ośrodkiem i słońcem naszego kultu jest ofiara mszy św. Wierni jeszcze za mało znają wartość i znaczenie mszy św., za mało jeszcze mają dla niej zrozumienia. Dlatego duszpasterz zmuszony jest miewać kazania o mszy św. Treściwy materjał do takich kazań zawierają szkice VI cyklu. — Następny (VII) cykl pod tyt. „Żyć po chrześcijańsku“ omawia w 11 szkicach list św. Jakóba. — Dalsze cykle zawierają 9 szkiców do kazań o Modlitwie Pańskiej, 7 o wadach głównych, 7 do kazań o Matce Boskiej, 6 do kazań o Kościele i wreszcie 6 do kazań o rzeczach ostatecznych,

Poszczególne szkice odznaczają się przejrzystą dyspozycją i zawierają w krótkiej, zwięzłej formie treściwy i solidny materjał nietylko do kazań, ale i do nauk rekolekcyjnych, jako też do wykładów i referatów religijnych. Szkoda tylko, że w szkicach tego tomu tak mało umieszczono przykładów. Na szczęście mamy już osobne podręczniki z przykładami do tych właśnie celów. Przy pomocy takiego podręcznika i lektury oraz obserwacji życia codziennego łatwo będzie powyższy brak uzupełnić.

Lipnica k. Chojnic. *Ks. L. Grzenkowicz.*

Julius R i e g e r. **Reifende Saaten.** Sonntagspredigten. II Teil: Von Pfingsten bis Advent. 196 stron. Badersche Verlagsbuchhandlung (Adolf Bader), Rottenburg a. N. 1935. Brosz. mk. 3.80.

Tomik zawiera dokończenie omówionej w „Przeglądzie Homiletycznym“ 1935, str. 84 serji homilij niedzielnych. Co tam powiedziano, odnosi się także do tych kazań. Nawiązując do upatrzonej myśli formularza niedzielnego, przeważnie z lekcji lub ewangelji, dobiera jakiś pokrewny urywek Pisma Nowego czy Starego Testamentu i wysnuwa z niego homilję, zazwyczaj przystępną, świeżą, życiową, urozmaiconą przykładami. Poza podstawowym tekstem wpro-

wadza do każdego kazania jeszcze sporo innych cytat, stwarzając nieraz śliczne koncentracje biblijne, choćby np. w homilji o dwóch drzewach (psalm pierwszy). Cytatów tych jest jednak naogół za dużo. Gdyby ich było mniej, a zato lepiej wyczerpane i rozprowadzone, homilje zyskałyby na pogłębieniu. Tematy przeważnie parenetyczne.

*Ks. Bieszk.*

O. J. V. Bainvel T. J. profesor teologji w Instytucie Katolickim w Paryżu. **Kult Serca Bożego.** Przełożył z francuskiego ks. Kazimierz Dembowski. Kraków 1934. Wydawnictwo Ks. Jezuitów „Bibljoteka Życia Wewnętrznego", tom 50, str. 614.

Autor dzieli swoją pracę na trzy części: w księdze pierwszej podaje nabożeństwo do Serca Jezusowego według św. Marji Małgorzaty; w drugiej — teologiczne uzasadnienie tego nabożeństwa; w trzeciej — jego rozwój. Te trzy części nierównej są wartości. W pierwszej znajdujemy ujmujący obraz nabożeństwa do Serca Jezusowego, ujęty w samem źródle — w objawieniach św. Marji Małgorzaty. Zdaje się, że ten punkt został bardzo ściśle ujęty i opracowany, co ułatwiły wyraźne teksty pism św. Marji Małgorzaty, a więc: wielkie objawienia Najśw. Serca w Paray-le-Monial, praktyka nabożeństwa przekazana przez świętą zakonnicę i obietnice Serca Jezusowego z tem związane. Druga księga bardzo ciężka: zawiera teologiczną analizę tego nabożeństwa. Czytelnik zadaje sobie razporaz pytanie: poco tyle subtelności? Zda się, że poza lasem słońca nie widać. Przepiękny jest ostatni rozdział w tej księdze: „Najświętsze Serce a istota chrystjanizmu". Na dobrą sprawę możnaby na nim poprzestać, rozszerzywszy tylko nieco jego ramy. Księga trzecia — rozwój historyczny nabożeństwa — przedstawia pochód Serca Jezusowego poprzez wieki istnienia Kościoła i Jego zdobycze w poszczególnych zakonach i krajach. Nużą nieco liczne cytaty wyjęte z pism czcicieli Serca Jezusowego, w których te same prawie myśli po niezliczone razy się powtarzają. Kaznodzieje, którzy lubią kazania swoje zszywać z pięknych myśli i kwiatków, mogą tu znaleźć kopalnię bogatą obrazów, porównań, tkliwych uczuć, ale to wszystko nie na nasze czasy twardej walki i apostolskiego czynu. Razi nieco wyolbrzymiona rola, jaką w rozwoju tego nabożeństwa odegrało Towarzystwo Jezusowe. Św. Jan Eudes wobec tego blednie i niknie. Zbagatelizował autor i pomniejszył Intronizację, nową formę apostolstwa Serca Jezusowego, zainicjowaną przez O. Mateo i rozwijaną przez OO. Sercanów, jego zakonnych współbraci. Do udatnych trzeba zaliczyć końcowe rozdziały księgi trzeciej — ósmy i dziewiąty wraz z epilogiem, z jednem tylko zastrzeżeniem co do Intronizacji. Wzruszająca jest wiara autora, z jaką twierdzi, że zwycięstwo i przyszłość należy do Serca Jezusowego. Podziwiać należy ogrom pracy i erudycji, jaką zawiera to dzieło, zasługujące zresztą na miano małej encyklopedji Serca Jezusowego.

Mimo wszystkich niezaprzeczalnych zalet jest ono zbyt ciężkie dla czytelników świeckich i nadaje się raczej jako podręcznik dla

teologów i kaznodziejów i takie też prawdopodobnie otrzymało przeznaczenie w zamiarach autora. Nasuwa się jednak pytanie, czy teologom i kaznodziejom nie przydałoby się coś w rodzaju słońca, zamiast lampki elektrycznej, jak zwykł mawiać O. Mateo? Skutki jego apostolstwa, pełnego siły, ognia i zdobywczego rozmachu, wskazują, czego dziś ludziom potrzeba: nie uczonych wysiłków mózgowych, lecz ognia i życia, zaczerpniętego bezpośrednio z Ewangelji, z Eucharystji, z Serca Jezusowego. Dzieło, o którem mówimy, zyskałoby wiele na wartości, gdyby je oczyścić z plew intelektualistycznego subtelizowania i niepotrzebnego balastu akademickiej uczoności.

*Ks. M. Wiśniewski.*

Dr. Donatus Haugg. **Tore zu Christus.** Freiburg im Breisgau 1935, Herder. 294 str., 3,40 mk.

Czas łaknie Chrystusa, szuka go, a mało go posiada. Mówi więc autor: „Chodź, a okażę ci oblubienicę, małżonkę Baranka!... Ujrzałem miasto święte... miało mur wielki i wysoki, mający bram dwanaście... Trzy bramy od wschodu i trzy bramy od północy, i trzy bramy od południa i trzy bramy od zachodu“ (Objaw. 21, 9, 11-13). I wskazuje bramy do Chrystusa: hostję św., ewangelję i Eucharystję, Ducha Św., Marję, miłość, Kościół, wskazuje przedewszystkiem samego Jezusa, jakim był, jak myślał, mówił, działał, jakim go przedstawia św. Jan ewangelista w szeregu epizodów biblijnych.

Ten Chrystus ma kształtować naszą religijność. Jak chmurka na porannem niebie różowi się w czerwieni wschodzącego słońca, tak życie naszej duszy ma się zabarwić kolorem prawzoru Chrystusa. Będzie to pobożność wyborowa, radosna, żywa, bez skostnień, bez ciasnoty faryzejskiej. Taką, o jakiej marzył ks. Sonnenschein: „Oby szły w parze ze świętością — szerokie horyzonty, z pobożnością — świeżość, z charakterem — smak! Najpobożniejszy człowiek dziś nanic się nie przyda, jeśli nie posiada poziomu, formatu, szerokości, jakości! Zresztą sądzę, że ciasnota i stęchłość tylko o tem świadczą, iż pobożność niedorozwinięta wewnętrznie jakoś niedomaga“. Taką religijność pragnie autor urabiać w swoich czytelnikach. Dlatego nosi pierwszy rozdział nagłówek: O bogatem, pogodnem chrześcijaństwie. Czy posiadają dzisiejsi chrześcijanie tę zwycięską pogodę? Autor uważa, że nie. Jeszcze mają znaczenie gorzkie słowa Nietzschego: „Bardziej wyzwoleni musieliby wyglądać ludzie!“ Dla zbyt wielu chrześcijaństwo nie jest jeszcze koroną, pozłacającą życie, lecz ciężkiem jarzmem, co ich przygniata, krzyżem przykrym, który wloką za sobą. Wpłynęły na to niektóre nieoświecone kierunki ascetyki, trzymające się bardziej litery, niż ducha ewangelji. A naśladowanie Chrystusa nie jest przecież wyjściem z ziemi obiecanej w pustynię, lecz porzuceniem Egiptu i wkraczaniem w ziemię obiecaną synów Bożych.

W tym duchu napisaną „współczesną ascetykę“, jak ją sam nazywa, zamierzał autor dać inteligencji katolickiej. Dobrze obeznany z Pismem św., z wszystkiemi świeżemi porywami ruchu i literatury religijnej, rzuca tak sobie z pełnej dłoni ciekawemi myślami, gorą-

cemi zachętami, powiedzeniami i porównaniami, przekonywa treścią i siłą wymowy, zaraża entuzjazmem religijnym. Język, miejscami nadmiernie bogaty, rozlega się nieraz jak hymn radości chrześcijańskiej.

Ascetyka stanowi jedno ze źródeł wymowy duszpasterskiej. Toteż korzystając z niniejszego dziełka, samodzielny kaznodzieja może swoje przemowy i rekolekcje w różnych kierunkach wielce ubogacić.

Pelplin. *Ks. Bieszk.*

Ks. Dr. Józef Łapot. **Zbiór przykładów z życia współczesnego dla ambony i szkoły.** Tom III — Dekalog. Str. 352. Kielce, 1935. Nakładem autora. Cena księgarska zł. 5.00; u autora (Kielce, Seminarjum Duchowne) zł. 4.50.

Trzeci tom przykładów, jaki już wyszedł z pod prasy, Sz. Autor poświęcił Dekalogowi. Obfitość nagromadzonych obrazków i faktów zaczerpniętych ze współczesnego życia, świadczy, jak żywotna to dziedzina. Pierwsze dwa tomy, z których jeden obejmował apologetykę, drugi Skład Apostolski, były jakby fundamentem dogmatycznym przepowiadania. Obecnie przyszła kolej na zagadnienia moralne, bardzo szeroko a nawskroś nowocześnie ujęte w blisko 700 przykładach, uwzględniających przykazania Boskie i kościelne.

Tłem pierwszych siedmiu działów są przykazania miłości. Autor nie zacieśnia tu pojęć miłości Boga i bliźniego, ale rozszerza je do potrzeb i warunków doby współczesnej. Do tematu podchodzi z pozytywnej i negatywnej strony, a działy tak zestawia, że tworzą kontrasty. W przykazaniu miłości bliźniego znalazł miejsce nietylko dla miłosierdzia, poświęcenia dla bliźnich, chrześcijańskiego przebaczenia uraz, ale i dla tak żywotnych i zasadniczych spraw, jakiemi są Akcja katolicka i misje. Mając trzeci tom pod ręką, nietrudno będzie kaznodziei przygotować kazanie na niedziele misyjne i Chrystusa Króla. Dużo miejsca poświęcił rodzinie, a zwłaszcza wychowaniu młodych pokoleń. Obok siebie zestawia dwa wrogie sobie kierunki wychowawcze, wychowanie materjalistyczne, bolszewickie i wychowanie religijne. Przytoczone fakty świadczą aż nadto, który z tych kierunków się ostoi, a który zbankrutować musi. Mamy tu i specjalny dział poświęcony socjologji chrześcijańskiej. Szeroko uwzględnione zostały tak aktualne zagadnienia, jak neomaltuzjanizm, zgubne filmy, zła prasa, wybryki mody. Każdemu z nich poświęca specjalny dział przykładów zaczerpniętych z urzędowych statystyk, gazet i różnych miarodajnych źródeł. Wiele materjału dostarczyły Autorowi szpitale i więzienia, gdzie grzech w całej pełni odsłania swe kainowe piętno.

Ks. Ł. swoją pracą robi prawdziwą przysługę nowoczesnemu kaznodziejstwu, które, jeżeli ma wywierać wpływ na społeczeństwo, musi być aktualne i musi uwzględniać nurtujące prądy religijno-społeczne. Kaznodzieje i prefekci szkół mogą się uczyć od Autora, jak gromadzić materjały, wykorzystywując każdą okazję do celów nauczania religji.

*Ks. J. Grabowski.*

**Dziesięciodniowe rekolekcje do użytku zgromadzeń zakonnych.** Przekład z francuskiego. Kraków, 1935. Wyd. ks. Jezuitów. Str. 322. Zł. 2.50.

Autorką tych rekolekcyj jest Polka, S. Marja Kajetana ze Zgrom. SS. Wizytek. Niezwykła to była dusza. Po kasacie klasztoru lubelskiego wyjeżdża z kilku siostrami najpierw do Niemiec, potem do Anglji, gdzie w niesłychanie trudnych warunkach spędza kilkadziesiąt lat, nie pozwalając zaginąć Zgromadzeniu lubelskiemu. Umiera w r. 1925, mając 71 lat powołania zakonnego. Przez 28 ostatnich lat życia była niewidomą, nie zaprzestała jednak pracy nad urabianiem dusz zakonnych. Wtedy to właśnie powstały obecne rekolekcje. Można o nich z całą słusznością powiedzieć, że są doskonałe. Znać w nich światły umysł długoletniej przełożonej oraz gorące serce wzorowej zakonnicy. Układ ćwiczeń rekolekcyjnych wzorowany jest na metodzie św. Ignacego, szeroko jednak w samem opracowaniu tematów uwzględniony został duch św. Franciszka Salezego. Na każdy dzień podaje 4 rozmyślania oraz jedno czytanie.

Dla rekolekcjonistów wyborna pomoc we wszelkiego rodzaju rekolekcjach zamkniętych, nawet dla ludzi świeckich.

*Ks. J. Jaroszewicz.*

Ks. dr. Michał Sopoćko. **Mikołaj Łęczycki o wychowaniu duchowem.** Wilno. Skład główny w księg. św. Wojciecha. 1935, stron 304.

Ubóstwo naszej rodzimej katolickiej literatury pedagogicznej uderza w oczy, zwłaszcza jeśli zważymy, jak się u nas bujnie rozrasta świeckie piśmiennictwo pedagogiczne. Toteż z uznaniem podnieść należy pracę i trud, jaki sobie zadać musiał ks. prof. Sopoćko, pisząc obszerne dzieło, w którem omawia żywot, dzieła, a przedewszystkiem poglądy pedagogiczne O. Mikołaja Łęczyckiego, jezuity, żyjącego w XVII wieku.

O. Łęczycki (z łacińska Nicolaus Lancicius) był nietylko bardzo płodnym pisarzem, lecz również i praktycznym kierownikiem dusz, gdyż, poza stanowiskiem profesora w kolegjach jezuickich i w Akademji Wileńskiej, zajmował w ciągu swojego długiego żywota urzędy przełożonego tudzież ojca duchownego w różnych zakładach Towarzystwa Jezusowego. Był nadto doradcą duchowym wielu wybitnych osobistości, a nawet samego Władysława IV. Pracował także jako kaznodzieja.

Ks. Sopoćko odtworzył poglądy O. Łęczyckiego, dotyczące wychowania wogóle, a specjalnie wychowania duchowego, na zasadzie jego dzieł, z których wiele przełożono na wszystkie niemal języki europejskie. Zpośród wielu zalet bardzo ciekawej rozprawy ks. Sopoćki chcemy głównie podkreślić następującą: autorowi udało się przedstawić postać i działalność O. Łęczyckiego w ten sposób, że stają się one dla czytelnika żywe i konkretne. Czytanie tej rozprawy utrzymuje nas stale pod wrażeniem, że teorje, metody i sposoby wychowawczego oddziaływania, wskazywane i polecane przez O. Łęczyckiego, są nietylko owocem jego teoretycznych roz-

ważań, lecz opierają się na doświadczeniu, jakiego nabył ten humanista polski w ciągu swej 40-letniej pracy wychowawczej. Toteż z lektury dzieła ks. Sopoćki skorzystać mogą w równej mierze i teoretycy i praktycy wychowania religijnego. Specjalnie kaznodzieja znajdzie tam bardzo dużo myśli z dziedziny wypróbowanej i usystematyzowanej pedagogiki, z czego najpierw odniesie nielada korzyść osobistą, a następnie i czysto kaznodziejską.

Należy dodać, że wartościowe studjum ks. prof. Sopoćki jest jednem z szeregu wydawnictw, ukazujących się jako „Studja Teologiczne“ przy Uniwersytecie Wileńskim.

Kielce. *Ks. dr. P. Tochowicz.*

Ks. Dr. Tihamer Tóth. **Chrystus i młodzieniec.** Tłum. z węgierskiego. Kraków, 1935. Wyd. ks. Jezuitów. Str. 434. Zł. 2.70.

Znane są szeroko wśród polskiego duchowieństwa kazania ks. Tótha. Choć nie wszystkim przypadają do smaku, nikt jednak nie przeczy, że są dziełem jednego z najwybitniejszych mówców doby obecnej. Zwłaszcza ujęcie oryginalne, aktualne tematy, przenikliwość i pomysłowość w doborze życiowych ilustracyj do kazań cechują węgierskiego kaznodzieję.

Te same zalety posiada obecne dziełko; nadto można podziwiać nadzwyczajną znajomość psychiki młodzieńca — ucznia wyższych klas szkoły średniej. Zarówno w doborze przykładów, jak w sposobie przemawiania do umysłu i serca młodzieży jest niezrównany. Na kanwie ewangelicznej (Życie P. Jezusa) snuje przeszło 100 rozważań w formie żywych, bezpośrednich rozmów z młodym słuchaczem. Uwzględnia wszystko, co może go interesować pod względem religijnym, podaje życiowe wskazówki, jak mają w każdej sytuacji realizować swe zasady religijne. Każdy prefekt i wychowawca młodzieży z pożytkiem posługiwać się będzie tą miłą książką w swych przemówieniach do młodych słuchaczów. *Ks. J. J.*

Ks. Józef Kłos. **Pamięci arcybiskupa Stablewskiego.** Kazanie wygłoszone w katedrze poznańskiej na uroczystość odsłonięcia pomnika arcybiskupa, 8 lipca 1935. Poznań 1935. Stron 14. Druk. św. Wojciecha.

Postać wielkiego Arcybiskupa została naraz uczczona dwoma pomnikami: jednym wykutym w marmurze i ustawionym dla widocznej pamięci w poznańskiej katedrze, drugim zaś bardziej subtelnym, duchowym, wzniesionym mową pochwalną mistrza, okolicznościowego kaznodziei, świetnego narratora-plastyka, który swą dźwiękową rzeźbę przekazał kaznodziejskiej literaturze. Zdobyliśmy istotnie wdzięczny obraz przyrodzonej wymowy, kreślącej barwnie a lekko z silnem odczuciem podziwianą i miłowaną postać wielkiego syna Kościoła i Ojczyzny.

# BIBLJOGRAFJA.

FILOZOFJA.

*Thomae Aquinatis* **In Metaphysicam Aristotelis commentaria** cura et studio P. Fr. M.-R. *Cathala*, O. P., cum tabula analytica P. Fr. Chrys. Egan O. P., Theol. Lect. Editio tertia stereotypa attente recognita. In-8 max., 1935, pag. XII-800, lir. 30. Marietti, Torino (118).

Wobec odrodzenia — w II połowie XIX w. — metafizyki nawet w obozie niescholastycznym, wobec uznawania konieczności uprawiania metafizyki nawet przez tych, co nie stoją na gruncie filozofji tomistycznej, poznanie metafizyki Arystotelesa, właściwego twórcy indukcyjnej metody w metafizyce, jest sprawą bardzo doniosłą dla nauki. Do tego celu służy nowe wydanie komentarza św. Tomasza z Akwinu do metafizyki Arystotelesa (wraz z tekstem tejże, w tłumaczeniu Wilhelma de Moerbeke). Rzecz niezbędna dla wszystkich badaczów zagadnień metafizycznych, profesorów filozofji, jak również studjujących światopogląd Arystotelesa. Tak redaktorowi — O. Cathala — jak i firmie wydawniczej Marietti należy się wdzięczność za wydanie tak ważnego dla pracujących naukowego dzieła.

*Carbone.* **Circulus philosophicus seu Obiectionum cumulata collectio** iuxta methodum scholasticam. Vol. II. Ontologia. In-8, 1935, pag. 600, lir. 18. Marietti, Torino.

Jest to zbiór zarzutów dotyczących kwestyj ontologicznych i odpowiedzi na nie, ułożony metodą ściśle scholastyczną. Służy jako pomoc w przygotowaniu dysput scholastycznych z zakresu metafizyki ogólnej, zarazem też jako środek do głębszego ujęcia i zrozumienia zagadnień metafizycznych. Rzecz bardzo pożyteczna dla profesorów i studentów filozofji, którzy w tym zbiorze znajdą wiele cennego materjału polemicznego.

**Acta Pont. Academiae Romanae S. Thomae Aq. et religionis catholicae.** 1934. Nova series. In-8 max., 1935, pag. 214. Marietti, Torino, 10 lir.

Dzieło zawiera szereg rozpraw i artykułów o charakterze czysto naukowym z dziedziny filozofji tomistycznej. Poziom naukowy w rozwijaniu ścisły i bardzo wysoki. Dość wspomnieć takie kwestje, jak: „Doctrina thomistica de potentia et actu, — de valore obiectivo cognitionis sensitivae, — circa historiam distinctionis essentiae et existentiae, — de natura et origine speciei sensibilis“ — by mieć pojęcie o wartości niniejszego tomu. Ze względu także na dobór ważkich argumentów w omawianiu wyżej wspomnianych zagadnień filozoficznych, dzieło godne jest polecenia tym wszystkim, którzy oddają się studjom na polu filozofji ścisłej.

*Desgrippes.* **Etudes sur Pascal.** De l'automatisme à la foi. Collection „Cours et Documents de Philosophie“. In-8°, 12 fr. Paris, Téqui.

Na polu francuskiej myśli filozoficznej ukazało się nowe dzieło, będące nowym nabytkiem dla takich nauk, jak psychologja, metafizyka i filozofja religji. Dziełem tem jest specjalne studjum nad Pascalem, a właściwie nad

jego najpoważniejszem dziełem „Les Pensées", zawierającem metodę nawracania niewierzących. Autor, młody profesor uniwersytetu, kontynuując myśl Pascala, przedstawia wszystkie stopniowe akty człowieka, prowadzące do przyzwyczajenia religijnego i pokory serca, a które są najlepszem podłożem do otrzymania łaski. Dzieło to można polecić wszystkim, którzy swą znajomość tego błądzącego, ale bądźcobądź wielkiego genjusza myśli ludzkiej, chcieliby rozszerzyć i pogłębić.

TEOLOGJA MORALNA.

*P. Seraph. A. Loiano.* O. M. Cap. **Institutiones theologiae moralis ad normam iuris canonici.** Vol. II. Theologia Specialis: Pars I. De Virtutibus Theologicis. — Pars II. De praeceptis Decalogi. — Pars III. De quibusdam Ecclesiae praeceptis. In-8 max., 1935, pag. 689. 25 lir. Marietti, Torino.

Wśród ostatnich dzieł poświęconych teologji moralnej praca O. Serafina a Loiano odznacza się i gruntownością ujęcia i praktycznością nastawienia. A że czasy i życie ustawicznie się zmieniają, jest rzeczą konieczną niezmienne prawdy moralności Chrystusowej dostosowywać do tych wartkich prądów życia i zmian warunków, od których poczytalność czynów ludzkich i odpowiedzialność za nie wobec Boga i sumienia zależy. Autor czyni temu zadość, jednocześnie starając się o duże uwzględnienie aktualnych zagadnień z dziedziny moralnej i aktualnych również ich rozwiązań przez ostatnie encykliki papieskie.

*Felix Cappello* S. I. **Tractatus Canonico-Moralis De Sacramentis.** Vol. II. Pars III. De Sacra Ordinatione. Accedit Appendix: De Jure Orientalium. In-8 max., 1935, pag. 710. Torino, Marietti, lir. 27.

Kwestja powołania do kapłaństwa, święceń i odpowiedzialnych obowiązków, ciążących na kapłanach katolickich stała się przedmiotem specjalnych rozważań i szczególnej troski ojcowskiej obecnego papieża, co znalazło swój wyraz w ostatnich zarządzeniach, dotyczących egzaminu i próby kandydatów przed dopuszczeniem do święceń. Ks. prof. Cappello daje w omawianym temacie gruntowne opracowanie zagadnienia kapłaństwa z punktu widzenia: dogmatycznego, kanonicznego, moralnego i historycznego. Obowiązki np. zachowania celibatu, odmawiania brewjarza są obszernie i wyczerpująco, a zarazem ciekawie ujęte w specjalnym rozdziale, który każdy z pożytkiem przeczyta.

PRAWO KANONICZNE.

*Gerster a Zeil P. Thomas Villanova* (O. M. C.). **Jus Religiosorum** in compendium redactum pro invenibus religiosis. Turyn (Marietti), 1935 r., str. 324, cena 15 lir.

Dzieło to, jak sam autor zaznacza, przeznaczone jest do użytku młodzieży zakonnej, jednak z pożytkiem służyć może wszystkim kapłanom świeckim i zakonnikom. Autor traktuje swoją pracę raczej jako podręcznik do studjów prawa zakonnego, toteż objętość jej jest mniejsza znacznie, niż podobnych dzieł z tej dziedziny innych autorów, co jednak jest i stroną dodatnią, ułatwia bowiem poznanie materjału prawa zakonnego każdemu, komu nie chodzi o specjalne studja w tym kierunku z uwzględnieniem źródeł. Rozkład materjału dobry i dostosowany do kodeksu, ułatwia więc orjentację. Łacina dosyć łatwa. Autor możliwie zwięźle, krótko i zarazem jasno omawia poszczególne kwestje.

*P. Matthaeus A. Coronata O. M. C.* **Institutiones Iuris Canonici ad usum utriusque Cleri et Scholarum.** Vol. IV. De Delictis et Poenis. In-8 max., 1935, pag. 680, Marietti, Torino, lir. 30.

Autor, znany już dobrze z innych swoich prac, daje nowe źródłowo bardzo wyczerpujące dzieło o występkach i karach, nie pomijając historycznej strony w tej materji. Jest to studjum bardzo obszerne i nawet drobiazgowe, dające dużo wiadomości dla czytelnika i dużo materjału dla studjujących specjalnie tę dziedzinę. Łacina przystępna, układ poszczególnych kwestyj bardzo przejrzysty. Trzeba przyznać, że autor dał maximum tego, co potrzebne jest do gruntownego poznania kościelnego prawa karnego. Należy to dzieło gorąco polecić, bo na to w całem tego słowa znaczeniu najzupełniej zasługuje.

*Benedetti.* **Ordo Iudicialis Processus Canonici instruendi.** Pro Curiis et Tribunalibus dioecesanis. In-8 max., 1934, pag. 166. Marietti, Via Legnano, 23 — Torino (118), lir. 8.

Autor, jako adwokat Rzymskiej Roty, znając potrzeby kuryj biskupich, zestawił dla ich użytku oraz dla sądów biskupich podręcznik do przeprowadzania procesów sądowych. Mówi naprzód o składzie sądu biskupiego, a następnie szczegółowo o samym procesie. Trzyma się w opracowaniu tego systemu, że naprzód cytuje odnośny kanon kodeksu prawa, potem daje krótkie wyjaśnienie — i co dla praktyki najważniejsze — przytacza liczne wzorki formularzy (po łac.) do próśb, pozwów sądowych, nominat, protokółów, wyroków i t. p. — Następnie umieścił (po franc.) wzór całego procesu małżeńskiego. Dodał nadto instrukcję kongr. de disc. Sacram. de causis super matrimonium ratum non consummatum, a po niej na zakończenie jeszcze 34 formularze do tych spraw sądowych.

*Ks. Dr. Wł. Padacz.* **Obowiązki kapłańskie w ustawodawstwie synodalnem w Polsce odrodzonej.** Poznań, 1835. Wyd. II. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 64.

Studjum prawno-kanoniczne o prawie partykularnem dotyczącem obowiązków kapłańskich w świetle postanowień synodów diecezjalnych polskich od r. 1918.

### LITURGJA.

**Ritus pro ordinibus conferendis** ex pontificali romano... ad utilitatem clericorum cum codice iuris can. collatus. Torino (Italia) Marietti 1935, str. 116, 1 lira.

Mała, podręczna książeczka zawiera z kodeksu prawa kanonicznego wyciąg wszystkich kanonów, odnoszących się do święceń niższych i wyższych, oraz podobny wyciąg z pontyfikału, odnoszący się również do święceń niższych i wyższych (aż do prezbiteratu włącznie). Przyda się bardzo samym kandydatom do tych święceń dla zapoznania się z odnośnym tekstem liturgicznym, oraz wszystkim duchownym, którzy w obrzędach święceń biorą udział. Cena przystępna — 40 kilka gr.

### ASCETYKA.

*E. Fiedler.* **Dobry Bóg.** Przekład z niemieckiego. Wyd. ks. Jezuitów, Kraków, 1935. Str. 144. Zł. 1.20.

Zmarły niedawno pisarz francuski Anatol France zarzucał chrześcijaństwu, że tłumi radość i gasi wszelki jasny promień w sercu człowieka.

Pogląd ten, aczkolwiek nie w tak skrajnej formie, pokutuje wśród mniej uświadomionych katolików, nie mówiąc o niechętnych katolicyzmowi. Autor, idąc w ślady biskupa Kepplera, wykazuje w szeregu doskonale opracowanych rozdziałów, jak nauka katolicka nietylko nie gasi radości, ale do niej najskuteczniej prowadzi. Traktuje więc o stosunku do Boga, najlepszego Ojca, o słodkiej postaci Chrystusa, o cierpieniu, nędzach tego życia, o śmierci. Ujęcie poszczególnych tematów jest żywe, ilustrowane licznemi przykładami i porównaniami. Pod tym względem ogromnie przypomina nasz autor pokrewnego sobie duchem Plus'a. Warto przeczytać tę miłą książkę, która dopomoże wnieść w przemówienia do wiernych więcej zdrowego, nadprzyrodzonego optymizmu.

*Ks. dr. Józef Kaczmarczyk.* **Charakter Jezusa Chrystusa.** Kraków 1935. Wyd. ks. Jezuitów. Str. 182. Zł. 1.80.

Wnikliwe, psychologiczne studjum. Śmiała próba syntezy danych ewangelicznych o Chrystusie, wcielonym Bogu. Niejednego autora temat ten odstraszył; nic dziwnego — najbardziej bystry psycholog czuje swą nieudolność wobec najświętszej postaci Chrystusa. Autor nie zakroił swego dzieła na wielką skalę; w 6 rozdziałach omawia ogólną charakterystykę postaci Jezusa, kontrasty, naukę Jego, obcowanie z ludźmi i przyrodą, świętość i mesjańsko-boską świadomość Jezusa. Pierwiastek polemiczny został pominięty — i słusznie; zyskała na tem ciągłość myśli i przystępność całego dzieła. Z tem wszystkiem trudno nazwać pracę autora popularną. Dla inteligencji zato jest wyborną lekturą, względnie pierwszorzędnym materjałem dla konferencjonistów.

*René Bazin.* **Papież Pius X.** Przekład autoryzowany St. Honesti. Kraków, Wydawn. ks. Jezuitów 1935. Str. 223, cena — 1.80.

Wprawna ręka przyswoiła językowi polskiemu piękną biografję „wielkiego serca", napisaną przez członka Akademji Francuskiej, René Bazin. W oryginale te praca należy do serji wydawniczej „Les grands coeurs", publikowanej u Flammariona w Paryżu. Ręka artysty z pieczołowitością i umiłowaniem rzeźbiła życie i postać jednego z wielkich i świętych papieży. Lektura tej książki podniesie na duchu i świeckiego i księdza, da poznać zbliska nadprzyrodzoność Kościoła i rozbudzi szczere przywiązanie do tak pociągającej i majestatycznej Postaci. I wybór dzieła i sam przekład trzeba uznać za nader szczęśliwy.

*P. Gabriel Bouffier S. J.* **La venerable servante de Dieu Anna-Maria Taigi...** 6-ème éd. revue (?) et considérablement augmentée. Paris, Téqui 1935. 285 p., 10 fr.

Postać błogosł. Marji-Anny Taigi, ubogiej matki, wyrobnicy rzymskiej, budzi duże zainteresowanie w świecie tak heroizmem cnót, jak i charakterem misji, jaką jej zleciła do wypełnienia Opatrzność. Obecny żywot został opracowany na podstawie akt beatyfikacyjnych i po raz pierwszy wydany przed beatyfikacją, przeprowadzoną za pontyfikatu Benedykta XV w roku 1920-ym. Autor bardzo udatnie i wyraziście naszkicował duchową sylwetkę oraz szczegółowo opisał życie tej nadzwyczajnej postaci. Cała rzecz bardzo ciekawa, pouczająca i budująca. — Można tylko wyrazić zdziwienie pod adresem wydawców, że w tak świeżem, 6-em wydaniu książki brak zupełnie wzmianki o fakcie beatyfikacji, dokonanej przed 15-tu laty! — Po-

polsku mamy dużo krótszą (str. 173), ale dobrą pracę ks. Matzela T. J. p. t. Żywot błog. M. A. Taigi, wyd. ks. Jezuitów 1926 r.

*Prado Germanus*, O. S. B. **Devotionale pii Clerici et Religiosi** ex Scriptura, Patribus, Liturgiis variisque monumentis, ecclesiasticae antiquitatis cum precibus piis indulgentiis auctis. In-32, 1935, pag. 416, lir 7, w opr. 8. Torino (118). Marietti, Via Legnano, 23.

Oryginalny i wartościowy modlitewnik dla księży i zakonników, zestawiony z najlepszych źródeł, bo z Pisma św., z Ojców Kościoła i z rozmaitych liturgij wschodnich i zachodnich. Podaje więc przeważnie teksty mniej znane, albo i wcale niespotykane, przeplatane często modlitwami odpustowemi.

Są tu dla księdza modlitwy ranne i wieczorne, jest przygotowanie do spowiedzi, potem rozmaite modlitwy do P. Jezusa i do Świętych Pańskich. Na szczególną uwagę zasługują w części 5-ej (str. 110—220) oryginalne formularze preparaty i dziękczynienia mszalnego na każdy dzień tygodnia, a potem pia cum Jesu colloquia na każdy dzień miesiąca. Dalej idzie nabożeństwo do Matki Boskiej; osobny dział stanowi obszerna droga krzyżowa (303—52) i wreszcie różne modlitwy i hymny na poszczególne okresy roku kościelnego. Na końcu podano „Rituale urgentiae" czyli pilniejsze formularze rytuału. Modlitewnik zasługuje na szczególną uwagę duchowieństwa.

**Myśli św. Bernarda** wybrał M. Pachucki. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, 1935. Str. 246.

Święci, a kaznodzieje jeszcze więcej, mieli to do siebie, że w prostych lapidarnych, a krótkich zdaniach wyrażali głęboką naukę, która była owocem długich dni rozważań i oświeceń Bożych. Choćby dla przykładu wziąć jedno z nich: „Zbyt często się skarżymy, że nie mamy łaski, ależ o ile słuszniej łaska mogłaby się skarżyć, że niema nas dla niej. Św. Bernard „Sermo XVII de diversis". To prawda, że trudno nam jest posiadać w naszych bibljotekach wszystkie dzieła tych luminarzy kaznodziejstwa, ale z wielką korzyścią będzie dla nas i naszych kazań, jeżeli weźmiemy do ręki „Myśli św. Bernarda", wybrane, przełożone i ułożone ze znacznym nakładem pracy w ładnej formie podane nam obecnie.

*Ks. dr. A. Żychliński.* **Pełnia umiejętności świętych.** Zasadnicze wskazówki dla postępujących. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań, 1935, str. 116.

Nie wystarczy zachęcać do doskonałości. Dusze, idące za głosem łaski, oczekują od przewodników duchowych wskazówek i rad. Nie łatwa to rzecz. Ale nauczyć się jej trzeba i można. Taki właśnie cel ma niniejsze dziełko.

*Ks. Henryk Weryński.* **Wzór apostolstwa.** Kielce 1935. Nakład SS. Służebnic Najśw. Serca Jezusowego. Kielce, Karczówka. In 32-o. Str. 33. Cena 30 gr.

Gorące wezwanie, skierowane do apostolstwa świeckich, za wzorem pierwszego apostoła i męczennika św. Szczepana, — zawierające wezwanie do apostolstwa ofiarnej dłoni, słowa i przykładu, ofiary życia i śmierci męczeńskiej. Na szczególną uwagę zasługuje tekst nowenny do św. Szczepana, uwzględniający potrzeby dzisiejszego apostolstwa. Rzecz przeznaczona do masowego kolportażu.

*S. M. Augustyna Norb.* **Miesiąc bł. Bronisławy.** Kraków, 1935. Nakładem konwentu PP. Norbertanek. Str. 208. Zł. 1.50.

Podręcznik kultu bł. Bronisławy, mający ożywić cześć Błogosławionej i przyspieszyć kanonizację. Zawiera 30 czytań o cnotach bł. Bronisławy, modlitwy i pieśni ku jej czci.

*Zofja Ułaszynówna.* **O salutaris.** Religijne utwory i fragmenty. Kraków, 1935. Wyd. ks. Jezuitów. Str. 250.

Sympatyczny zbiorek poetyckich rozważań nad Ewangelją oraz modlitw.

**Kalendarz Serca Jezusowego** na rok Pański 1936. Wyd. ks. ks. Jezuitów. Kraków.

Kalendarze Serca Jezusowego mają już ustaloną opinję: są pouczające, urozmaicone i obfite w treści, ozdobione miłemi ilustracjami i wyjątkowo tanie (str. 190 in 8-o max. z przesyłką 60 gr. za egz.). Nadają się do szerszego kolportażu.

**Kalendarz Rycerza Niepokalanej 1936 r.** Str. 96. Cena 40 gr. Niepokalanów p. Teresin k. Soch.

Kalendarz ten służy tej samej sprawie, co i jego towarzysz, bezkonkurencyjny pod względem masowego kolportażu — Rycerz Niepokalanej. Treść zawiera zbożną, życiową, a przytem urozmaiconą. Zasługuje na to, aby się dostał pod wszystkie strzechy...

## WYCHOWANIE.

*Tihamér Tóth.* **Życie piękne i czyste** (przekład z węgierskiego). Księg. św. Wojciecha. Poznań. Str. 167.

Ks. Tóth, znany pedagog i miłośnik młodzieży, a zarazem kaznodzieja, jeden z najbardziej znanych i cenionych w naszych czasach — daje w książeczce tej do ręki starszej, dojrzalszej młodzieży przewodnik, podręcznik — powiedziałbym — praktyczny utrzymania się względnie ponownego zdobycia wyżyn moralnych. Sposób przeprowadzenia tematu — właściwy Autorowi; stara się on poprzez zdobycie zaufania, w przyjacielskiej rozmowie dotrzeć do tych szlachetnych złoży i sił duszy młodzieńczej, tęskniącej za czystością, by przez ich wyzwolenie, przez przekonanie i wciągnięcie do współpracy realizować szczytne, pociągające, jedynie zdrowe, bo naturalne i Boże względem człowieka zamiary i cele.

Kaznodzieja, spowiednik zajrzy nieraz do tej książeczki; przecież to jest również ich zadaniem: przyjacielską podać dłoń, ojcowską ręką wesprzeć młodych, walczących nieraz ciężko o czystość swej duszy, o piękno moralne swego życia.

*O. Hardy Schilgen T. J.* **Na usługach Stwórcy.** Wiązanka myśli dla katolickich nowożeńców i małżonków. Przełożył ks. T. Czaputa. Wydanie III. Kraków 1935. Wydawnictwo ks. ks. Jezuitów.

Czasy najnowsze charakteryzuje nietylko kryzys ekonomiczny, ale więcej jeszcze kryzys moralny. Ten ostatni przejawia się najsilniej w dziedzinie życia płciowego. Starania nietylko pewnych jednostek, ale i formalnych stowarzyszeń, a zwłaszcza niezwykle licznej specjalnej literatury idą w tym kierunku, ażeby w dziedzinie życia seksualnego wprowadzić zupełną swobodę, ażeby zerwać wszelkie więzy, jakie cywilizacja chrześcijańska, w oparciu o naukę Chrystusa, w społeczeństwie wytworzyła. Wobec tego

koniecznem się staje, aby tym dążeniom dać silny odpór. Środkami do tego mogą być staranne wychowanie domowe, zwłaszcza przez matki, a następnie specjalne troskliwe uświadomienie wstępujących w stan małżeński co do ich obowiązków. Dokładne pouczenie przez duszpasterza przeważnie nie jest możliwe. Z tego względu nieraz lepiej jest dać do rąk narzeczonych jakąś książeczkę, któraby o tych sprawach jasno traktowała; bądźcobądź są to sprawy delikatne, drażliwe i trudne nieraz do osobistego omawiania.

Tym potrzebom znakomicie czyni zadość wymienione powyżej dziełko O. Schilgena: w sposób jasny, prosty, a zarazem subtelny i dokładny omawia wszystkie sprawy mające związek z małżeństwem. Wielki zwłaszcza nacisk kładzie na te fatalne przejawy nowoczesnego małżeństwa, które grożą zgubą społeczeństwom i narodom. Zaletami tej książeczki są: jej jasność i szczerość, a zarazem subtelność, jej systematyczność i wszechstronność, a wreszcie jej krótkość i zwięzłość. Bardzo pożytecznem jest podanie na końcu przepisów kościelnych odnoszących się do zawierania małżeństw.

*Raoul Plus T. J.* **W obliczu małżeństwa.** Dla okresu narzeczeństwa. Przekład z franc. przez M. M. Kraków, 1935. Wyd. ks. ks. Jezuitów. Str. 196.

To drugie dziełko ma zasadniczo ten sam cel, co i poprzednie: chce pouczyć, jakiem ma być małżeństwo naprawdę chrześcijańskie. Specjalny jednak nacisk kładzie i obszernie traktuje o przygotowaniu do małżeństwa. Uważając słusznie, że zbyt pochopne i lekkomyślne zawieranie małżeństwa prowadzi bardzo często do jego rozbicia, poucza dokładnie o tem, jak należy przygotować się do małżeństwa, od jakich warunków zależy jego pomyślność. W dużej mierze posługuje się też materjałem historycznym, przykładami z życia. Autor traktuje całe zagadnienie bardzo subtelnie, nawet idealistycznie, ale tem niemniej prosto i naturalnie, zgodnie ze zdrową nauką Kościoła, która potępia wszelką przesadę i w jednym i w drugim kierunku.

*Duplessy.* **Le Pain des Grands.** Témoignages. Faits et Anecdotes à l'usage des Cercles d'études, des Jeunesses catholiques et des Cours supérieurs de Religion. Tome I: Vérités à croire. In-12, 12 fr. Téqui, Paryż.

Organizacje katolickie dążą głównie do tego, aby młodzież, skupiona pod ich sztandarami, poznała Boga i zasady nauki objawionej. Zadanie to, nadwyraz ważne i doniosłe, jest w wykonaniu bardzo trudne, wymaga bowiem od kierowników wielkiej umiejętności w sposobie podawania prawd religijnych. Zaletą tej umiejętności jest zdolność wzbudzania zainteresowania młodzieży sprawami religijnemi. Wielką właśnie pomocą w tej pracy będzie, obecnie wydawany, katechizm dla starszych ks. Duplessy. Dzieło to obejmuje trzy tomy. Tom pierwszy wyjaśnia prawdy wiary; — drugi, obowiązki chrześcijanina; trzeci traktuje o modlitwie i o sakramentach świętych. Dzieło godne zalecenia dla wszystkich duszpasterzy ze względu na wielką wartość świadectw, przykładów i opowiadań w niem zawartych.

*Jerzy Bandrowski.* **Pilot św. Teresy** (bohaterskie dzieje ojca Bonijade), str. 97. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań.

Szuka się często przykładów do kazań, zwłaszcza gdy chodzi o nauki do młodzieży i dzieci, wobec których kazanie, istotowo wzięte, winno mieć formę narracyjną, być całe jednem barwnem i żywem opowiadaniem,

a jednocześnie w taki pociągający sposób uczyć zasad wiary, do życia z wiary zaprawiać. Trzeba mieć materjał do takiego przepowiadania na ambonie. Książeczka p. B. będzie jednym z tomików, które gromadzić się będą w bibljotece kapłańskiej. W formie żywej, do wymogów czasów dostosowanej, przedstawione są w niej dzieje człowieka, który potrafił sławę jednego z najdzielniejszych pilotów jeszcze w czasie wielkiej wojny zdobyć, a przytem po laury świętości na wyżyny poświęcenia, ofiary i miłości bohaterskiej Boga i dusz bliźnich sięgnąć.

AKCJA KATOLICKA.

*Ks. L. Civardi.* **Podręcznik Akcji Katolickiej.** II cz. — praktyka. Przekład autoryzowany A. Kicińskiej. Księg. św. Wojciecha, 1935, str. 260.

Jest to 22 tom książnicy A. K., a druga część ogłoszonego już dawniej podręcznika, który jest na wyczerpaniu. Można przypuszczać, że jak i pierwsza jego część, rychło się rozejdzie. Podaje bowiem nie już teoretyczne rozważania o A. K., ale praktyczne oblicze tak w przeszłości jak i obecnie. Krótko wprawdzie, ale treściwie i interesująco ujęte są dzieje A. K., co pozwala zrozumieć, że wezwanie Ojca św. Piusa XI jest tylko tchnięciem nowego ducha w to, co stanowiło misję Kościoła. Następnie rozpatruje wszystkie szczeble A. K., a więc: związek mężczyzn, młodzieży męskiej, studentów, kobiet, młodzieży żeńskiej, studentek. Wreszcie ogólne prawidła praktyczne stowarzyszeń włoskiej A. K. dość szczegółowo są omówione.

Dla asystentów kościelnych, jak i tych, którym przypadło pracować na polu A. K., jest to nieodzowna pomoc. Należałoby ją dać do ręki tych wszystkich, co sceptycznie może albo z rezerwą patrzą na A. K., by się przekonali, że jest ona koniecznością doby naszej i owoc wyda, jeżeli się znajdą ludzie „dobrej woli".

*Ks. N. Cieszyński.* **Roczniki Katolickie** za lata 1934—35 ukażą się w początkach lutego 1936 r. objętości około 400 stron w cenie 6 złotych. Abonenci płacą 2/3, klerycy i studenci 1/2 ceny, jednak tylko do 1-go kwietnia. Szczególną uwagę poświęcą roczniki prześladowaniom religijnym, uwzględniając zagadnienia islamu, żydostwa, masonerji, sprawy unijne, wychodźcze, oraz całokształt ruchu religijnego w Polsce. Adres Redakcji „Roczn. Kat." Poznań, przy kościółku Pana Jezusa.

VARIA.

*Ks. Jan Lentz T. J.* **Wycieczka w przestworza.** Opowiadania o świecie słońc i gwiazd, oparte na najnowszych badaniach naukowych. Autoryzowane wydanie polskie opracował ks. Jan Mokrzycki T. J. Kraków 1935. Wydawn. Ks. Jezuitów. Str. 316. Cena 3 zł. 20.

Dziwy wszechświata opowiadają autorzy w tej myśli, aby oszołomionego czytelnika pobudzić do większej czci Stwórcy i Pana. Szczęśliwa to próba popularnego przedstawienia zdobyczy astronomji, przeznaczona dla szerokiego ogółu, przez polskiego zaś tłumacza i częściowego autora skierowana do warstw robotniczych, najbardziej może zagrożonych propagandą niewiary.

Kto weźmie do rąk tę książkę, będzie ją czytał jak powieść, a czytając, będzie wraz z autorem przeżywał refleksje apologetyczne i nawet ascetyczne. Kaznodziejstwo w dziedzinie astronomji posiada niezmierzone

złoża, tak mało niestety eksploatowane, do ilustrowania wiernym przymiotów Stworzyciela. Czas wielki, aby się wybrało w te przepastne krainy i otwierało ludziom zmysł dla podziwiania nadzwyczajnych dzieł Bożych. W tej dziedzinie może ambona sięgać po wielkie zdobycze i triumfy. — Dodajmy, że omawiana książka nadaje się do każdej bibljoteki.

*Dr. Carlos d'Eschevannes.* **Le Merveilleux Corps Humain.** Paris, Téqui, 225 p. 20 fr.

Zarys anatomji i fizjologji, uzupełniony wskazówkami do leczenia domowego. Pisany przez katolika, który otwiera oczy czytelnika na dziwy Boże, zawarte w organiźmie człowieka. Zadziwia przy tak prozaicznej pracy wdzięk ujęcia, a zarazem jasność i przejrzystość wykładu. Rzecz ilustrowana 17 obrazkami.

*Verghetti Blasius.* **Joannis Ludovici Vives Colloquia.** Nova editio et emendatior. In-8, 1934, pag. VIII-200. Marietti, Torino. 5 lir.

Zręcznie ujęta pomoc do nauki potocznej mowy łacińskiej. Napisana była przez J. L. Vives dla młodocianego księcia, przyszłego króla hiszpańskiego Filipa II. Zawiera 35 dłuższych rozmówek, dotyczących życia codziennego. Na celu ma nauczyć wielu żywych zwrotów łacińskich i potocznego słownictwa. Zestawiona tak żywo i ciekawie, że i dzisiaj cel zamierzony osiągnie. W odnośnikach autor, względnie wydawca, tu i owdzie wyjaśnia po łacinie trudniejsze wyrażenia, a na końcu daje na kilkunastu stronach szczupły słowniczek łacińsko-włoski. — „Colloquia" te można polecić młodzieży duchownej do poznania żywej mowy łacińskiej.

## WYDAWNICTWA S. A. „OSTOJA"
## Poznań, Pocztowa 15.

KŻK.: **Gazeciarka-apostołka.** Szkoła pracy KSMŻ. Nr 1. Cena 1.20 zł.
KŻK.: **Gazeciarz — apostołem.** Szare książeczki KSMM. Nr 6. Cena 1.20.

W K. S. M. Ż. i M. istnieje urząd gazeciarzy, których zadaniem jest rozpowszechnianie dobrej prasy. Wydawnictwa te zaznajamiają gazeciarzy z podstawowemi zagadnieniami z dziedziny dobrej prasy, omawiają różne sposoby propagandy czasopism i zyskiwania funduszów na ich abonament, pouczają w sprawach administracyjnych. Tekst obu broszur jest jednakowy! Różnice są tylko gramatyczne.

**„Żywe Słowo".** Każdy Nr 15 gr. Nr 41: Błogosławieni czystego serca. Nr 42: Czystość a zdrowie. Nr 43: My a kobiety. Nr 44: Moja przyszła żona. Nr 45: Czem jest małżeństwo. Nr 46: Nierozerwalność małżeńska. Nr 47: Gdy będę mężem. Nr 48: Gdy będę ojcem.

„Żywe Słowo" służy prelegentom, jako materjał do wykładów.

*Ks. Fr. Błotnicki.* **„Idziemy w życie!"** Cena zł. 0,60.

„Idziemy w życie!" jest zbiorkiem wierszy ideowych KSM. W wierszach tych, używanych jako deklamacje, powie swym niezorganizowanym towarzyszom, swym rodzicom, przyjaciołom i społeczeństwu wogóle — ku czemu dąży KSM. Deklamatorzy solowi i chóry będą zeń miały wielki pożytek.

**Kalendarzyk KSMŻ. i KSMM. na 1935/36 rok.** Cena 35 gr., od 10 egz po 30 gr. + porto.

Całość obejmuje 4-ry działy. 1) Kalendarjum miesięczne od września 1935 do grudnia 1936 włącznie, 2) kalendarjum tygodniowe do zapisywania terminów prac, 3) wskazówki organizacyjne do wszystkich działów pracy KSMŻ. i KSMM. oraz 4) rubryki i wolne strony do różnych zapisków osobistych.

**Afisz na „Święto Druchen".** Cena 0.15. **Nalepki KSMŻ. i KSMM.** Cena 0.03 — 50 sztuk zł. 1.40. **Godła KSMŻ. i KSMM.** Cena 0.07.

*Zofja Karczewska.* **„W naszem gronie".** Bibljoteka Wieczornicowa Nr 41. Cena zł. 1.30.

Jest to wieczornica o charakterze propagandowo-organizacyjnym. Każdy punkt programu — wykład, śpiewy, deklamacje, obrazki sceniczne — ilustrują pracę w KSMŻ. Role żeńskie.

*Eremus.* **„Chrystus króluje!"** Bibljoteka Wieczornicowa Nr 42. Cena 1.50.

Tomik ten przynosi wykład i urozmaicenia na obchody religijne, zwłaszcza na święto Chrystusa-Króla. Role żeńskie i męskie.

*Nadir.* **„Coraz wyżej!"** Bibljoteka Wieczornicowa Nr 43. Cena 1 zł.

Jest to wieczornica ideowa na temat hasła Ojca św. dla KSMM. W różnych deklamacjach, skeczach i fragmentach scenicznych przedstawiony jest wysiłek KSMM. wzwyż — do dobrego. Role męskie. Nadaje się na uroczystość „Święta Młodzieży".

*Irgo.* **„Przyjaciółka".** Teatr dla Młodzieży Żeńskiej Nr 43. Cena 0.90.

Treścią tej sztuczki jest wykazanie wartości prawdziwej przyjaźni.

*J. Nałęcz.* **„Komunista spadkobiercą".** Cena zł. 1. Utwór ten pod wesołą szatą kryje treść wychowawczą i omawia temat bardzo aktualny.

*Omaris.* **„Za boskiego króla!"** Teatr dla Młodzieży Męskiej Nr 46. Cena 1.10 zł.

Oto sztuka bohaterska, bo na tle prześladowania młodzieży w Meksyku, tragiczna, bo od pierwszej sceny, w której masoni łamią krzyż i knują niecny spisek na katolików, aż do ostatniej, w której śmiercią męczeńską ginie dwunastoletni chłopiec, scena za sceną przynosi nowy wstrząsajacy szczegół tego krwawego, nieludzkiego prześladowania za wiarę.

**„Chrystus zwycięża!"** Cena 1 zł.

Jest to pieśń gregorjańska mało jeszcze stosunkowo rozpowszechniona. W zbiorku niniejszym wydana jest sama melodja z dwoma tekstami: polskim i łacińskim. Zaczynają się one od słów: „Chrystus zwycięża!", „Christus vincit!" Pieśń ta nadaje się do odtworzenia zarówno w czasie uroczystości religijnych, jak i w czasie nabożeństwa w kościele. — Na końcu dodana jeszcze jedna pieśń pod tym samym tytułem, z inną melodją i innym, polskim i łacińskim, tekstem.